IDENTITY ON THE LINE

INTRODUCTION

We are all constantly on the move, voluntarily or unwillingly, physically and emotionally. We move between home and away, belonging and alienation, silence and openness, resilience and vulnerability, injustice and reconciliation. Finding one's identity somewhere between these poles is demanding and requires the ability to constantly change and adjust.
You are now entering an exhibition about seven physical movements, seven migration processes, all of them having taken place sometime in the 20th century. They have shaped the identities of millions of people and, as such, have also shaped the European identity.

Will you recognise yourself, when reading the stories of some of these former migrants and their descendants? Will you recognise their feelings?

Migration as physical movement is embedded in human nature. The search for food or hope for a better future has been leading people to move since the earliest times. Wars and expulsions force people to leave their homes. Many of these movements demand a lot from migrants. Their lives and health are threatened, their right to self-determination is challenged, and their individual identities become objects of other people's prejudices and actions.
Here you will meet people from different parts of Europe and from all kinds of backgrounds. They had to relate to very different migration processes and underwent a great number of experiences. What unites them all are the strong feelings relating to their experiences. This has led to their need to reconstruct their own identities. Their new living conditions and the reactions from their social environment have had a massive impact. This goes for the migrants themselves, but also for their children and grandchildren.
Europe is continuously transforming. All migration processes, even the painful ones, lead to new cultural diversity, which can be seen as a positive force in today's societies. Shared experiences empower the citizens of Europe and help create our joint European identity, one based on the values of all of its people: respect for human dignity and human rights, freedom, equality, and democracy.

HOPEFUL / HOPELESS / LONGING / BELONGING / ALIENATION / EMPOWERMENT / POWERLESSNESS / RECOGNITION / VIOLATED / DISRESPECTED / ABUSED / INSECURE / GUILT / SHAME / LOSS / LOST / FEAR / CONNECTEDNESS / WELCOME

HOPEFUL / HOPELESS / LONGING / BELONGING / ALIENATION / EMPOWERMENT / POWERLESSNESS / RECOGNITION / VIOLATED / DISRESPECTED / ABUSED / INSECURE / GUILT / SHAME / LOSS / LOST / FEAR / CONNECTEDNESS / WELCOME

UVOD

Przemieszczamy się nieustannie, zmuszani lub dobrowolnie, fizycznie i emocjonalnie. Przemieszczamy się pomiędzy domem i światem zewnętrznym, poczuciem przynależności i odrzucenia, milczeniem i otwartością, wytrzymałością i bezbronnością, niesprawiedliwością i pojednaniem. Odnalezienie swojej tożsamości gdzieś pomiędzy tymi biegunami to wymagający proces, którego warunkiem jest umiejętność nieustannej zmiany i przystosowywania się.
Właśnie rozpoczynasz zwiedzanie wystawy poświęconej siedmiu fizycznym relokacjom, siedmiu procesom migracyjnym, z których każdy miał miejsce w XX wieku. Ukształtowały one tożsamość milionów ludzi, a tym samym tożsamość europejską.

Czy odnajdziesz siebie poznając historie niektórych z dawnych migrantów i ich potomków? Czy rozpoznasz ich uczucia?

Migracja, a więc fizyczne przemieszczanie się, jest integralną częścią ludzkiej natury. Poszukiwanie pożywienia albo nadzieja na lepszą przyszłość były powodem wędrówek ludzkości od najdawniejszych czasów. Wojny i wysiedlenia zmuszały ludzi do opuszczania domów. Wiele z tych wędrówek było bardzo trudnych dla migrantów. Ich życie i zdrowie bywało zagrożone, prawo do samostanowienia wystawiane na próbę, a ich osobista tożsamość stawała się obiektem cudzych uprzedzeń i działań.
W tym miejscu spotkasz ludzi z różnych stron Europy i z różnych środowisk, którzy uczestniczyli w różnych procesach migracyjnych i w wielu różnorodnych wydarzeniach. Tym, co ich łączy, są silne emocje związane z ich doświadczeniami. Doświadczeniami, które wywołały potrzebę rekonstrukcji własnej tożsamości. Nowe warunki życiowe i reakcja środowiska społecznego miały na nich olbrzymi wpływ – nie tylko na samych migrantów, ale także na ich dzieci i wnuków.
Europa nieustannie się zmienia. Wszystkie procesy migracyjne, nawet te bolesne, prowadzą do nowej różnorodności kulturowej, która we współczesnych społeczeństwach może być pozytywną siłą. Wspólne doświadczenia inspirują obywateli Europy i pomagają stworzyć naszą wspólną europejską tożsamość, opartą na tych samych wartościach reprezentowanych przez wszystkich zamieszkujących ją ludzi: szacunku dla ludzkiej godności i praw człowieka, wolności, równości i demokracji.

PEŁEN NADZIEI / POZBAWIONY NADZIEI / TĘSKNOTA / POCZUCIE PRZYNALEŻNOŚCI / WYOBCOWANIE / SAMOSTANOWIENIE / BEZSILNOŚĆ / UZNANIE / POGWAŁCENIE / NIESZANOWANY / SKRZYWDZONY / NIEPEWNY / WINA / WSTYD / UTRATA / ZAGUBIONY / LĘK / WIĘŹ / MILE WIDZIANY

HOME &

W DOMU

Co słowo „dom” oznacza dla ciebie? Czy jest to miejsce, czy stan umysłu? Czego potrzebujesz, żeby poczuć się w domu, a jakie to uczucie być z dala od niego?

What does “home” mean to you? Is it a place or a state of mind? What do you need to feel at home, and how does it feel to be away?

•I• „Wróciłam do domu. Powiedziałam rodzicom, że najprawdopodobniej dołączę do partyzantów. [Mama] przyszyła gwiazdę [Dawida] luźno, tak że mogłam ją łatwo oderwać. Moja matka przygotowała, to pamiętam, teczkę, która w jakiś sposób ocalała do tej pory i torebkę. Butelka wody kolońskiej czy perfum, którą dostałam na urodziny od przyjaciółki. […] Ręcznik, [niebieska] bluzka, którą sama zrobiłam na drutach. I moja mama miała trochę [garstkę gotowanego] grochu. […] I pożegnałam się z rodzicami, siostrą…”

Fania Yocheles-Brancovskaya, 99 lat (Litwa)..
Ocalona z wileńskiego getta, partyzantka w Puszczy Rudnickiej podczas II wojny światowej.

Fania prezentuje zdjęcie swojej rodziny podczas wywiadu dla Vilniaus Gaono žydų Istorijos muziejus.
2016 r., Litwa. Autor zdjęcia: Neringa Latvyte, własność prywatna.

•I• “I came back home. I told my parents that I would very likely join the partisans. [My mother] sewed the star loosely, so I could rip it off easily. My mother prepared, I remember, a briefcase that had somehow survived, and a handbag. A bottle of cologne or perfume, which I got for my birthday from my friend. [...] A towel, a [blue] blouse I knitted myself. And my mother had some [handful] of [boiled] peas. [...] And I said goodbye to my parents, my sister…”

Fania Yocheles-Brancovskaya, age 99 (Lithuania).
A survivor of the Vilnius ghetto and a partisan in the Rudninkai forest during World War II.

Fania shows a picture of her family during the interview by the Vilna Gaon Jewish History Museum.
2016, Lithuania. Photo by Neringa Latvyte, private collection.

•II• „Gdzie dokładnie przynależę? Gdzie jest mój dom? Którą część nowego osadnictwa Samów możemy nazwać swoją? Czy mam prawo opłakiwać miejsce, które nigdy nie było moje? Inne osoby, z którymi rozmawiałam, mówią bardzo podobne rzeczy, takie jak to, że w domu czuję się na peryferiach tej ziemi, w miejscach, o których wiadomo mi, że nikt inny nie pragnie tu być. Nie czują się naprawdę przywiązani do swojego domu. Nie twierdzę, że jestem tu nieszczęśliwa, ale brak mi głębokiej więzi.”

Elin Anna Labba, 40 lat (Szwecja).
Elin Anna jest wnuczką Północnych Samów, którzy zostali zmuszeni do przeniesienia się do Vájsáluokta.

Elin Anna w Vájsáluokta.
2020 r., Szwecja. Autor zdjęcia: Sara Lansgren, własność prywatna.

•II• “Where exactly do I belong? Where is my home? Which part of our new Sámi settlements can we call ours? Do I have the right to mourn for a place that has never been mine? Others that I’ve talked to say similar things, like that I feel at home on the periphery of this land, in places where I know nobody else longs to be. They don’t feel really attached to their home. I can’t say I’m unhappy here, but I lack a deep connection.”

Elin Anna Labba, age 40 (Sweden).
Elin Anna is the granddaughter of a Northern Sámi who was forced to relocate to Vájsáluokta.

Elin Anna in Vájsáluokta.
2020, Sweden. Photo by Sara Lansgren, private collection.

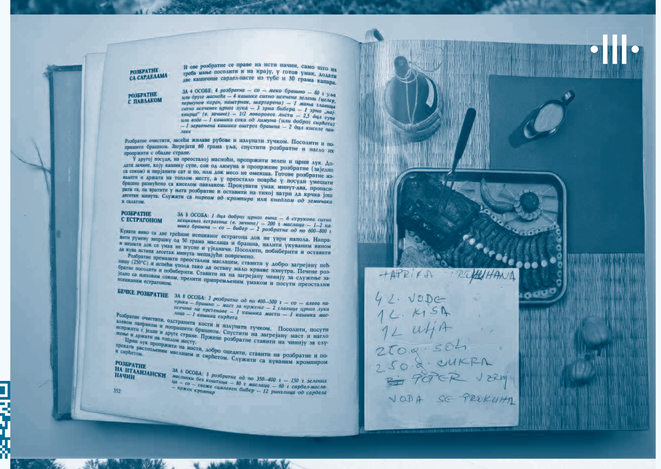

•III• „Ta książka ma prawie tyle lat co ja. Moja matka zabrała ją, kiedy w 1975 roku przyjechała do Słowenii, niosąc mnie i jedna walizkę. […] Myślę, że dla mojej matki [ta książka] symbolizowała ogniwo łączące z domem, ponieważ w tamtych czasach kobiety wyjeżdżały… w poszukiwaniu zarobku, za chlebem powszednim… moja matka wyjechała sama i tu się osiedliła. To było ogniwo łączące ją z domem. […] To co najlepiej pamiętam z tego okresu to zapach domowego jedzenia: rosołu, strudla z czereśniami… zapach domu, zapach czasów, które przeminęły i nigdy nie powrócą.”

Dragana Marošević. 50 lat (Słowenia).
Dragana przyjechała z matką do Słowenii jako mała dziewczynka i mieszka tam razem ze swoją rodziną.

Książka kucharska, którą matka Dragany podarowała jej na pamiątkę.
2021 r., Słowenia, własność prywatna.

•III• “This book is almost as old as I am. My mother took it with her in 1975 when she came to Slovenia carrying me and one suitcase. [...] I think that for my mother it represents a link to her home, because at that time women went … in search of a way to earn their daily bread … my mother went alone and settled down here.
This was a link to her home.
What I remember most about those days is the smell of home cooked food: chicken soup, wild cherry strudel... the smell of home, the smell of a time that has passed and will never come back.”

Dragana Marošević, age 50 (Slovenia).
Dragana came to Slovenia with her mother as a little girl and lives there with her family.

A cookbook Dragana’s mother gave to her as a keepsake.
2021, Slovenia. Private collection.

•IV• „W ciągu jednej nocy staliśmy się sobie obcy, tak jakbyśmy się wcześniej nie znali. W tym czasie my też uważaliśmy, że w naszych rodzinnych miastach jesteśmy u siebie w domu. Po tak wielu latach staliśmy się wszędzie obcy. Jak się nad tym dobrze zastanowię, to wszędzie jestem obcokrajowcem, w Słowenii, w Chorwacji, a dziś nawet w Serbii.”

Dragica Dobrila, 63 lata (Słowenia).
Przyjechała do Słowenii z Belgradu (Serbia), aby pomóc swojej starszej siostrze, która była już wówczas w Słowenii i nadal tam przebywa.

Młody człowiek stojący naprzeciwko czołgu Jugosłowiańskiej Armii Ludowej podczas Wojny Dziesięciodniowej.
1991 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Tomi Lombar, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije.

•IV• “Overnight, we became strangers, as if we hadn’t known each other before. At the time, we also thought we were at home in our hometowns. After so many years we became strangers everywhere. If I really think about it, I am a foreigner everywhere, in Slovenia, in Croatia, and today also in Serbia.”

Dragica Dobrila, age 63 (Slovenia).
She came to Slovenia from Belgrade (Serbia) to help her older sister, who was already in Slovenia and is still there.

A young man standing in front of a Yugoslav People’s Army tank during the Ten Day War.
1991, Slovenia. Photo by Tomi Lombar, kept by the National Museum of Contemporary History.

AWAY

Z DALA OD DOMU

·V· “The war affected our lives enormously. Our house was robbed and left in ruins. We stopped visiting Bosnia. Our relatives were expelled at the end of the war. Today, we have almost no relatives in Bosnia. In 2002, we visited our house for the first time after the war. My parents still keep the key to it.”

Lidija Jularić, age 41 (Slovenia).
Her parents moved from Bosnia to Slovenia, where she was born and raised. The house her parents built before moving away was destroyed during the wars that broke out following the dissolution of Yugoslavia in 1991.

Keys to a home that no longer exists.
2021, Slovenia. Private collection.

·V· „Wojna miała na nas ogromny wpływ. Nasz dom został obrabowany i zrujnowany. Przestaliśmy odwiedzać Bośnię. Nasi krewni zostali wypędzeni pod koniec wojny. Dzisiaj nie mamy w Bośni prawie nikogo z rodziny. W 2002 r. pojechaliśmy do naszego domu po raz pierwszy od wybuchu wojny. Moi rodzice ciągle mają do niego klucz.”

Lidija Jularić, 41 lat (Słowenia).
Jej rodzice przeprowadzili się z Bośni do Słowenii, gdzie się urodziła i dorastała. Dom, który jej rodzice wybudowali przed wyprowadzką, został zniszczony podczas działań wojennych, które wybuchły w wyniku rozpadu Jugosławii w 1991 r.

Klucze do domu, który już nie istnieje.
2021 r., Słowenia, własność prywatna.

·VI· “My family believed – at least you could hear it from my aunts, who always said so – that our stay in Pomerania was temporary. But I say that my mother and father came here seeking a better life. They came from ‘there’ and they were ‘here’ and I am the first generation that comes from ‘here’. I was born here and this is my place.”

Jolanta Nitkowska-Węglarz, age 68 (Poland).
Jolanta’s father came to Słupsk from the Nazi concentration camp in Schwetig in 1945. Her mother was a forced labourer in Germany from 1939 and came to Poland after 10 years – in 1949. They both followed other members of their families who had come to Słupsk earlier. Jolanta was born and raised in Słupsk and lives there today.

The German tureen from the set was given to Jolanta’s parents as a wedding gift. Later, the children broke all the other pieces, only the tureen was left. Both Jolanta and her mother used it to store important items.
2021, Poland. Photo by Ewa Mazur, kept by the Museum of Middle Pomerania in Slupsk.

·VI· „W moim domu było takie przekonanie, przynajmniej słychać to było od ciotek, ciotki mówiły, że pobyt na Pomorzu jest tymczasowy. Ale ja mówię, że oni przyjechali za lepszym życiem, mój ojciec i moja mama. No i oni byli… Przyjechali „stamtąd” i byli „tutaj”. A ja jestem pierwszym pokoleniem, które jest „stąd”. Ja się tu urodziłam i tu jest moje miejsce.”

Jolanta Nitkowska-Węglarz, 68 lat (Polska).
Ojciec Jolanty przyjechał do Słupska z nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Świecku w 1945 r. Jej matka była robotnicą przymusową w Niemczech od 1939 roku i wróciła do Polski po 10 latach – w 1949 r. Oboje przyjechali tu za innymi członkami swoich rodzin, którzy przybyli do Słupska wcześniej. Jolanta urodziła się i dorastała w Słupsku i mieszka tutaj do dzisiaj.

Niemiecka waza z kompletu ofiarowanego rodzicom Jolanty w prezencie ślubnym. W późniejszych latach dzieci wytłukły pozostałe elementy, zachowała się jedynie waza. Zarówno Jolanta jak i jej matka używały naczynia do przechowywania ważnych rzeczy.
2021 r., Polska. Autor zdjęcia: Ewa Mazur, ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

·VII· “My advice to everyone would be to stay where they were born, it’s the most beautiful thing. Look at Sergio Endrigo’s [lyrics from the song ‘1947’]… it’s something that hurts and my wife doesn’t want me to put this record on because I always cry... Here, it made me shed two tears now.”

That was the last time I saw it
What will happen with my city
I have seen the world and I am asking myself
Would I be the same had I remained there
I don’t know why I’m thinking of you tonight
Flowering road of youth
How I would like to be a tree that knows
Where it was born and where it will die

Egidio Cattonar, age 74 (Belgium).
He was among those who left the Istrian peninsula – today divided between Croatia and Slovenia – to move to Belgium after World War II.

Cover for the double CD produced as part of the project “1947 – Hommage to Sergio Endrigo”. Sergio Endrigo (1933–2005) was a renowned singer-songwriter who dedicated part of his work to his fellow migrants who left Istria after 1947.
2012, Croatia. Photo and graphics by Mauricio Ferlin.

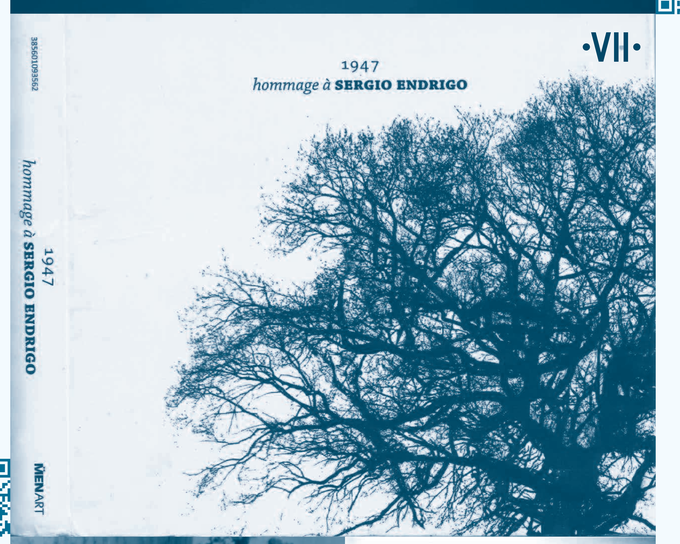

·VII· „Moja rada dla wszystkich to: zostańcie tam, gdzie się urodziliście, to najpiękniejsza rzecz na świecie. Popatrzcie na [słowa piosenki „1947”] Sergio Endrigo… to coś powoduje ból i moja żona nie chce, żebym puszczał tę płytę, bo zawsze płaczę… No właśnie, nawet w tym momencie uroniłem parę łez.”

To wtedy widziałem je po raz ostatni
Co stanie się z moim miastem
Zobaczyłem świat i zastanawiam się
Czy byłoby tak samo, gdybym tam pozostał
Nie wiem dlaczego myślę o tobie właśnie dziś w nocy
Kwitnąca drogo młodości
Jak bardzo chciałbym być drzewem, które wie
Gdzie się urodziło i gdzie umrze

Egidio Cattonar, 74 lata (Belgia).
Był jednym z tych, którzy po II wojnie światowej opuścili Istrię – której teren jest dzisiaj podzielony pomiędzy Chorwację i Słowenię – aby przeprowadzić się do Belgii.

Okładka podwójnego albumu CD wyprodukowanego w ramach projektu „1947 – hommage á Sergio Endrigo”. Sergio Endrigo (1933-2005) był znanym piosenkarzem i autorem piosenek, część swoich utworów dedykował migrantom takim jak on, którzy opuścili Istrię po 1947 r.
2012 r., Chorwacja. Autor zdjęcia i grafiki: Mauricio Ferlin.

·VIII· “My mum had put a doll in the living room, on the sofa, and it was my only doll with hair. I wanted to comb her hair, but my mum never let me touch it because the doll had to be there in the living room and I was not allowed to play with it.”

Maria Grazia Belci, age 65 (Italy).
She left the Istrian peninsula (today divided between Croatia and Slovenia) as a child. As an adult she bought a doll that reminded her of her old toy and her childhood in her homeland.

Maria Grazia as a child in Vodnjan-Dignano (Croatia) with her doll.
Cca. 1960, Croatia. Private collection.

·VIII· „Moja mama posadziła lalkę w dużym pokoju na kanapie i to była moja jedyna lalka z włosami. Chciałam ją czesać, ale mama nie pozwalała mi jej dotykać, bo lalka musiała być w dużym pokoju, a mnie nie wolno było się nią bawić.”

Maria Grazia Belci, 65 lat (Włochy).
Będąc dzieckiem opuściła Istrię (której teren jest dzisiaj podzielony pomiędzy Chorwację i Słowenię). Jako osoba dorosła kupiła sobie lalkę, która przypominała jej starą zabawkę z czasów dzieciństwa w ojczyźnie.

Maria Grazia jako dziecko w Vodjan-Dignano (Chorwacja) ze swoją lalką.
Około 1960 r., Chorwacja, własność prywatna.

·IX· “It was not until 1985, when I returned to Greenland, that I felt, ‘Stop it, this was not it’. There I truly discovered that this was not where I belonged. It was hard, because we lived there with our child. I felt like I was going back in time, to a place I didn’t know.”

Greenlandic woman living in Denmark, age 57 (Denmark).
Both of her parents are Greenlandic, born and raised in Greenland. She moved to Denmark to study at a young age, and has been back to Greenland a few times. She now lives in Denmark.

Greenlandic town from an airplane.
1996, Greenland. Photo by Ivalo K. B. F. Olsvig, private collection.

·IX· „Aż do 1985 r., do momentu mojego powrotu na Grenlandię, czułam: „Niech to się skończy, nie tak miało być”. Tutaj naprawdę odkryłam, że to nie tam przynależałam. Było mi ciężko, ponieważ mieszkaliśmy tam razem z naszym dzieckiem. Czułam się, jakbym wracała w czasie do miejsca, którego nie znałam.”

Grenlandka mieszkająca w Danii, 57 lat (Dania).
Oboje jej rodzice są Grenlandczykami urodzonymi i wychowanymi na Grenlandii. Przeprowadziła się do Danii w młodym wieku, aby się uczyć i była na Grenlandii zaledwie kilka razy. Obecnie mieszka w Danii.

Miasto na Grenlandii, widok z samolotu.
1996 r., Grenlandia. Autor zdjęcia: Ivalo K. B. F. Olsvig, własność prywatna.

BELONGING &

POCZUCIE PRZYNALEŻNOŚCI

Kim jesteś i co czyni ciebie tobą? Kto ma moc zdefiniowania twojej tożsamości, sprawienia, że czujesz, że gdzieś przynależysz – albo odwrotnie, że nie przynależysz?

Who are you, and what makes you, you? Who has the power to define your identity, make you feel like you belong – or, in turn, like you don't?

•I• „Kim jestem? Kiedy miałem około 14 lat zadałem sobie to pytanie. […] Nie czułem się Szwedem, pomimo tego, że urodziłem się w Szwecji. Nie czułem się Norwegiem, pomimo mojego norweskiego nazwiska […]. Najwyraźniej, nie byłem tez Samem, skoro państwowa rada administracyjna wykluczyła moją rodzinę z naszej społeczności właścicieli stad reniferów „Vapsten". Dźwigam na swoich barkach ciężar mojej samskiej tożsamości, ale jednocześnie jest to źródło wielkiej siły i wiedzy – czyli „faamoe" (siła w języku Samów)."

Tomas Colbengtson, 64 lata (Szwecja).
Tomas jest członkiem rodziny żyjącej w miejscu, gdzie przymusowo relokowano samskich migrantów. Jego rodzina musiała zrobić miejsce dla nowo przybyłych.

Szklana statuetka nieznanej samskiej kobiety, podzielona na dwie połowy.
2021 r., Szwecja. Autor zdjęcia: Elina Nygård, własność prywatna.

•I• "Who am I? When I was about 14 years old I asked myself that question [...] I did not identify as Swedish, although I was born in Sweden. I did not identify as Norwegian, despite my Norwegian last name [...]. Apparently, I wasn't Sámi either, since the county administrative board had excluded my family from our reindeer herding community of "Vapsten". I carry the heavy weight of my Sámi identity on my shoulders, but at the same time it's a source of great strength and knowledge – of 'faamoe' (strength in Sámi)."

Tomas Colbengtson, age 64 (Sweden).
Tomas belongs to a family living in a place where the Sámi migrants were forcibly sent. His family had to make space for newcomers.

Glass statue of an unknown Sámi woman, divided in two.
2021, Sweden. Photo by Elina Nygård, private collection.

•II• „ To te małe rzeczy, które początkowo pozornie nie są bolesne, ale nawarstwiają się przez lata. I wtedy wychodzą na jaw. Dla mnie to uczucie bycia „mniej niż". I zaczynasz sobie zadawać pytanie, dlaczego czujesz się gorszy. Nie jesteś gorszy! Moja mama […] zawsze mówi: „Jak już naprawdę musisz się z nimi porównywać, to czego ci brakuje? Jesteś ładnie ubrana, tak jak oni! Jesz to co oni, chodzisz do szkoły tak jak oni, jeździsz na wycieczki, jesteś taka jak oni!" To właśnie ona mi pokazała, że nie jestem inna niż oni, wiesz?"

Amra Bajrektarević, 25 lat (Słowenia).
Jej rodzice przeprowadzili się do Słowenii z Bośni za czasów Jugosławii. Dorastając, zetknęła się z wieloma przykładami dyskredytowania jej kulturowego dziedzictwa, co powodowało, że nie miała prawdziwego poczucia przynależności.

Portret Amry Bajrektarević.
2019 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Ajda Martinčič, własność prywatna.

•II• "These are those small things that are initially not outwardly hurtful, but they pile up over the years. And then it starts to come out. For me it was a feeling of being 'less than'. And you start asking yourself why you feel inferior. You are not! My mum always says: 'If you really have to compare yourself to them, what is it that you are missing? You are dressed nicely, just like them! You eat what they eat, you go to school just like them; you go on trips, you are like them!' She was the one who made it clear that I am no different from them, you know?"

Amra Bajrektarević, age 25 (Slovenia).
Her parents moved to Slovenia from Bosnia during the time of Yugoslavia. Growing up, she encountered many instances in which her cultural background was disparaged and that made her feel like she didn't really belong.

Portrait of Amra Bajrektarević.
2019, Slovenia. Photo by Ajda Martinčič, private collection.

•III• „ To nie tak, że oni mnie nie akceptują, jestem tu akceptowany jako čefur, a tam jako Słoweniec. Jestem akceptowany, ale sam nigdzie nie czuję się zaakceptowany. Bo nikt cię nie złapie za rękę i nie powie, że jesteś nasz. […] I wtedy jesteś gdzieś pomiędzy. W końcu sobie zadajesz pytanie, właściwie, to gdzie ja przynależę? Więc moja tożsamość jest wszędzie określana bez pytania mnie o zdanie. Wszędzie wszyscy mają swoją opinię na mój temat, której w żaden sposób nie zasugerowałem, ani nie wyraziłem. Nikt mnie nigdy nie zapytał „Czy jesteś čefurem, czy Słoweńcem?", albo z drugiej strony „Jesteś Słoweńcem, czy jednym z nas?"

Boris Denić, 54 lata (Słowenia).
Boris jest synem Bośniaczki i Chorwata, którzy przeprowadzili się do Słowenii, gdzie się urodził.

Graffiti „Čefuri raus" (tłum. „Čefurzy wynocha!"). Čefur to obraźliwe określenie używane wobec mieszkańców Słowenii pochodzących z innych regionów dawnej Jugosławii, albo wobec ich potomków. Po lewej stronie widoczna podobizna Rudolfa Maistera (1874-1934), który jest uważany za bohatera wojennego z czasów pierwszej wojny światowej i słoweński symbol patriotyzmu.
2014 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Mitja Velikonja, własność prywatna.

•III• "Not that they don't accept me, I am accepted here as a *čefur*, and there as a Slovene. I am accepted, but for me as such I am not accepted anywhere. Because no one grabs you by the hand and says you are ours. [...] And then you're somewhere in between. In the end, you ask yourself, well, where do I belong? So my identity is determined everywhere without me being asked about it. Everywhere they have an opinion about me that I didn't suggest or express. No one ever asked me 'Are you a *čefur* or a Slovene?'; or on the other side, 'Are you a Slovene or one of us?'"

Boris Denić, age 54 (Slovenia).
Boris is the son of a Bosnian mother and Croatian father, who moved to Slovenia, where he was born.

Graffiti reading "Čefuri raus" (transl. Čefurs out!). Čefur is an offensive term used to describe the inhabitants of Slovenia originating from other regions of former Yugoslavia, or their descendants. Appearing on the left, an effigy of Rudolf Maister (1874–1934), who is regarded as a military hero of World War I and a Slovene patriotic icon.
2014, Slovenia. Photo by Mitja Velikonja, private collection.

•IV• „To było w 1964, w przedostatnim roku szkoły. Chorwacka nauczycielka powiedział mi, że nie zdam, bo nie mówię dobrze po chorwacku… a ja odparłem: „Ale ukończyłem wszystkie klasy po włosku", a ona odpowiedziała" „To przechodź na drugą stronę."

Egidio Cattonar, 74 lata (Belgia).
Był jednym z tych, którzy opuścili Istrię (której teren jest dzisiaj podzielony pomiędzy Chorwację i Słowenię) w trzeciej fali migracji po II wojnie światowej.

Chorwackie i włoskie podręczniki szkolne.
2021r., Chorwacja. Autor zdjęcia: Studio Sonda, w zbiorach Etnografski muzej Istre.

•IV• "This was in 1964, the penultimate year of school. The Croatian teacher told me that I would not pass because I did not speak Croatian well... and I said: 'But I have completed all my classes in Italian', and she replied: 'Then go to the other side.'"

Egidio Cattonar, age 74 (Belgium).
He was among those people who left the Istrian peninsula (today divided between Croatia and Slovenia) in the third wave of migration after World War II.

Croatian and Italian school books.
2021, Croatia. Photo by Studio Sonda, kept by the Ethnographic Museum of Istria.

•V• „Jak dorastałam, zawsze czułam się inna. […] W szkole, za każdym razem jak nauczyciel powiedział „My, Słoweńcy…" podczas lekcji historii… Czułam, że „to nie o mnie" i w jakiś sposób czułam się odrzucona. Kiedyś mój ojciec przyszedł odwiedzić mnie w przedszkolu i powiedziałam „Tato, proszę, mów po słoweńsku." Dzisiaj nie jest to już dla mnie problem, ale coś co mnie wzbogaca. Przez to umiem się dogadać z różnymi ludźmi, z różnych środowisk. Dzięki migracji i bezwarunkowej miłości rodzice dali mi szerszą perspektywę".

Lidija Jularić, 41 lat (Słowenia).
Jej rodzice przeprowadzili się z Bośni do Słowenii, gdzie się urodziła.

Dedek Mraz (odpowiednik Świętego Mikołaja) wręcza prezent Lidiji Jularić.
1980 r., Słowenia, własność prywatna.

•V• "When I was growing up I always felt different. [...] In school, every time the teacher mentioned 'Us, Slovenes...' in history class… I felt 'That's not me' and felt kind of rejected. One time my father came to visit me in kindergarten, I said, 'Dad, please speak Slovene.' Today, I don't see this as a problem anymore, but as something that enriches me. Because of this, I can get along with different people in different environments. With migration and unconditional support, my parents gave me a broader perspective."

Lidija Jularić, age 41 (Slovenia).
Her parents moved from Bosnia to Slovenia, where she was also born.

Lidija Jularić receiving a gift from Dedek Mraz (Father Christmas).
1980s, Slovenia. Private collection.

•VI• „Byłem pierwszym dzieckiem, które poszło do szkoły w Arjeplog w Szwecji w 1921 r. Czułem się jak outsider, ale tak naprawdę to nie wiem, co dzieci o mnie myślały. […] Uważałem, że to bardzo nieprzyjemne, tak wielu ludzi naraz, to było środowisko zupełnie mi nieznane."

Anders Persson Blind (Szwecja).
Był pierwszym dzieckiem z Karesuando, które poszło do szkoły na nowych ziemiach (Arjeplog) w 1921 r. Nosił inne ubrania i mówił innym samskim językiem.

Takie buty, wykonane ze skóry reniferów, używane były przez samskie dzieci podczas wymuszonych migracji około 100 lat temu. Dzieci nie wiedziały dokąd się udają i że już nigdy nie wrócą do domu.
Lata dwudzieste dwudziestego wieku, Szwecja. W zbiorach Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum.

•VI• "I was the first child to start school in Arjeplog, Sweden, in 1921. I felt like an outsider, but I don't really know what the other children thought of me. [...] I thought it was really unpleasant to see so many people at the same time, an environment totally unfamiliar to me."

Anders Persson Blind (Sweden).
He was the first child from Karesuando to start school in the new area (Arjeplog) in 1921. He wore different clothes and spoke a different Sámi language.

Shoes like these, made of reindeer skins, were used by the Sámi children during the forced migrations about 100 years ago. The children did not know where they were heading and that they would not return home.
1920s, Sweden. Kept by Ájtte - Swedish Mountain and Sámi Museum.

ALIENATION

POCZUCIE ODRZUCENIA

·VII· “We didn’t even know how to live, how to behave, and they looked down on us terribly in many places, both in Tortona and in Tirrenia, but not in Trieste. I remember more in Tuscany, precisely in Calambrone, Tirrenia, the Italians used to say to their children ‘Be good, because otherwise I’ll let the refugees eat you.’ Here you can understand that for our parents, seeing us treated in this way… What could we do?... Nothing.”

Luigi Donorà, age 86 (Italy).
After leaving Istria, Croatia, the Donorà family lived in different refugee camps throughout Italy for years before settling and adapting to their new home in Turin, Italy.

Donorà’s family at the San Paolo refugee camp in Turin.
1950, Italy. Private collection.

·VII· „Nie wiedzieliśmy nawet jak żyć, jak się zachowywać, w wielu miejscach patrzono na nas z góry, zarówno w Tortonie jak i Tirrenii. Więcej pamiętam z Toskanii, a dokładnie z Calambrone, Tirrenii, to że Włosi mawiali do swoich dzieci: „Bądź grzeczny, albo pozwolę uchodźcom cię zjeść.” Więc można zrozumieć, że nasi rodzice, widząc jak nas traktują w ten sposób… Co mogliśmy zrobić?... Nic.”

Luigi Donorà, 86 lat (Włochy).
Po opuszczeniu Istrii i Chorwacji, rodzina Donorà mieszkała w różnych obozach dla uchodźców na terenie Włoch, zanim osiedlili się i zaadaptowali w swoim nowym domu w Turynie we Włoszech.

Rodzina Donorà w obozie dla uchodźców San Paolo w Turynie.
1950 r., własność prywatna.

·VIII· “It’s the pearl collar from the national costume that I got for my confirmation. When I was getting married, I could not fit into the inner anorak and inner collar anymore, so I took the pearl collar off and used it with a regular dress. It was important for me to have it with me when I got married, even though it was not the whole national costume. It was very important for me to wear the pearl collar, as it means a lot in terms of who I am. It was hard to disassemble the suit. As if part of its identity had been separated from it.”

Greenlandic woman, age 57 (Denmark).
Both of her parents are Greenlandic, born and raised in Greenland. She moved to Denmark to study at a young age, and has been back to Greenland a few times.

Pearl collar and wrist warmer in pearls from the West Greenlandic national costume.
2020, Denmark. Photo by informant, private collection.

·VIII· „To jest kołnierz z koralików od narodowego stroju, który otrzymałam na konfirmację. Kiedy wychodziłam za mąż, nie mieściłam się już w wewnętrzny anorak i wewnętrzny kołnierz, więc odłączyłam kołnierz z koralików i użyłam do zwykłej sukienki. To było dla mnie ważne, żeby mieć go na ślubie, nawet mimo tego, że nie miałam pełnego stroju narodowego. To było dla mnie bardzo ważne, żeby założyć kołnierz z koralików, jako że znaczy dla mnie bardzo wiele, jeśli chodzi o to kim jestem. Ciężko mi było zdekompletować strój. Tak jakby część tożsamości została od niego oddzielona.”

Grenlandka, 57 lat (Dania).
Oboje jej rodzice są Grenlandczykami, urodzonymi i wychowanymi na Grenlandii. Przeprowadziła się do Danii w młodym wieku, aby się uczyć i zaledwie kilka razy wracała na Grenlandię.

Kołnierz z koralików i ocieplacz na nadgarstki z koralikami z zachodnio-grenlandzkiego stroju narodowego.
2020 r., Dania. Autor zdjęcia: osoba udzielająca wywiadu, własność prywatna.

·IX· “The Danish and Greenlandic flags together on the same footing. It is from my time as an employee at the Danish Office of Greenland Home Rule. It was to be thrown out, and I thought ‘no, it should not, I should take it home, because this is what I am.’ When I’m in Denmark I’m a Greenlander, and when I’m in Greenland I’m a Dane, and I get hurt every time, because I’m both, you cannot take one or the other out.”

Naja (Denmark).
Daughter of Greenlandic mother and Danish-Faroese father. She was born and raised in Greenland, moved to Denmark with her family when she was 14 years old, and has been back to Greenland on holiday only once.

The Greenlandic flag (Erfalasorput) and the Danish flag (Dannebrog) on the same footing.
2020, Denmark. Photo by Naja, private collection.

·IX· „Flagi Danii i Grenlandii umieszczone razem, na tej samej podstawce. To zdjęcie z czasów, kiedy byłam zatrudniona w Duńskim Biurze Autonomii Grenlandii. Miały zostać wyrzucone, ale pomyślałam „Nie, tak nie powinno być, powinnam wziąć je do domu, ponieważ tym właśnie jestem.” Kiedy jestem w Danii, jestem Grenlandką, a kiedy jestem na Grenlandii, jestem Dunką i to boli za każdym razem, bo jestem jednym i drugim, nie można oddzielić jednego od drugiego.”

Naja (Dania).
Córka Grenlandki i ojca, którego przodkowie pochodzili z Danii i z Wysp Owczych. Urodziła się i wychowała na Grenlandii, przeprowadziła do Danii razem z rodziną w wieku 14 lat i tylko raz wróciła na Grenlandię na wakacje.

Flagi Grenlandii (Erfalasorput) i Danii (Dannebrog) na tej samej podstawce.
2020 r., Dania. Autor zdjęcia: Naja, własność prywatna.

·X· “I was the Dane who was not a ‘real Dane’. I had no contact with Greenland, and therefore I was not a ‘real Greenlander’ either. I was in No Man’s Land, and somehow I feel that I’ve been in that No Man’s Land for most of my life. [...] I grew up in Southern Jutland [in Denmark]. I always felt like I had to wear a mask to fit in. As a child, there were not many with an ethnic background other than Danish in Southern Jutland, so people looked at me. I was different. I’ve been working on throwing away the mask and finding out who I am.”

Klara-Sofie Rosing Birkblad, age 56 (Denmark).
Daughter of a Greenlandic mother and a Danish father. She was born and raised in Denmark. She first visited Greenland as an adult, travelling with her mother and her daughter.

Clay mask in fireplace made by Klara-Sofie. She works with masks creatively and found out later in life that mask dancing is a Greenlandic tradition.
2021, Denmark. Photo by Klara-Sofie Rosing Birkblad, private collection.

·X· „Byłam Dunką, która nie była „prawdziwą Dunką”. Nie miałam żadnych kontaktów z Grenlandią i dlatego nie byłam też „prawdziwą Grenlandką”. Byłam na ziemi niczyjej i w jakiś sposób czuję, że byłam na tej ziemi niczyjej przez większość swojego życia. […] Dorastałam na południu Półwyspu Jutlandzkiego [w Danii]. Zawsze wydawało mi się, że muszę wkładać maskę, żeby się dopasować. Kiedy byłam dzieckiem, to nie było tam zbyt wielu osób o pochodzeniu etnicznym innym niż Duńczycy z południowej Jutlandii, więc ludzie mi się przyglądali. Byłam inna. Pracuję nad tym, by odrzucić maskę i dowiedzieć się kim naprawdę jestem.”

Klara-Sofie Rosing Birkbald, 56 lat (Dania).
Córka Grenlandki i Duńczyka. Urodzona i wychowana w Danii. Pierwszy raz pojechała na Grenlandię jako osoba dorosła, razem ze swoją matką i córką.

Gliniana maska w ognisku wykonana przez Klarę-Sofie. Pracuje kreatywnie z maskami i na późniejszym etapie życia odkryła, że taniec w maskach jest częścią grenlandzkiej tradycji.
2021 r., Dania. Autor zdjęcia: Klara-Sofie Rosing Birkbald, własność prywatna.

·XI· “I was still wearing my high school clothes in the ghetto and arrived in Stutthof dressed that way. We had to undergo disinfection. We were told to undress. I had to take a shower and the water trickled over my head and face. They didn’t give us towels. They threw us men’s underwear and shirts. […] This transformation from a well-dressed girl is indescribable: it’s as if they took away our selves! I was now prisoner number 43199 with men’s striped trousers which thank God, I could tighten up with a shoelace I found. […] I recovered from the shock… I began to fight!”.

Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, age 99 (Lithuania).
Survivor of the Kaunas ghetto and the Stutthof Concentration Camp.

Lipstick belonging to Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz.
2021, Lithuania. Photo by Tomas Kapočius, private collection.

·XI· „W getcie wciąż miałam na sobie swój szkolny strój z liceum i do Sztutowa dotarłam tak ubrana. Musieliśmy przejść przez dezynfekcję. Kazano nam się rozebrać. Musiałam wziąć prysznic i woda łaskotała mnie po twarzy i głowie. Nie dali nam ręczników. Rzucili nam męską bieliznę i koszule. […] Ta przemiana z dobrze ubranej dziewczyny była niesamowita: to było tak, jakby nam odebrano samych siebie! Teraz byłam więźniarką numer 43199, w męskich spodniach w pasy, które, dzięki Bogu, udało mi się związać sznurówką, którą znalazłam. […] Dochodziłam do siebie po szoku… zaczęłam walczyć!”

Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, 99 lat (Litwa).
Ocalała z getta w Kownie i obozu koncentracyjnego w Sztutowie.

Szminka należąca do Yehudit (Dity) Sperling-Zupovitz.
2021 r., Litwa, autor zdjęcia: Tomas Kapočius, własność prywatna.

·XII· “I am from Słupsk, flesh and blood. Once, I even argued with some gentleman here, at the museum, in the Mill, when I was telling [the visitors] about the [post-war] settlers, and I mentioned that I am also a native-born inhabitant of Słupsk. He said that I couldn’t be a native-born inhabitant and I replied: ‘How come? I was born in Słupsk’. And the gentleman told me that [historically] Pomerania wasn’t a part of Poland, that everybody came here from somewhere else. And I said: ‘It was a long time ago. I was born here and I am from this place’. So, by any standards I am from Słupsk.”

Joanna Rutkowska, age 37 (Poland).
Joanna’s parents and grandparents came to Pomerania from different parts of Poland. Joanna’s mother was born and raised in Słupsk, as was Joanna, and both live there to this day.

Rutkowska’s grandparents wedding photo.
1948, Poland. Private collection.

·XII· „Ja jestem słupszczanką z krwi i kości. Kiedyś nawet wdałam się w dyskusję z pewnym panem, tutaj, w muzeum, w Młynie, kiedy opowiadałam właśnie o osadnikach. No i gdzieś tam mówię, że ja też jestem rodowitą słupszczanką. To ten pan do mnie: „Pani nie jest rodowitą słupszczanką.” Ja mówię: „Jak nie? Przecież się urodziłam w Słupsku.” I ten pan do mnie, że nie, bo przecież Pomorze to nie Polska, tutaj wszyscy przyjechali. I ja mówię: „No, ale to są już czasy dawne. Ja się urodziłam tutaj i jestem tutejsza.” Tak że nie, jak najbardziej ja jestem słupszczanką.”

Joanna Rutkowska, 37 lat (Polska).
Rodzice i dziadkowie Joanny przyjechali na Pomorze z różnych regionów Polski. Mama urodziła się i dorastała w Słupsku, podobnie jak Joanna i obie mieszkają tu po dziś dzień.

Zdjęcie ślubne dziadków Joanny Rutkowskiej.
1948 r., Polska, własność prywatna.

RESILIENCE &

WYTRZYMAŁOŚĆ

Co się dzieje, jeśli wyrażanie swojej tożsamości naraża na niebezpieczeństwo? Jeśli wolność bycia tym, kim się chce, zostaje odebrana? Gdzie znaleźć siłę, by się bronić?

What happens if expressing your identity puts you in danger? If the freedom to be who you want to be is taken away? Where do you find the strength to push back?

•I• „Front nadciągał i zdecydowali się przenieść nas do innego obozu pracy. Przeganiali nas przez miasta, gdzie ludzie widzieli jak jesteśmy ubrani. […] Dawali nam normalne ubrania. […] dodała chustkę na głowę […], która była ciemnoniebieska w białe groszki. Z czasem te białe groszki zaczynały znikać, a w ich miejsce pojawiały się dziury. Postanowiłam naprawić chustkę. Dlaczego miałam potrzebę zrobienia tego w ciemnym lesie, gdzie nikt mnie nie widział? Dopiero teraz rozumiem, że był to symboliczny sposób na niepoddawanie się. Chustka była mi bardzo droga i po wyzwoleniu zatrzymałam ją na pamiątkę. Muszę powiedzieć, że ta chusta była rodzajem symbolu walki młodej dziewczyny o przetrwanie.”

Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, 99 lat (Litwa).
Ocalała z getta w Kownie i obozu koncentracyjnego w Sztutowie.

Chustka na głowę Yehudit (Dity) Sperling-Zupovitz, którą dostała w obozie koncentracyjnym w Sztutowie.
2015 r., Litwa. Autor zdjęcia: Paulius Račiūnas, w zbiorach Vilniaus Gaono žydų Istorijos muziejus.

•I• “The front drew close and they decided to move us to another labour camp. They marched us through the cities where people saw how we were dressed. They gave us normal clothes. [...] added a headscarf which was dark blue with white pea-size dots. Over time the white dots began to disappear and in those places holes appeared. I decided to fix the headscarf. Why did I need to do this in the dark forest where no one can see me? I only now understand that this was a symbolic way of not giving up. The headscarf was very dear to me, and after the liberation I kept it as a keepsake. I have to say this scarf was sort of a symbol of a young girl’s struggle to survive.”

Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, age 99 (Lithuania).
Survivor of the Kaunas ghetto and the Stutthof Concentration Camp.

The headscarf of Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz she was given at the Stutthof Concentration Camp.
2015, Lithuania. Photo by Paulius Račiūnas, kept by Vilna Gaon Jewish History Museum.

•II• „Wszyscy byliśmy bohaterami. Jak byłyśmy w lesie, to wydawało nam się, że jesteśmy mężczyznami… Ale dowódca szwadronu powiedział kiedyś: „Nie jesteście mężczyznami!” Za każdym razem musiałyśmy udowadniać naszą wartość.”

Fania Yocheles-Brancovskaya, 99 lat (Litwa).
Ocalona z getta w Wilnie i partyzantka w Puszczy Rudnickiej.

Partyzanci z getta w Wilnie po wojnie.
1944 r., Litwa. Autor nieznany, w zbiorach Vilniaus Gaono žydų Istorijos muziejus.

•II• “We were all heroes. While in the woods, we thought we were men...
But the chief of the squad once said, ‘You’re not men!’ We had to prove ourselves every time.”

Fania Yocheles-Brancovskaya, age 99 (Lithuania).
Survivor of the Vilnius ghetto and a partisan in the Rudninkai forest.

Partisans from the Vilnius ghetto after the war.
1944, Lithuania. Photographer unknown, kept by Vilna Gaon Jewish History Museum.

•III• „Cień Holokaustu towarzyszył mi od momentu, kiedy tylko zaczęłam coś rozumieć. Moja mama przeżyła Zagładę fizycznie, ale nie duchowo. Często budziła się w nocy i krzyczała „Ratunku! Naziści!” […] i w końcu popełniła samobójstwo. Nie potrafiła utrzymać tego wszystkiego w sobie. […] I tak po śmierci mojej matki, Holokaust trwał dalej dla mnie. […] Winiłam sama siebie. Że mogłam ocalić moją matkę. […] Tak właśnie się czułam. Nie mogłam o tym mówić, ponieważ od dzieciństwa byłam uczona, żeby nie mówić o tym co jest dla ciebie ważne. […] Po śmierci mojej matki nie byłam sobą. Byłam kompletnie kimś innym. […] Zapomniałam, kim byłam. Stałam się zła, bardzo nerwowa. Nie miałam do nikogo cierpliwości. To wszystko trwało zbyt długo”.

Bella Shirin, 75 lat (Litwa).
Córka ocalałych z getta w Szawlach i obozów koncentracyjnych w Dachau i Sztutowie.

Bella Shirin z rodziną.
1958 r., Litwa. Autor zdjęcia: Aronas Funkas, zbiory prywatne.

•III• “The shadow of the Holocaust has accompanied me ever since I began to understand things. My mum survived the Holocaust physically, but not spiritually. At night, she often used to wake up and shout, ‘Help! Nazis!’ [...] In the end she committed suicide. She couldn’t keep it all inside herself. [...] And so after my mother’s death, the Holocaust continued for me. I blamed myself. I could have saved my mother. That was what I felt. I couldn’t speak because I was taught from childhood not to speak about what is important to you [...] After my mother’s death, I wasn’t me. I was a completely different person. I forgot what I was. I became angry, very nervous. I had no patience for anyone. And it went on for too long.”

Bella Shirin, age 75 (Lithuania).
Daughter of survivors from the Šiauliai ghetto and the Dachau and Stutthof concentration camp.

Bella Shirin with her family.
1958, Lithuania. Photo by Aronas Funkas, private collection.

•IV• „Dowiedziałam się zaledwie jakieś 3 czy 4 lata temu, od mojego wujka […] że ten przewodnik próbował wykorzystać moją mamę. Odmówiła mu […] i ten przewodnik porzucił nas w miejscu, w którym mogliśmy zobaczyć światła Triestu w oddali. Powiedział: „do widzenia, idźcie w kierunku świateł… teraz radźcie sobie sami.” Szliśmy przez cztery godziny w ciemnościach, słysząc psy szczekające w oddali […] mama bez przerwy odmawiała różaniec i mówiła „Nigdy nam się nie uda, nigdy nam się nie uda”, a ja powiedziałam: „Nie martw się, mamo, idziemy do taty, dostaniemy się tam.”

Maria Grazia Belci, 65 lat (Chorwacja).
Razem ze swoją matką musiała nielegalnie przekroczyć granicę pomiędzy Jugosławią i Włochami razem ze swoją matką. Próbowały dotrzeć do jej ojca, który wcześniej wyemigrował do Włoch.

Różaniec.
2016 r., Chorwacja. Autor zdjęcia: Buletić Mario, w zbiorach Etnografski muzej Istre.

•IV• “I only learned some 3 or 4 years ago from my uncle [...] that this guide had tried to abuse my mum. She refused him [...] and this guide abandoned us where we could see the lights of Trieste in the distance. He said ‘goodbye, follow the lights... you are on your own now.’ We walked for four hours in the dark with the dogs barking in the distance [...] mum was constantly praying the rosary and saying ‘we will never make it, we will never make it’, and I said: ‘Don’t worry mum, we are going to dad, we’ll get there.’”

Maria Grazia Belci, age 65 (Croatia).
She had to cross the border between Yugoslavia and Italy illegally with her mother.
They were trying to meet her father who had emigrated earlier to Italy.

Rosary. 2016, Croatia.
Photo by Buletić Mario, kept by the Ethnographic Museum of Istria.

•V• „Zostaliśmy w Trieście przez trzy dni, w Silos, spaliśmy na podłodze, bez koców, bez niczego… jak zwierzęta… możecie sobie wyobrazić ból, jakiego doświadczyli moja matka i ojciec… Ja byłem mały, co tam mogłem wiedzieć? Tak, coś rozumiałem, jak się ma 13 lat, to coś się już rozumie, ale nie ból związany z przymusowym opuszczeniem swojego domu, swojej własności, swoich pól, zwierząt.”

Luigi Donorà, 86 lat (Włochy).
Był jednym z wielu miejscowych Włochów, którzy opuścili Istrię po tym jak została przekazana Jugosławii w wyniku Pokoju Paryskiego w 1947 r. Ich pierwszym przystankiem był obóz uchodźców Silos w Trieście.

Luigi i jego córka, Giuliana Donorà, w koszulkach oświęconych rodzinnemu miastu, które musiał opuścić jako młody chłopak.
2010 r., Chorwacja, własność prywatna.

•V• “We stayed in Trieste for three days, at the Silos, we slept on the floor, right on the floor, without blankets, nothing… just like animals... you can imagine the pain my mother and father experienced... I was young, what did I know? Yes, I understood, at 13 you can understand something, but never the pain of having to leave your home, your property, like your fields, animals.”

Luigi Donora’, age 86 (Italy).
He was one of the many local Italians that left Istria after it was ceded to Yugoslavia after the Paris Peace Treaty in 1947. Their first stop was the Silos refugee camp in Trieste.

Luigi and his daughter, Giuliana Donorà, wearing T-shirts dedicated to the hometown he had to leave as a young boy.
2010, Croatia. Private collection.

•VI• „Przede wszystkim, nie wstydź się swojego pochodzenia, bo nie ma powodu. […] Ustal sam ze sobą kim lub czym jesteś, nie wstydź się tego, ponieważ jeśli się wstydzisz innym będzie łatwiej cię poniżyć. Jeśli cierpisz z powodu niesprawiedliwości związanej z twoim pochodzeniem, nie rozpaczaj. Nie wydaje mi się, że to jakoś pomoże, jeśli zmienisz imię i nazwisko. Czy potem zmienisz też nazwiska swoich krewnych, żeby „zatrzeć ślady”? Trzeba o tym rozmawiać, bo […] jeśli się o tym nie mówi, to tak jakby to nie istniało.”

Sandra Antić, 34 lata (Słowenia).
Jej rodzice przeprowadzili się do Słowenii z serbskiej części Bośni.

Portret Sandry Antić.
2021 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Primož Lukežič, własność prywatna.

•VI• “Above all, don’t be ashamed of your background, because you have no reason to be. Make clear to yourself who or what you are, do not be ashamed of it, because if you are ashamed it will be easier for others to belittle you. If you suffer injustice because of your origin, do not despair. I don’t know if it helps at all if you change your first and last name. Will you then change the names of all your relatives in order to erase the ‘traces’, too? It’s important to talk about this, because if you don’t talk about it then you have a feeling it doesn’t exist.”

Sandra Antić, age 34 (Slovenia).
Her parents moved to Slovenia from the Serbian part of Bosnia.

Portrait of Sandra Antić.
2021, Slovenia. Photo by Primož Lukežič, private collection.

•VII• „Tak, nie chciałam mieć dzieci, tylko dlatego, żeby ich nie stygmatyzowano. Zawsze czułam, że sprawy wyglądałyby dla mnie inaczej, gdybym miała inne nazwisko. Zabawne, ale powiedziałam (mojemu przyszłemu mężowi) na naszej pierwszej randce: „Jak dobrze, że nie jesteś čefurem”. Pamiętam jak teściowa kiedyś mi powiedziała, żebym zmieniła nazwisko po ślubie, żeby brzmiało mniej bośniacko.”

Anonim, 42 lata (Słowenia).
Jej rodzice przeprowadzili się z Bośni do Słowenii, gdzie się urodziła i żyje po dziś dzień.

Graffiti “Vsak Slovenc bi mogu polubit enga čefurja”, co znaczy: „Każdy Słoweniec powinien pocałować čefura”, ale w pierwszej wersji było ubit, czyli zabić, a nie poljubit, czyli pocałować. Čefur to obraźliwe określenie dla mieszkańców Słowenii pochodzących z innych regionów dawnej Jugosawii albo ich potomków.
2014 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Mitja Velikonja, własność prywatna.

•VII• “Yeah, I didn’t want any children, just so they wouldn’t be stigmatized. I always had a feeling it would have been different for me if I had a different last name. It’s funny that I told (my future husband) on my first date: ‘How glad I am that you’re not a *čefur*’. I remember my mother-in-law once telling me to change my name after the wedding to make it sound less Bosnian.”

Anonymous, age 42 (Slovenia).
Her parents moved from Bosnia to Slovenia, where she was born and lives today.

Graffiti reading Vsak Slovenc bi mogu poljubit enga čefurja. In English: Every Slovene should kiss a čefur, but the original said ubit meaning kill, not poljubit meaning kiss. Čefur is an offensive term used to describe the inhabitants of Slovenia originating from other regions of former Yugoslavia, or their descendants.
2014, Slovenia. Photo by Mitja Velikonja, private collection.

VULNERABILITY

BEZBRONNOŚĆ

·VIII· “My Inuit tattoos mean a lot to me. That I can be allowed to express myself and the spiritual world we have in Greenland, and the meaning we see in the different signs… I also find it exciting that I can be allowed to express myself through my tattoos and feel beautiful by having them. It’s a way I can take back part of my ancestors’ culture, part of the culture that has disappeared over time [due to colonialism]. [...] For me, tattoos are also a way to be a little rebellious, because someone took something from my ancestors, and I can kind of take it back and show how beautiful it is.”

Naja Motzfeldt, age 33.
Daughter of a Danish mother and Greenlandic father. She was born and raised in Greenland, and moved to Denmark to study at the University of Copenhagen.

Inuit tattoos – dots from under the chin to between the breasts are called Putu, which is a way out for evil spirits.
2020, Greenland. Photo by Josepha Lauth Thomsen, edited by Naja Motzfeldt, private collection.

·IX· “I’ve been very impressed and fascinated [by my parents], because they could get by in any situation. Both my mum and my dad approached the world in the way that says ‘we can’t change reality as a whole, but we can change a little bit of it. So let’s do that, let’s change that bit, let’s make the reality around us interesting, fascinating’. They were always interested in the world, in different cultures.”

Renata Wilgosiewicz-Skutecka, age 59 (Poland).
She was born and raised in Słupsk. Her mother was born in Pomerania in 1935, but the family moved to Volhynia to her grandfather’s patrimony. They were able to escape the Volhynia Massacre and in order to save their lives voluntarily joined a forced labour camp in Köslin in Pomerania.

Renata Wilgosiewicz-Skutecka’s parents’ wedding photo.
1959, Poland. Private collection.

·X· “It was a terrible shock to me when his wartime history was unveiled. Working my way through all this material has been an emotional roller coaster for me, an experience which I feel has had a lot of influence on my own life. All the suffering from the past gave my father a painful adolescence, which in turn gave me a painful adolescence, which has now taken me several years of therapy to attempt to come to terms with.”

Anonymous, age 48 (Norway).
Grandchild who discovered that her beloved grandfather had a dark past. In addition, she learned that he had physically abused his own son, who, in turn, abused her.

The home-knitted jacket of her grandad, who was the informant’s safe haven when she tried to escape her father’s physical abuse.
2020, Norway. Private collection.

·XI· “My father was a soldier on the Eastern Front. He was part of the regime that staged the Holocaust in Eastern Europe. There are still things I will not talk about. I have a feeling that what I tell also reveals something about me.”

Anonymous, age 79 (Norway).
Son of a Norwegian who accepted an offer to enlist and serve in the German occupying forces.

Informant at the age of 13.
Cca. 1954, Norway. Private collection.

·XII· “I see clear lines linking my grandmother, my mother, and me. My mother used to poke her finger into my back and say, ‘straighten up!’ – presumably to conquer her inner shame. My mother justified her action by saying that her mother used to do the same thing to her. To me, that is a symbol of transferring shame.”

Anonymous, age 32 (Norway).
Descendant of members of the Nazi Party.

In the informant’s family it was forbidden to ask what had happened during the war. The informant only knew that her grandmother had been a part of Jentehirden, the Nazi girls’ organisation, and was rejected by local society after 1945. Here a group of Jentehirden is taking part in the Nazi Hafrsfjorddagen parade.
1941, Norway. Photo by Hans Henriksen, kept by The Regional State Archives in Stavanger.

·XIII· “When somebody started talking about the war, I fell silent. Everybody told what their fathers had done, but not me. So, I was a quiet child. Later this feeling of shame changed into restlessness and insecurity. Would anything new emerge?”

Anonymous, age 79 (Norway).
Son of a Norwegian who fought for the Germans on the Eastern Front.

Portrait of the informant at the age of 7.
1948, Norway. Private collection.

·XIV· “I feel that I experienced the war in a passive way; that I know what war is really about. People who have grown up with a father traumatized by war will know what it is all about, no matter which side of the war he was on.”

Anonymous, age 55 (Norway).
Daughter of a German soldier who served in Norway.

The informant standing in front of the cabin, which was one of the few places where her father could be happy.
1970, Germany. Private collection.

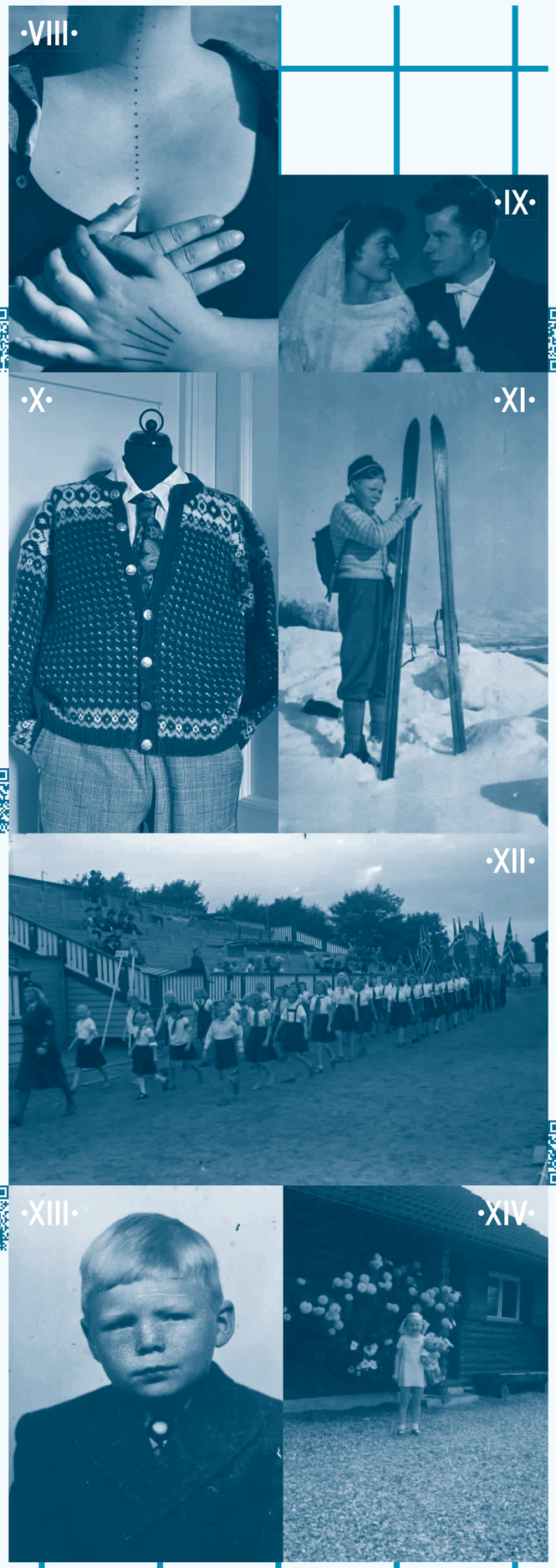

·VIII· „Moje inuickie tatuaże wiele dla mnie znaczą. Że mogę pozwolić sobie na wyrażanie siebie i świata duchowego, który mamy na Grenlandii oraz znaczenia, które widzimy w różnych znakach… Uważam też, że to ekscytujące, że wolno mi wyrażać siebie poprzez tatuaże i czuć się dzięki nim piękna. […] To sposób na przywrócenie części kultury moich przodków, części kultury, która zniknęła na przestrzeni dziejów [z powodu kolonializmu]. Dla mnie tatuaże są także sposobem na bycie trochę zbuntowaną i na wskrzeszenie ich w pewien sposób i pokazanie, jakie są piękne.”

Naja Motzfeldt, 33 lata.
Córka Dunki i Grenlandczyka. Urodziła się i została wychowana na Grenlandii i przeprowadziła do Danii, aby studiować na Uniwersytecie Kopenhaskim.

Tatuaże inuickie – kropki idące spod brody pomiędzy piersiami nazywane są Putu, co oznacza drogę wyprowadzającą złe duchy.
2020 r., Grenlandia. Autor zdjęcia: Josepha Lauth Thomsen, edycja Naja Motzfeldt, własność prywatna.

·IX· „[Moi rodzice] zawsze ogromnie mi imponowali i fascynowali, tym, że potrafią sobie poradzić w każdej sytuacji. I mama i tato mieli taki sposób podchodzenia do świata, że nie możemy zmienić rzeczywistości w całości, możemy zmienić jej mały kawałek. To w takim razie zmieńmy ten kawałek. Zróbmy tak, żeby ta rzeczywistość wokół była interesująca, fascynująca. Zawsze byli zainteresowani całym światem, różnymi kulturami.”

Renata Wilgosiewicz-Skutecka, 59 lat (Polska).
Urodziła się i dorastała w Słupsku. Jej matka urodziła się na Pomorzu w 1935 r., ale rodzina przeprowadziła się na Wołyń na ojcowiznę jej dziadka. Udało im się uciec przed rzezią wołyńską i po to by ocalić życie dobrowolnie zgłosili się do obozu pracy w Koszalinie.

Zdjęcie ślubne rodziców Renaty Wilgosiewicz-Skuteckiej.
1959 r., Polska, własność prywatna.

·X· „To był dla mnie straszny szok, kiedy ta wojenna historia wyszła na światło dzienne. Przepracowanie tego materiału to był dla mnie emocjonalny roller-coaster, doświadczenie, które moim zdaniem miało duży wpływ na moje życie. Całe to cierpienie z przeszłości było powodem bolesnego dorastania mojego ojca, które kosztowało mnie wiele lat terapii, aby się z tym pogodzić.”

Anonim, 48 lat (Norwegia).
Wnuczka, która odkryła, że jej ukochany dziadek miał mroczną przeszłość. Dodatkowo dowiedziała się, że fizycznie znęcał się nad własnym synem, który z kolei znęcał się nad nią.

Wydziergany w domu sweter jej dziadka, którego dom był dla osoby udzielającej wywiadu bezpiecznym schronieniem, kiedy próbowała uciec od przemocy fizycznej ze strony ojca.
2020 r., Norwegia, własność prywatna.

·XI· „Mój ojciec był żołnierzem na froncie wschodnim. Był częścią reżimu, który był odpowiedzialny za Holokaust we wschodniej Europie. Ciągle są jeszcze rzeczy, o których nie chcę rozmawiać. Uważam, że to, co opowiadam, ujawnia też pewne rzeczy na mój temat.”

Anonim, 79 lat (Norwegia).
Syn Norwega, który skorzystał z możliwości zaciągnięcia się i służby w niemieckich wojskach okupujących kraj.

Osoba udzielająca wywiadu w wieku 13 lat.
Około 1954 r., Norwegia, własność prywatna.

·XII· „Dostrzegam wyraźne linie łączące moją babcię, matkę i mnie. Moja matka dźgała mnie palcem w plecy i mówiła: „Wyprostuj się!” – najprawdopodobniej po to, żeby pokonać poczucie wstydu. Usprawiedliwiała to mówiąc, że jej matka postępowała w ten sposób wobec niej. Dla mnie to symbol przekazywania wstydu.”

Anonim, 32 lata (Norwegia).
Potomkini członków partii nazistowskiej.

W rodzinie osoby udzielającej wywiadu nie wolno było pytać o to, co się wydarzyło podczas wojny. Wiedziała tylko o tym, że jej babcia była w Jentehirden, nazistowskiej organizacji dla dziewcząt i została odrzucona przez miejscową społeczność po 1945 r. Na zdjęciu dziewczynki z Jentehirden biorą udział w nazistowskiej paradzie Hafrsfjorddagen.
1941 r., Norwegia. Autor zdjęcia Hans Henriksen, ze zbiorów Regionalnego Archiwum Państwowego w Stavanger.

·XIII· „Kiedy ktoś zaczynał mówić o wojnie, milknąłem. Wszyscy mówili o tym, co zrobili ich ojcowie, tylko nie ja. Więc byłem cichym dzieckiem. Później to poczucie wstydu zmieniło się w nerwowość i brak pewności. Czy coś nowego zostanie ujawnione?”

Anonim, 79 lat (Norwegia).
Syn Norwega, który walczył po stronie Niemców na froncie wschodnim.

Portret mężczyzny, który udzielił wywiadu, w wieku 7 lat.
1948 r., Norwegia, własność prywatna.

·XIV· „Czuję, że doświadczałam wojny pasywnie; że wiem o tym, o co naprawdę chodzi w wojnie. Ludzie, którzy dorastają z ojcem straumatyzowanym przez wojnę, będą wiedzieli o co w tym wszystkim chodzi, nie ważne po której stronie był.”

Anonim, 55 lat (Norwegia).
Córka niemieckiego żołnierza, który służył w Norwegii.

Osoba, która udzieliła wywiadu, stojąca przed domkiem, który było jednym z nielicznych miejsc, gdzie jej ojciec czuł się szczęśliwy.
1970 r., Niemcy, własność prywatna.

SILENCE &

MILCZENIE

Czy milczenie nas uchroni? Czy wypierać wstyd, lęk, ból? Czy tajemnice mają długoterminowe konsekwencje? Czy otwartość pomoże nam ponownie połączyć się z emocjami i zaakceptować wszystkie elementy tego, kim jesteśmy?

„ Po wojnie Dita nabrała wody w usta i nikt nigdy nie słyszał niczego o wojnie – nikt. Nawet mój drugi mąż Wołodia, czy mój syn. Może teraz coś czyta. Ale moja wnuczka pytała! Syn nigdy. W domu nikt nie pytał. […] Czy matka mówiła o wojnie? Nie. Obie nigdy nie rozmawiałyśmy o wojnie. Byłyśmy wtedy razem i nigdy nie rozmawiałyśmy o wojnie. […] Moja wnuczka kiedyś naciskała „Powiedz, powiedz". Nie, nie opowiadałam o niczym strasznym, mówiłam jej tylko troszkę. […] Chciałam zapomnieć, po prostu wszystko wymazać."

Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, 99 lat (Litwa).
Ocalała z getta w Kownie i obozu koncentracyjnego w Sztutowie.

Yehudit (Dita) i Juda Zupovitz w kowieńskim getcie.
1944 r., Litwa. Autor zdjęcia: Hirsch Kadushin, własność prywatna.

„Moja Siessa [ciocia] rozbudziła moje zainteresowanie jego [mojego dziadka] yoikiem i chciałam zrozumieć każde zdanie, dźwięk i czuć się obecna w jego yoiku. […] Kiedy badałam jego yoik, dowiedziałam się wiele o mojej rodzinie ze strony ojca. Wszyscy byli znani jako wspaniali „yoikerzy", ale ucichli w skutek wymuszonej relokacji. […] Przede wszystkim mogę sobie wyobrazić, że chęć i przyjemność z 'yoikowania' zniknęła podczas przedłużającego się procesu wymuszonej relokacji, kiedy duża część społeczności opuściła swoje rodzinne góry, kiedy opuścili swoich przyjaciół, krewnych i znajome, ukochane miejsca."

Marja Skum, 43 lata (Szwecja).
Marja należy do rodziny, która brała udział w wymuszonej migracji na nowe tereny razem z ich stadem reniferów. Ucząc się poruszania w nowym miejscu jej dziadek 'yoikował' dawne ziemie. Yoik to tradycyjna forma pieśni w muzyce Samów, wykonywanej przez Samów jako forma sztuki, każdy yoik ma odzwierciedlać albo przywoływać jakąś osobę, zwierzę lub miejsce.

Dziadek Marji, Per Thomasson Skum i babcia Helena Katarina Skum (z domu Kansa). Wkrótce po zrobieniu tego zdjęcia musieli wyemigrować.
1925 r., Szwecja. Autor zdjęcia: Ernst Klein, w zbiorach Nordiska Museum.

„Jak nas dowieźli tam [w sekrecie, do rodzinnego Radziechowa na terenie ZSRR, wiele lat po wojnie], wie Pani, wrażenie to jest niesamowite, jak człowiek widzi to wszystko. Miał zakodowane inaczej, sad, ogród, kwiaty. A to wszystko w ruinie. Nawet w tym naszym domu – mieliśmy taki duży dom – to trzy rodziny rosyjskie mieszkały. No i spotykamy się właśnie ze znajomym Ukraińcem, który wtedy brał udział w tym naszym wyjeździe. Żeby Pani widziała – przywitanie z nim było tak wzruszające. Jak on płakał."

Irena Kłosowska, 90 lat (Polska).
Wraz z rodzicami uciekła przed rzezią wołyńską. Po II wojnie światowej ich miasto rodzinne znalazło się w Związku Radzieckim, więc prawie niemożliwe było pojechać tam znowu.

Karta repatriacyjne jednego z członków rodziny.
Lata czterdzieste XX w., Polska, własność prywatna.

„Kiedy moje dzieci zaczęły mnie pytać? To już jest nieco bolesne pytanie. W sensie, że ja im nic nie mówiłam. […] Moje dzieci mnie nie pytały. Teraz, jako że w ostatnich latach żydowska społeczność zaczęła się pojawiać, w latach niepodległości […], ten temat zaczął być częściej poruszany. Kiedy powiedziały mi parę lat temu, że przez cały czas czuły tę presję, odparłam im: „Nic wam nie mówiłam. Nie opowiadałam wam żadnych historii." „Nie, nie mówiłaś nam, ale to wyczuwaliśmy." [Czy doświadczyłaś przemocy w czasie, kiedy się ukrywałaś?] Tak. Ale o tym nie będziemy rozmawiać."

Fruma Vitkinaité-Kučinskienė, 88 lat (Litwa).
Ocalała z getta w Kownie. Została uratowana przez miejscowych, ale jej rodzice i starszy brat zginęli.

Fruma Vitkinaité ze swoja ciotką Rivką Šmuklerytė-Ošerovič.
1946 r., Litwa, własność prywatna.

„To jest codzienne życie. Nie pytamy, bo pojawia się nerwowe napięcie. […] [Co matka mówiła o wojnie?] Dzieciom niewiele. Tylko w ostatnich trzydziestu latach. Wcześniej niewiele. We fragmentach. Nie wiem co podkreślić. Nie ma bardziej lub mniej ważnych rzeczy do uwypuklenia."

Vita Safian, 71 lat (Litwa).
Córka ocalałej z getta w Wilnie partyzantki Fani Yoheles-Brancovskaya.

Vita Safian z rodzicami.
1953 r., Litwa, własność prywatna.

„Kiedyś mi powiedziano: „Nie mów o tym, co usłyszysz w domu". Milczałam jak kamień – nic nie powiedziałam. Ale chciałam rozmawiać… Kiedy wyjechaliśmy z Litwy, w Izraelu, też się nie otworzyłam. Nie umiałam powiedzieć co czułam. Nie potrafiłam się podzielić tym, co najważniejsze. […] Po powrocie na Litwę w 2016 r. otworzyłam się. […] Musimy mówić o bólu i lęku. Jeśli nie ma nikogo w rodzinie, nikogo bliskiego z kim można by porozmawiać, jestem gotowa wysłuchać. […] Moim celem jest ułatwienie tego wszystkim, którzy stawiają czoła trudnym momentom… Wysłuchać. […] Rozmawiam z uczniami w szkołach – to ważne. […] Ludzie muszą wiedzieć, po to by temu [kolejnemu Holokaustowi] zapobiec."

Bella Shrin, 75 lat (Litwa).
Córka ocalałych z getta w Szawlach oraz obozów koncentracyjnych w Dachau i Sztutowie.

Portret Belli Shrin.
2020 r., Litwa. Autor zdjęcia Agnė Bekeraitytė, własność prywatna.

„Dużo pamiętam. Na pewno ta pamięć też była utrwalona jakimiś opowiadaniami rodzinnymi, których zresztą było niewiele, bo… po wojnie zaraz jak poszłam do szkoły, to miałam przykazane, że mamy na ten temat nic nie mówić, że nie wolno mi mówić, bo parę razy coś tam zacytowałam, to co mówili starsi i mama została ostrzeżona, że po prostu ma mnie przyciszyć trochę, żebym nic nie mówiła, bo może to się dla nas źle skończyć."

Barbara Dolata, 82 lata (Polska).
Wraz z rodziną została zesłana do Kazachstanu, kiedy miała tylko 11 miesięcy. Po sześciu latach zsyłki udało im się wrócić do Grodna, a potem osiedlili się w Słupsku.

Barbara, w drugim rzędzie, trzecia od lewej, z kolegami w dniu Pierwszej Komunii.
Lata czterdzieste, Polska, własność prywatna jednej z osób udzielających wywiadów.

„Ciocia Bogusia miała już lat 11. […] I ona nam bardzo dużo opowiadała o tym, o wybudowaniu ziemianki przez dziadka. O tym jak… zaczęły się groźne noce, zaczęły się pogromy [na Wołyniu]. Chodzili do tej ziemianki codziennie inną drogą, żeby przez te zagonki nie wydeptać żadnej ścieżki, żeby mogli się ukryć w tej ziemiance. Dzieci zostały zaprzysiężone i nawet kuzynostwu nie mogli powiedzieć, nikomu z sąsiadów nie mogli powiedzieć o tym, że ta ziemianka jest. I ta ziemianka uratowała na pewno życie tej rodziny."

Renata Wilgosiewicz-Skutecka, 59 lat (Polska).
Urodziła się i dorastała w Słupsku. Jej matka urodziła się na Pomorzu w 1935 r., ale rodzina przeprowadziła się na Wołyń, na ojcowiznę jej dziadka. Udało im się uciec przed rzezią wołyńską i po to, aby ocalić życie, dobrowolnie zgłosili się do obozu pracy przymusowej w Koszalinie.

Dziadkowie Renaty przed II wojną światową.
Rok i miejsce nieznane, własność prywatna.

Can silence keep us safe? Suppress shame, fear, pain? Do secrets have long-term consequences? Can openness help us reconnect and accept all the bits and pieces of who we are?

"After the war, Dita shut her mouth and nobody ever heard about the war – nobody. Neither my second husband Volodia, nor my son. Maybe now he reads something. But my granddaughter asked! The son never. At home nobody. [...] Did mother talk about the war? No. We both never spoke about the war. Then we were together, and we never spoke about the war. [...] My granddaughter used to push me: 'Tell, tell.' No, I didn't say anything terrible, I only used to tell just a little bit. [...] I wanted to forget, just to delete everything."

Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, age 99 (Lithuania).
Survivor of the Kaunas ghetto and the Stutthof Concentration Camp.

Yehudit (Dita) and Juda Zupovitz in Kaunas ghetto.
1944, Lithuania. Photo by Hirsh Kadushin, private collection.

"My *Siessa* [auntie] sparked my interest in his [my grandfather's] *yoik*, and I wished to fully understand each sentence, sound, and feeling presented in his *yoik*. [...] While I was researching his *yoik* I learnt a whole lot about my father's side of the family. They were all known to be great 'yoikers', but were silenced by the forced relocation. [...] Most of all I can imagine that the desire and pleasure of 'yoiking' disappeared during the prolonged forced relocation process, when a big part of the community left their home mountains, when they left their friends, relatives, and familiar, beloved places."

Marja Skum, age 43 (Sweden).
Marja belongs to a family that was forcibly migrated to a new area with their reindeer herd. Learning to navigate on the new land her grandfather was 'yoiking' the old land. A *yoik* is a traditional form of song in Sámi music performed by the Sámi people; as an art form, each *yoik* is meant to reflect or evoke a person, animal, or place.

Marja's grandfather Per Thomasson Skum and grandmother Helena Katarina Skum (nee Kansa). Shortly after this picture was taken, they had to move.
1925, Sweden. Photo by Ernst Klein, kept by Nordiska Museum.

"You know, the experience [of secretly returning to Radziechow many years after the war] was incredible, when you see everything [again]. One remembers differently: the orchard, the garden, the flowers. And everything was in ruins. Even in our house – we had such a big house – three Russian families lived there at that time. And then we met a Ukrainian acquaintance who had a big part in our exodus. You should have seen, our meeting with him was so emotional, he cried so hard."

Irena Klosowska, age 90 (Poland).
She and her parents escaped the Volhynia Massacre. After World War II their hometown was incorporated into the Soviet Union, so it was almost impossible to revisit it. Today it is part of Ukraine.

Repatriation card of one of the family members.
1940s, Poland. Private collection.

"When did my children start questioning me? It is already a slightly painful question. In the sense that I didn't tell them anything. [...] My children didn't ask me. Now, as in the last years when the Jewish community emerged during the years of independence [...], this topic started to be spoken about more. When they told me some years ago that they had felt that pressure all the time I said to them: 'I didn't say anything to you. I didn't tell you any stories'. 'No, you didn't tell us, but we felt it.' [Did you experience violence during your hiding? Long pause] Yes. But we won't talk about it."

Fruma Vitkinaitė-Kučinskienė, age 88 (Lithuania).
Survivor of the Kaunas ghetto. She was rescued by locals, but her parents and older brother were killed.

Fruma Vitkinaitė with her aunt Rivka Šmuklerytė-Ošerovič.
1946, Lithuania. Private collection.

"This is daily life. No. We don't ask, because then nervous tension appears. [...] [What mother used to talk about the war?] To the children, not much. Only during the last thirty years. Before that, not much. In fragments. I don't know what to highlight. There are no more or less important developments."

Vita Safian, age 71 (Lithuania).
Daughter of the Vilnius ghetto survivor and partisan Fania Yoheles-Brancovskaya.

Vita Safian with her parents.
1953, Lithuania. Private collection.

"Once I was told: 'Don't talk about what you hear at home.' It was like a well – I didn't tell anything. But I wanted to talk ... Once we left Lithuania I did not open up in Israel either. I couldn't say what I was feeling. I couldn't share the most important. [...] After returning to Lithuania in 2016 I opened up. [...] We have to talk about both pain and fear. If there is no one in the family, there are no close people to talk with. I am ready to listen. [...] My goal is to make it easier for anyone who is facing a difficult time... To listen. [...] I talk with students in schools – that's important. [...] People need to know, in order to prevent it."

Bella Shirin, age 75 (Lithuania).
Daughter of survivors from the Šiauliai ghetto and the Dachau and Stuthoff concentration camp.

Portrait of Bella Shirin.
2020, Lithuania. Photo by Agnė Bekeraitytė, private collection.

"I remember a lot. Their memories were strengthened by some family stories. There were not many of them by the way, because right after the war, when I went to school, we were told not to say anything about it. A few times I repeated something that the adults had said and my mother was warned to control me and made me not say anything, as it might not end well for us [as the new Polish authorities were allied with the Soviet Union]."

Barbara Dolata, age 82 (Poland).
She and her family were exiled to Kazakhstan by the Soviets when she was only 11 months old. After six years of exile they were able to leave for Grodno and later settle in Słupsk.

Barbara, second row, third from the left, with her friends on the day of her first communion.
1940s, Poland. Private collection.

"Aunt Bogusia was already 11. [...] She told us a lot about the bunker their grandfather built, about the beginnings of the 'scary nights', when the [Volhynia] massacre started. They went there every evening to hide, each time choosing a different route through the ridges, so that they would not end up marking a path to their shelter. The children had to make a pledge and they couldn't tell anybody – not even their cousins, nor their neighbours – about the dugout. The dugout undoubtedly saved the lives of the whole family."

Renata Wilgosiewicz-Skutecka, age 59 (Poland).
She was born and raised in Słupsk. Her mother was born in Pomerania in 1935, but the family moved to Volhynia to her grandfather's patrimony. They were able to escape the Volhynia Massacre and in order to save their lives voluntarily joined a forced labour camp in Köslin in Pomerania.

Renata's grandparents before World War II.
Year and location unknown. Private collection.

OPENNESS

OTWARTOŚĆ

·IX· “We didn’t even have the freedom to speak, to tell the truth, because we felt bad, because we were afraid. The fact is that the Italians from Dignano who left were all afraid of ending up in the sinkholes."

Luigi Donorà, age 86 (Italy).
After various acts of intimidation Luigi and his parents left for Italy, leaving all the family belongings in Vodnjan, Croatia.

Pazin sinkhole.
1929, Croatia. Postcard, kept by the Ethnographic Museum of Istria.

·X· “In my family there were no prejudices, evil was neither spoken nor handed down.”

Giuseppina Marušić, age 84 (Croatia).
She and her sister faced different choices. While Giuseppina stayed in Yugoslavia with her mother and grandparents, her aunt and later her sister left for Italy.

The Marušić sisters remained close throughout their lives.
Cca. 1950, Croatia, then Yugoslavia. Private collection.

·XI· “Being Danish and a quarter Greenlandic is like putting together a confusing puzzle. The pieces do not quite fit together, and a number of pieces are missing – especially from the Greenlandic side. The challenge has been to create myself as a whole person with the pieces I have had available to me. [...] It still hurts when I talk about it, but it does not affect me in my everyday life. I have also come to terms with the fact that my mother has a hard time sharing and talking more. There is a big chapter of my life that my mother did not talk about much [Greenland]. That has created a hole, or a sense of want, in my identity, which is about what my roots are like.”

Woman, age 38 (Denmark).
Daughter of a Danish-Greenlandic mother and a Danish father.
Her mother has neglected to talk about their Greenlandic roots.

Pearl tie with Greenlandic motifs. The tie was often used by the informant’s Danish father, who honoured Greenlandic traditions and found it important for his children to know about Greenland. Pearl decorations are a traditional Greenlandic craft.
2021, Denmark. Private collection.

·XII· “Because I hadn’t been born yet [when my parents came to Słupsk], and [for them] it was a story that was happening ‘in the here and now’, they didn’t tell me much about it. What I know now, I learnt thanks to certain materials, thanks to notes, to diaries, mostly my grandfather’s, and a bit of my mother’s, but my grandpa was the one who did everything – collected various documents, newspaper clippings etc. He wrote chronicles himself. Through all of that today we can learn about the first years of life in Słupsk.”

Ewa Kwiatkowska-Czarzasty, age 54 (Poland).
Her grandparents and mother moved to Słupsk after the Second World War because of her grandfather’s political past, which was not well received by the Soviet authorities. Her father received an order to go and work in Słupsk. She was born and raised in Słupsk.

Painting by Ewa Kwiatkowska-Czarzasty of her mother.
2013, Poland. Private collection.

·XIII· “Something happened in Norway during the war, something terrible that was going to leave its mark on my father more than anything else. Something so strong that he was never willing to talk about it. Something that traumatized him so profoundly that it affected our entire family, even us four siblings, who have never experienced war. In this way, the war somehow became part of our lives, too.”

Anonymous, age 55 (Norway).
Daughter of a German soldier who served in Norway. He was probably traumatised when he was ordered to destroy the country he loved.

The cabin was built in the same style as those built in Norway and was set up in Southern Germany. It was the only place the informant's father was happy.
Year unknown, Germany. Private collection.

·XIV· “From my early childhood I was instructed not to tell anyone that I came from Germany. In the aftermath [of the war], I understood that these cover stories were good for me. I had friends who didn’t have such cover stories, and who ended their lives as adults, shooting themselves because they couldn’t cope with it anymore.”

Bjørn, age 77 (Norway).
Son of a German soldier.

The informant with his grandmother. As the son of a Norwegian woman and a German soldier, Bjørn was living in Germany for a few years before being returned to Norway.
1945, Germany. Private collection.

·XV· “I may seem open and sociable, but at the bottom of my heart I have always been lonely. I was sort of never able to live out my feelings, everything was stifled and hushed up (at home). There was so much under the surface, but no-one dared to touch it; the silence was total and all-pervading.”

Anonymous, age 62 (Norway).
At the age of 20 the informant learned that her mother had been married to a German soldier.

Norwegian women arrested after the war. The treatment they received for falling in love with German soldiers was harsh and exclusionary.
1945, Norway. Photographer unknown, kept by the Aust-Agder Museum and Archive.

·IX· „Nie mieliśmy nawet wolności wypowiedzi, prawdę mówiąc, ponieważ czuliśmy się źle, ponieważ się baliśmy. Prawda jest taka, że wszyscy Włosi z Dignano, którzy wyjechali, bali się, że skończą w lejach krasowych.”

Luigi Donorà, 86 lat (Włochy).
Zastraszani, Luigi i jego rodzice wyjechali do Włoch, pozostawiając cały swój dobytek w Vodnjan w Chorwacji.

Lej krasowy Pazin.
1929 r., Chorwacja. Pocztówka ze zbiorów Muzeum Etnograficznego Istrii.

·X· „W mojej rodzinie nie było uprzedzeń, zło nie było nigdy wspominane, ani przekazywane dalej.”

Giuseppina Marušić, 84 lata (Chorwacja).
Ona i jej siostra podjęły różne decyzje. Giuseppina pozostała w Jugosławii z matką i dziadkami, a jej ciotka, a później także siostra, wyjechały do Włoch.

Siostry Marušić pozostały sobie bliskie przez całe życie.
Około 1950 r., Jugosławia, obecnie Chorwacja, własność prywatna.

·XI· „Bycie Dunką i w jednej czwartej Grenlandką to jak układać skomplikowane puzzle. Poszczególne elementy nie bardzo pasują do siebie i wiele kawałków brakuje – zwłaszcza ze strony grenlandzkiej. Wyzwaniem było stworzenie siebie jako kompletnej osoby z fragmentów, które były dla mnie dostępne. [...] Ciągle boli kiedy o tym mówię, ale nie wpływa to na mnie w moim codziennym życiu. Pogodziłam się też z tym, że mojej matce jest trudno więcej opowiedzieć. Istnieje duży rozdział mojego życia, o którym moja matka nie bardzo opowiadała [tj. Grenlandia]. To stworzyło dziurę, albo pewne pragnienie w mojej tożsamości, związane z tym, jakie są moje korzenie.”

Kobieta, 38 lat (Dania).
Córka matki pochodzenia duńsko-grenlandzkiego i ojca-Duńczyka. Jej matka zaniedbała rozmawianie o ich grenlandzkich korzeniach.

Krawat z koralików z grenlandzkimi motywami. Krawat był często używany przez ojca-Duńczyka, który szanował grenlandzkie tradycje i uważał, że to ważne by jego dzieci wiedziały jak najwięcej o Grenlandii. Ozdoby z koralików to tradycyjne Grenlandzkie rzemiosło.
2021 r., Dania, własność prywatna.

·XII· „Ponieważ mnie jeszcze wtedy na świecie nie było [kiedy rodzina przyjechała do Słupska] i właściwie [dla nich] to była historia, która działa się „tu i teraz”, więc za bardzo [o tym] nie opowiadali. Tę wiedzę, którą w tej chwili posiadam, zawdzięczam materiałom, zapiskom, pamiętnikom – głównie mojego dziadka. Trochę też mama, ale przede wszystkim dziadek wszystko archiwizował, zbierał różne dokumenty, wycinki prasowe, sam pisał kroniki. Dzięki temu mamy teraz możliwość poznania historii pierwszych lat życia w Słupsku.”

Ewa Kwiatkowska-Czarzasty, 54 lata (Polska).
Jej dziadkowie i matka przeprowadzili się do Słupska po II wojnie światowej z powodu politycznej przeszłości dziadka, która nie była dobrze postrzegana przez radzieckie władze. Dziadek został tu skierowany do pracy. Ewa Kwiatkowska-Czarzasty urodziła się i dorastała w Słupsku.

Obraz autorstwa Ewy Kwiatkowskiej-Czarzasty przedstawiający jej matkę.
2013 r., Polska, własność prywatna.

·XIII· „Coś wydarzyło się w Norwegii podczas wojny, coś okropnego, co miało pozostawić ślad w moim ojcu, większy niż kiedykolwiek. Coś tak silnego, że nigdy nie chciał o tym mówić. Coś co straumatyzowało go tak głęboko, że miało to wpływ na całą nasza rodzinę, nawet naszą czwórkę – dzieci, które nigdy nie doświadczyły wojny. W ten sposób wojna stała się jakby częścią i naszego życia.”

Anonim, 55 lat (Norwegia).
Córka niemieckiego żołnierza, który służył w Norwegii. Prawdopodobnie trauma związana była z rozkazem niszczenia kraju, który pokochał.

Chata została zbudowana w tym samym stylu, jak te budowane w Norwegii i postawiona na południu Niemiec. To jedyne miejsce, w którym ojciec osoby udzielającej wywiadu był szczęśliwy.
Rok nieznany, Niemcy, własność prywatna.

·XIV· „Od wczesnego dzieciństwa uczono mnie nie mówić nikomu, że pochodzę z Niemiec. W końcu zrozumiałem, że ta przykrywka była dla mojego dobra. Miałem przyjaciół, którzy nie mieli takiej przykrywki i którzy odebrali sobie życie jako dorośli, strzelając do siebie, bo nie mogli już tego znieść.”

Bjørn, 77 lat (Norwegia).
Syn niemieckiego żołnierza.

Osoba udzielająca wywiadu i jego babcia. Jako syn Norweżki i niemieckiego żołnierza, Bjørn mieszkał w Niemczech przez parę lat, zanim wrócili do Norwegii.
1945 r., Niemcy, własność prywatna.

·XV· „Może wydaję się otwarta i towarzyska, ale w głębi serca zawsze byłam samotna. W jakiś sposób nigdy nie umiałam przeżywać swoich uczuć, (w domu) wszystko było tłamszone i uciszane. Było tyle pod powierzchnią, ale nikt nie ośmielał się tego tknąć; cisza była totalna i wszechprzenikająca.”

Anonim, 62 lata (Norwegia).
W wieku 20 lat dowiedziała się, że jej matka wyszła za mąż za niemieckiego żołnierza.

Norweżki aresztowane po wojnie. Sposób, w jaki je traktowano karząc za zakochanie się w niemieckich żołnierzach był surowy i wykluczający.
1945 r., Norwegia. Autor zdjęcia nieznany, w zbiorach Aust-Agder museum og arkiv.

INJUSTICE &

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Co dla ciebie oznacza termin „niesprawiedliwość”? Czy kiedykolwiek jej doświadczyłeś? Jakie to było uczucie? Gdzie odnalazłeś przebaczenie i w jaki sposób osiągnąłeś pojednanie?

What does injustice mean to you? Have you ever experienced it? How did it feel? Where do you find forgiveness, and how do you build reconciliation?

•I• „Urodziłem się w samym środku palącego konfliktu, który trwa od 80 lat. […] Rdzeniem tego konfliktu jest to, że regionalna rada administracyjna w 1971 roku zadecydowała o wykluczeniu Południowych Samów ze społeczności właścicieli stad reniferów w Vapsten na rzecz Północnych Samów, tych, którzy zostali zmuszeni do relokacji. Rezultatem tego było wywłaszczenie moich krewnych i mnie z ziem, które mieliśmy odziedziczyć, naszych pastwisk reniferów. […] Dla mnie jest całkowicie jasne, że korzenie silnego „opartego o fakty naukowe” rasizmu są w dalszym ciągu obecne w działalności szwedzkich władz. Oprócz tego konkretnego działania było na to więcej dowodów w historii. Np. kiedy zabronili nam praktykowania naszej religii albo używania naszego języka w szkole, zawstydzali by wyrugować podtrzymywania naszych tradycji i ‘yoikowania’. Z mojego punktu widzenia, rzemiosło było jedyną rzeczą, której nie zabronili.”

Tomas Colbengtson, 64 lata (Szwecja).
Tomas należy do rodziny samskiej mieszkającej na terenach, na które przybyli uczestnicy przymusowej migracji. Jego rodzina musiała ustąpić miejsca nowoprzybyłym.

Portret Tomasa Colbengtsona.
2019 r., Szwecja. Autor zdjęcia: Dan Jåma, własność prywatna.

•I• “I was born straight into a burning conflict that had been going on for 80 years. [...] The core of the conflict is that the county administrative board decided in 1971 to exclude the South Sámi from the reindeer herding community of Vapsten in favour of the North Sámi, those who were forced to relocate. That resulted in the fact that my relatives and I have been dispossessed of the land that we were to inherit, our reindeer herding areas. [...] To me it’s clear that the roots of strong ‘science-based’ racism still is present within the practice of the Swedish authorities. Beside this particular action, there is further proof of that throughout our history. Like when they prohibited us to practice our religion, or to speak our language at school, shamed us into stopping practicing our traditions and ‘yoiking’. From my point of view, doing handicraft was the only thing they did not prohibit (except for the drum).”

Tomas Colbengtson, age 64 (Sweden).
Tomas belongs to a Sámi family living where the forced migrants arrived.
His family had to make a place for the newcomers.

Portrait of Tomas Colbengtson.
2019, Sweden. Photo by Dan Jåma, private collection.

•II• „Nie do pomyślenia było, żeby się pomiędzy sobą pobierali. Małżeństwo jest symbolem dobrych stosunków pomiędzy ludami. Ale teraz pary zaczęły brać śluby, to widać.”

Mikael Urheim
mówi o nowej rzeczywistości, która zapanowała po przymusowej relokacji. Podczas wędrówki na południe, lapońska administracja wskazywała miejsca, w których się mieli osiedlić. Samskie rodziny, które już tam mieszkały, nie spodziewały się stad reniferów i ludności, która do nich przybyła. Lapońscy zarządcy zmusili ich do ustąpienia miejsca nowo przybyłym.”

Kij używany do kierowania saniami zaprzężonymi w renifery. Ten egzemplarz to kijek Samów Lule, przeznaczony dla kobiet.
2021 r., Szwecja. Autor zdjęcia: Elina Nygård, w zbiorach Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum.

•II• “It was unthinkable that they would marry each other. Marriage is a sign of good relationships between peoples. But couples have started getting married now, you can see that.”

Mikael Urheim
talks about the new reality that took hold when the forced relocation took place. During the trek south, the Lapp administration pointed out places where they were to settle. The Sámi families who already lived there were surprised by the reindeer herds and the people who came. The Lapp bailiff forced them to make room for the newcomers”.

Driving stick used when driving a sledge pulled by a reindeer. This is a Lule Sámi stick for women.
2021, Sweden. Photo by Elina Nygård, kept by Ájtte - Swedish Mountain and Sámi Museum.

•III• „Słowenia, mój nowy kraj, nie chciał mnie. Albo, pośród niestabilności nowo utworzonego państwa, nie życzył mi dobrze. Nastąpiły lata całkowitej niepewności, bez żadnych ważnych dokumentów, ubezpieczenia zdrowotnego albo socjalnego, a także bez bezpieczeństwa psychicznego. Szare lata, lata zmagań. Zmagań o przetrwanie, zmagań o tożsamość. Po ośmiu latach przegrywania bitwy za bitwą przeciwko wszechmogącej biurokracji, stawałem się coraz silniejszy, bardziej wytrwały, kochający, empatyczny, delikatny i umiejący wybaczać. […] Bez bezwarunkowego wsparcia i miłości rodziców, sióstr i partnerek, kto wie jak bym skończył…”

Dragan Antonijević, 58 lat (Słowenia).
Przez osiem lat żył bez obywatelstwa.

Petycja o przyznanie panu Antoniejićiowi słoweńskiego obywatelstwa, podpisana przez jego przyjaciół i zwolenników.
2000 r., Słowenia, własność prywatna.

•III• “Slovenia, my new country, did not want me. Or, amidst the uncertainty of a newly formed country, it did not wish me well. Years of complete uncertainty followed, without any valid documents, health insurance, or social as well as physical security. Grey years, years of struggle. Struggles for survival, struggles for identity. As I lost battle after battle against the almighty bureaucracy for eight years I was gaining strength, perseverance, love, empathy, softness, and the ability to forgive. [...] Without the unconditional support and love of parents, sisters, and partners, who knows where I would have ended up…”

Dragan Antonijević, age 58 (Slovenia).
For eight years he lived without any citizenship.

Petition to grant Mr Antonijević Slovenian citizenship, signed by his friends and supporters.
2000, Slovenia. Private collection.

•IV• „Tata pracował w magazynie broni. […] Został oskarżony, że wyjeżdża do Włoch, aby przekazać informacje o rodzaju broni i sytuacji w arsenale. […] Został zabrany przez policję i tam dalej przesłuchiwany. Powiedzieli mu: „Słuchaj, Belci, naprawdę chcesz jechać do Włoch? Jedź. Gdziekolwiek nie pojedziesz, odnajdziemy cię i powiemy, że jesteś naszym szpiegiem.” Wtedy mój ojciec porzucił myśl o wyjeździe. Został, jednak wyjechał trzynaście lat później.”

Maria Grazia Belci, 65 lat (Włochy).
Jako dziecko w dramatycznych okolicznościach, jako dziecko, wyjechała z rodzicami z Istrii do Włoch. Jednakże odwiedzała Istrię regularnie i robi tak do dzisiaj, razem ze swoim synem.

Maria Grazia z rodzicami podczas jednej z pierwszych wizyt w ich rodzinnym mieście, Vodnjan/Dignano.
1969 r., Chorwacja, własność prywatna.

•IV• “Dad worked in the arsenal. [...] They accused him of going to Italy to identify the weaponry and the situation at the arsenal [...]. He was taken in by the police, where they questioned him further and told him: ‘Listen Belci, do you really want to go to Italy? Go. Wherever you go, we will find you and say you’re our spy.’ At that point my father gave up the idea of leaving. He stayed, but left thirteen years later.”

Maria Grazia Belci, age 65 (Italy).
She left Istria with her parents for Italy as a child under dramatic circumstances. However, they visited Istria on a regular basis, which she continues to do, together with her son, to this day.

Maria Grazia with parents during one of their first visits to their hometown, Vodnjan/Dignano.
1969, Croatia. Private collection.

•V• „W szkole siedziałem w jednej ławce z bratem. To były takie ławki z kałamarzem. Kiedyś nauczycielka powiedziała: „Teraz sprawdzę waszą włoską wiedzę.” Dała nam kartki papieru, jedna dla mnie, druga dla mojego brata – oczywiście, inni mieli zeszyty. […] Na następnej lekcji przyszła inna kobieta […] i nauczycielka wstała zza biurka i pokazała wszystkim „Widzicie, ci uchodźcy napisali na tych dwóch kawałkach papieru, widać, ze urodzili się w stajni.” Nie mogłem tego dłużej znieść, wziąłem kałamarz i rzuciłem prosto w nią.”

Luigi Donorà, 86 lat (Włochy).
Po tym jak jego rodzina wyjechała z Istrii, spędzili wiele lat w różnych obozach dla uchodźców na terenie Włoch.

Bracia Luigi i Pino Donorà w Vodnjan/Dignano, wiele lat przed wyjazdem do Włoch.
1940 r., Chorwacja, własność prywatna.

•V• “At school my brother and I sat together. There were those desks with the inkwell. So, the teacher said, ‘Now I want to check your Italian knowledge’. She gave us a sheet of paper, one to me, one to my brother – of course the others had a notebook [...] At the next lesson another woman came [...] she got up from the desk and showed everyone, saying, ‘you see, these refugees have written on these two sheets, you can see that they were born in a stable.’ I couldn’t take it anymore; I took the inkwell and threw it at her.”

Luigi Donorà, age 86 (Italy).
After his family left Istria, they spent many years in different refugee camps in Italy.

Brothers Luigi and Pino Donora’ in Vodnjan/Dignano, several years before leaving for Italy.
1940, Croatia. Private collection.

•VI• „Wszyscy musieli pracować, nawet w święto Bożego Ciała. Mój dziadek miał sklep i musiał go otworzyć, ale w końcu, jak procesja przechodziła przed sklepem, zamknął go na znak szacunku. […] I cóż, procesja przeszła, a Ludowa Milicja go zabrała, przesłuchiwali go i w kółko bili. Interweniował ksiądz i go wybronił, ale dziadek mówił, że od tego momentu nie mógł już tam zostać. Oskarżyli go o zdradę.”

Giuliana Donorà, 48 lat (Chorwacja).
Córka kompozytora Luigiego Donory.

Dawny sklep dziadka Donory.
2002 r., Chorwacja, własność prywatna.

•VI• “Everyone was forced to work, even on the Corpus Domini holiday. My grandfather had a shop and had to keep it open, but in the end, when the procession passed in front of his shop, he closed its doors as a sign of respect [...] And well, the procession ended, the People’s Militia took him, interrogated and slapped him around. The priest intervened and defended him, but from that moment on my grandfather said it was impossible to stay there. They accused him of being a traitor.”

Giuliana Donorà, age 48 (Croatia).
Daughter of the composer Luigi Donorà.

Donoràs grandfather's former shop.
2002, Croatia. Private collection.

RECONCILIATION

POJEDNANIE

·VII· “In those days they really believed that you could take people out of their situational context and give them a Danish education. [...] I am a product of that time when everything had to be Danish [in Greenland], and I must say that in that respect I succeeded. I only learned Danish in school, and spoke it as my main language. I grew up in a time when an early independence movement peaked in Greenland, so I hit some bumps [along the way] in Greenland. It has affected me so much that I came down here and stayed [in Denmark]. I have not had much to do with Greenland. It is only in recent years that it has started to interest me again, and I have started to get in touch with my family in Greenland through all the new media.”

Per, age 63 (Denmark).
Son of a Danish father and Greenlandic mother. He was born and raised in Greenland, and moved to Denmark when he was 15 years old to study.

Greenlandic Tupilak: a carved depiction of a spirit, to be used for good or bad, made by the informan’s father in his later days. His father has always been interested in Greenlandic culture, especially image carving.
2021, Denmark. Private collection.

·VIII· “In fact, in our town – Radziechow – all our neighbours were Ukrainian, we had very good relationships with them. And nothing terrible happened to us, physically, [during the Volhynia Massacre] simply because one of the neighbours, a Ukrainian, came to us and said ‘Listen, they [the Ukrainian Insurgent Army] are coming for you tomorrow night. Leave immediately. Not in half an hour, not in two or three hours.”

Irena Klosowska, age 90 (Poland).
She and her parents escaped the Volhynia Massacre. After World War II their hometown was incorporated into the Soviet Union, and today belongs to Ukraine.

Klosowska's (nee Cewe) address registration card.
1945, Poland. Private collection.

·IX· “My childhood was perhaps a little different from most, and I soon became aware of who my father really was. ‘How lucky you are!’ many said. They did not know how hard it was at home. [...] A member of our family once quoted my father as saying: ‘What peace has cost us is a price our descendants will have to pay in the form of fear and unrest passed on from one generation to another’. There is no doubt he was right in his observation.”

Jan Jørg Tomstad, age 67 (Norway).
Son of a well-known resistance member.

Jan Jørg with his family in the garden. His father, wearing a uniform, is probably home from military assignment.
1955, Norway. Private collection.

·X· “Those who experienced it were probably unable to take all the emotions evoked to heart. I think it was too painful and too deep. But for many who are still alive, and who are further down the generations, the pain has diminished, and it is therefore possible to talk about it. I hope I can contribute to the process by telling my story.”

Anonymous, age 32 (Norway).
Descendant of members of the Nazi Party who were severely punished by Norwegian society after the war.

As a 15 year-old the informant's grandmother was a member of 'Jentehirden', the Norwegian Nazi party's girl organisation, and family members joined the Norwegian Nazi Party (NS). This had a significant impact on their lives after the war. The illustration shows descriptive drawings of uniforms for members of 'Jentehirden', published by the national propaganda leadership of the NS in the Organisational yearbook.
1944, Norway. Uncredited illustrator, CC PDM.

·XI· “I was told that after the war that my father was convicted as a traitor because he had worked as a spy for the Germans. This was the first time I heard that story. I had already turned 50 when I learned all of this. It was horribly painful […] As long as there is doubt about the truth, it becomes difficult to relate to, to reconcile myself with and forgive. But can I really forgive? Guilt, forgiveness, and reconciliation, these are difficult ideas and concepts – but he was my father, and he was a kind man.”

Anonymous, age 79 (Norway).
Daughter of a Norwegian who helped the Germans during the war.

German soldiers lined up.
Between 1940-1945, Norway. Kept by Anno Domkirkeodden/DigitaltMuseum (CC PDM).

·XII· “I have thought a lot about the choices I have made over the years, and I know that I was never a German floozy. I was a Norwegian woman who fell in love with a German, and he loved me. There is nothing wrong in that, and we did not do anybody any harm. He was the love of my life.”

Woman, age 94 (Norway).
She was abandoned by her family and local society when she married a German soldier. Later, she promised her second husband never to talk about that part of her life and had to suppress all of her feelings in order to do so. That affected her daughter, who felt lonely and silenced.

A box that contained all of the items the German soldier and the Norwegian woman ever shared. He kept it as sacred all his life, despite her going back to Norway a few years after the wedding.
2020, Norway. Private collection.

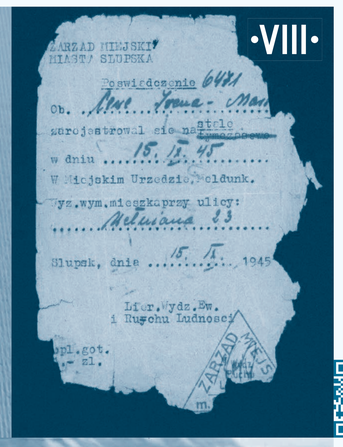

·VII· „ W tamtych czasach ludzie naprawdę wierzyli, że można wyjąć człowieka z jego kontekstu sytuacyjnego i dać mu duńskie wykształcenie. […] Jestem produktem tamtego okresu, kiedy wszystko musiało być duńskie [na Grenlandii] i muszę powiedzieć, że w moim przypadku akurat to się udało. Uczyłem się duńskiego wyłącznie w szkole i mówię po duńsku jako w moim głównym języku. Dorastałem w czasach, kiedy wczesny ruch niepodległościowy miał swój moment szczytowej działalności na Grenlandii, tak że zaliczyłem kilka wybojów [na swojej drodze] na Grenlandii. Wpłynęło to na mnie w tak znacznym stopniu, że przyjechałem tutaj i zostałem [w Danii]. Nie miałem za wiele wspólnego z Grenlandią. Dopiero w ostatnich latach zacząłem się nią znowu interesować i odnowiłem kontakty z moją rodziną na Grenlandii poprzez te nowe media.”

Per, 63 lata (Dania).
Syn Duńczyka i Grenlandki. Urodził się i dorastał na Grenlandii, a kiedy miał 15 lat przeprowadził do Danii, w celu dalszej nauki.

Grenlandzki Tulipak: rzeźbione przedstawienie ducha, używane i dla dobrych i złych celów, wykonane w starszym wieku przez ojca osoby udzielającej wywiadu. Jego ojciec był zawsze zainteresowany grenlandzką kulturą, zwłaszcza rzeźbieniem wizerunków.
2021 r., Dania, własność prywatna.

·VIII· „ Miejscowość ta nasza, Radziechów… to wszyscy sąsiedzi to byli Ukraińcy, z którymi bardzo dobre mieliśmy kontakty. I po prostu… nic się nam nie stało fizycznie [podczas pogromów na Wołyniu] tylko dlatego, że sąsiad Ukrainiec przyszedł do nas i powiedział: „Słuchajcie, na drugą noc po was przychodzą. Wyjeżdżajcie, ale to już. Nie za dwie godziny, czy trzy.”

Irena Kłosowska, 90 lat (Polska).
Wraz z rodzicami uciekła przed pogromami na Wołyniu. Po II wojnie światowej ich rodzinne miasto stało się częścią Związku Radzieckiego, a dzisiaj należy do Ukrainy.

Poświadczenie o meldunku Ireny Kłosowskiej (z domu Cewe).
1945 r., Polska, własność prywatna.

·IX· „ Moje dzieciństwo było chyba trochę inne i szybko uświadomiłem sobie, kim naprawdę był mój ojciec. Wiele osób mówiło mi: „Ty to masz szczęście!” Nie wiedzieli, jak ciężko było w domu. […] Członek naszej rodziny kiedyś zacytował mojego ojca: „Koszt pokoju to cena, którą będą musieli zapłacić nasi potomkowie w formie lęku i niepokoju przekazywanego z pokolenia na pokolenie.” Nie ma wątpliwości, że jego obserwacja była słuszna.”

Jan Jørg Tomstad, 67 lat (Norwegia).
Syn sławnego członka ruchu oporu.

Jan Jørg z rodziną w ogrodzie. Jego ojciec (w mundurze) prawdopodobnie przyjechał właśnie do domu po jakiejś akcji wojskowej.
1955 r., Norwegia, własność prywatna.

·X· „ Ci, którzy tego doświadczyli, prawdopodobnie nie potrafili przyjąć do siebie wywołanych sytuacją emocji. Myślę, że były zbyt bolesne i zbyt głębokie. Ale dla wielu tych, którzy jeszcze żyją i dla kolejnych pokoleń, ból jest już mniejszy i dlatego można już o tym rozmawiać. Mam nadzieję, że będę mieć swój udział w tym procesie poprzez opowiedzenie mojej historii.”

Anonim, 32 lata (Norwegia).
Potomek członków Partii Nazistowskiej, którzy po wojnie zostali surowo ukarani przez społeczeństwo norweskie.

Jako piętnastolatka, babcia osoby udzielającej wywiadu była członkinią „Jentehirden”, organizacji dla dziewcząt Norweskiej Partii Nazistowskiej, a inni członkowie rodziny wstąpili do Norweskiej Partii Nazistowskiej (NS). Miało to duży wpływ na ich życie po wojnie. Ilustracja przedstawia rysunki obrazujące mundury członków „Jentehirden”, publikowane przez propagandę narodowych władz NS w roczniku organizacji.
1944 r., Norwegia. Nieokreślony ilustrator, CC PDM.

·XI· „ Powiedziano mi, że po wojnie mój ojciec został skazany za zdradę, ponieważ pracował dla Niemców jako szpieg. To był pierwszy raz, kiedy usłyszałam tę historię. Byłam już po pięćdziesiątce, kiedy się o tym dowiedziałam. To było bardzo bolesne. […] Tak długo jak pozostają jakieś wątpliwości co do prawdy, ciężko się do tego odnieść, pogodzić i przebaczyć. Ale czy naprawdę mogę przebaczyć? Poczucie winy, wybaczenie i pojednanie to trudne pojęcia i koncepcje – ale to był mój ojciec i on był dobrym człowiekiem.”

Anonim, 79 lat (Norwegia).
Córka Norwega, który pomagał Niemcom podczas wojny.

Niemieccy żołnierze w szeregu. Pomiędzy 1940-1945 r., Norwegia.
W zbiorach Anno Domkirkeodden/DigitalMuseum (CC PDM). Zdjęcie zostało wykadrowane.

·XII· „ Dużo myślałam o wyborach, które musiałam podejmować przez lata i wiem, że nigdy nie puszczałam się z Niemcami. Byłam Norweżką, która zakochała się w Niemcu, a on kochał mnie. Nie ma w tym nic złego i nikogo w ten sposób nie skrzywdziliśmy. Był miłością mojego życia.”

Kobieta, 94 lata (Norwegia).
Rodzina i lokalna społeczność odrzuciła ją, kiedy poślubiła niemieckiego żołnierza. W późniejszym okresie obiecała swojemu drugiemu mężowi, że nigdy nie będzie mówić o tej części jej życia i musiała przez to stłumić wszystkie swoje uczucia. To miało wpływ na jej córkę, która czuła się osamotniona i zmuszona do milczenia.

Szkatułka, która zawierała wszystkie przedmioty należące niegdyś do norweskiej kobiety i niemieckiego żołnierza. Przechowywała ją jak świętość przez całe życie, pomimo tego, że musiała powrócić do Norwegii parę lat po ślubie.
2020, Norwegia, własność prywatna.

SZWECJA

SWEDEN

Sielu bieđganeapmi / Złamane serce

Od niepamiętnych czasów Samowie żyli w północnej Fennoskandii i na dalekiej północy zachodniej Rosji – na terenach Arktyki nazywanych przez nich Sápmi. Kiedyś jedynymi granicami o jakimkolwiek znaczeniu były granice naturalne, aż do momentu, kiedy 1751 wyrysowano granice państwowe oddzielające Norwegię i Danię od Szwecji i Finlandii. Jednakże aneks do układu granicznego, tzw. Kodycyl Lapoński, uznał Samów za odrębny lud, z prawem do działalności obejmującej myślistwo, rybołówstwo i hodowlę reniferów na terenach, które tradycyjnie zamieszkiwali. Ale wszystko to się zmieniło wraz z uzyskaniem niepodległości przez Norwegię w 1905 r.

(Fiona Graham)

Norwegia postrzegała koczowniczy tryb życia jako obciążenie dla państwa i ludności prowadzącej życie osiadłe. Liczba właścicieli stad reniferów na północy zaczynała się zwiększać i stada, które przychodziły na swoje tradycyjne letnie pastwiska na wybrzeżu Atlantyku, stały się nagle konkurencją dla innych chętnych na te ziemie.

Kiedy w 1905 r. Norwegia uzyskała niepodległość, uzgodniła ze Szwecją ograniczenie pastwisk reniferów do pewnych obszarów. W 1919 r. kraje te podpisały konwencję o hodowli reniferów, czyli nowe przepisy regulujące prawo Samów do użytkowania ziem na terenie Norwegii. Ich wejście w życie oznaczało spore restrykcje dla Samów. Niektóre obszary zostały całkowicie zamknięte, na innych dozwolona liczba reniferów została bardzo ograniczona. Konsekwencją wprowadzenia tych przepisów była utrata tradycyjnych letnich pastwisk przez wielu Samów. W ciągu kolejnych lat setki rodzin z terenów nadgranicznych było zmuszonych przenieść się na nowe tereny.

Samowie, którzy je wcześniej zamieszkiwali, postrzegali nowo przybyłych jako niechcianych intruzów. Nikt ich nie pytał, czy chcą przyjąć na swoich terenach innych hodowców reniferów. Sposoby hodowli były różne w obu grupach. Konflikty, które wówczas narosły, w dalszym ciągu wpływają na nas stulecie później.

Od wielu lat odbywają się procesy sądowe pomiędzy społecznościami Samów z odległej północy i państwem norweskim. Samowie walczą o swoje prawa do dawnych pastwisk reniferów, które musieli porzucić. Ale także poszczególne społeczności samskie walczą pomiędzy sobą – ci którzy przybyli przeciw tym, którzy tam mieszkali wcześniej. Wszyscy są zakładnikami wydarzeń historycznych wywołanych przez Szwecję i Norwegię.

Nie jest to ani pierwsza, ani ostatnia wymuszona migracja pośród ludów samskich. Zgodnie z Deklaracją praw ludów autochtonicznych ONZ, ludzie nie mogą być przemieszczani wbrew swojej woli. Prawo do ziemi regulują przepisy międzynarodowe. Pomimo tego, ludy autochtoniczne do dziś dzień bywają przymusowo relokowane.

Jak na nas wpływa wypędzenia z własnej ziemi? Raz za razem. Zmuszeni odejść, by stać się kimś innym?

1 Chłopcy pochodzący z Północnych Samów na swoich nowych ziemiach w pobliżu Akkajaur.
Rok nieznany, Szwecja. Autor zdjęcia: Ludwig Wästfelt, w zbiorach Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum.

2 Ibba Kallok siedząca przy reniferach w Bårddegiehtje guovllo.
Rok nieznany, Szwecja. Autor zdjęcia: Ludwig Wästfelt, w zbiorach Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum.

3 Samowie należący do różnych grup zgromadzenie wokół ognia.
Rok nieznany, Szwecja. Autor zdjęcia: Ludwig Wästfelt, w zbiorach Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum.

4 Kobiety z różnych grup Samów spotykają się w zagrodzie dla reniferów.
1944, Szwecja. Autor zdjęcia: Sven Sundius, w zbiorach Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum.

5 Kobieta przeprowadzająca swoje renifery i sanie.
Rok nieznany, Szwecja. Autor zdjęcia: Ludwig Wästfelt, w zbiorach Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum.

Sielu bieđganeapmi / The Broken Heart

Since time immemorial, the Sámi people have lived in northern Fenno-Scandinavia and the far north of western Russia, in Arctic lands known to them as Sápmi. Once, the only boundaries of any consequence were natural ones – until the national borders separating Norway/Denmark from Sweden/Finland were drawn in 1751. Yet an addendum to the border treaty, the Lapp Codicil, recognised the Sámi as a distinct people with the right to pursue activities including hunting, fishing, and reindeer herding in the lands where they had traditionally lived. But all this changed with Norwegian independence in 1905.

(Fiona Graham)

Norway saw nomadic life as a burden for the country and the population that was settled. The number of farmers in the north began to grow and the reindeer herds that came to their traditional summer grazing lands by the Atlantic coast were suddenly competitors for the land.

When Norway became independent in 1905, they agreed with Sweden to limit reindeer husbandry to certain areas. In 1919, they signed a reindeer herding convention, a new law that regulated the Sámi's right to use the land in Norway. When it came into force, it meant great restrictions for the Sámi. Some areas were completely closed, and in others the number of reindeer allowed was greatly reduced. The consequence of the law was that many Sámi lost their traditional summer grazing land. Over the years, hundreds of families from areas close to the border were forced to move to new areas.

The Sámi who already lived in the areas saw the newcomers as unwelcome intruders. No one asked them if they wanted to receive new groups of reindeer herders. Also, the forms of reindeer husbandry were different from group to group. The conflicts that arose still affect us a hundred years later.

For many years now there have been court cases between the Sámi communities further north and the Norwegian state. The Sámis are fighting for their right to the old reindeer pastures that had to be left behind. But also the Sámi communities themselves are fighting against each other, those who came against those who were there before. All of them prisoners of a history Sweden and Norway forced upon them.

This is neither the first nor the last of the forced migrations among the Sámi people. According to the *UN Declaration on the Rights of Indigenous Peoples*, people cannot be forced to move against their will. The right to the land is regulated by international law. Despite this, indigenous peoples are to this day still being forcibly displaced.

What does it do to us to be forced off our land? Over and over again. Forced to leave, to become someone else?

1 North Sámi boys on their new land by Akkajaur.
Year unknown, Sweden. Photo by Ludwig Wästfelt, kept by Ájtte Museum.

2 Ibba Kallok sitting by the reindeer in Bårddegiehtje guovllo.
Year unknown, Sweden. Photo by Ludwig Wästfelt, kept by Ájtte Museum.

3 Sámi from different groups gathered around a fire.
Year unknown, Sweden. Photo by Ludwig Wästfelt, kept by Ájtte Museum.

4 Women from different Sámi groups meet at a reindeer corral.
1944, Sweden. Photo by Sven Sundius, kept by Ájtte Museum.

5 Woman moving with reindeer and sledge.
Year unknown, Sweden. Photo by Ludwig Wästfelt, kept by Ájtte Museum.

DENMARK

DANIA

Among Greenlanders in Denmark

People have been migrating to Greenland for thousands of years. The ancestors of today's Greenlanders migrated to the country around the beginning of the 10th century. For the hundreds of years that followed, the Inuit in Greenland lived with minimal contact to the outside world, living in a traditional hunter-gatherer culture.

Between 1721 and 1953, Greenland was a Danish colony. In the period between 1721 and 1900 only a few travelled between the two countries. Denmark kept the colony of Greenland closed to the outside world and controlled all travel in and out of the country for Greenlanders, Danes and foreigners alike.

A gradual opening was seen from 1900, with more Greenlanders and Danes travelling between the two countries. The most common reason for travelling from Greenland to Denmark in this period was education, which often meant studying theology, health and social systems, language, or to supplement the education received in Greenland. Orphaned and disabled Greenlandic children were also sent on longer stays in Denmark for care or treatment. This lasted up until the outbreak of the war in Europe in 1939. From 1939 to 1945 World War II severed contact between Greenland and Denmark due to the German occupation of Denmark. Greenland was secured by the USA, even though on a number of occasions Germany tried to establish weather stations on the east coast of Greenland. After the war, relations were re-established between Denmark and Greenland, but the USA had made agreements with Denmark which allowed them to establish a number of military bases on the island.

In 1953 Greenland became a Danish county. In the aftermath of the war, all colonising countries were being pressured by the United Nations to abandon their colonies. Instead of giving Greenland total autonomy – which was common for other former European colonies, Denmark had a referendum, and Greenland was turned into an administratively integrated part of Denmark by declaring it an 'Amt' – a larger administrative unit made up by a number of municipalities (a county). This meant that for the following 26 years, Greenland was considered an administratively governed integral part of Denmark. However, this was more in name than in actual practice.

In the following years, more and more development projects were started and a process of the industrialisation of the Greenlandic fishery began, along with centralisation of the inhabitants from smaller settlements into the main towns. An increasing number of Danish craftsmen went to Greenland to work, often only for short periods of time. This created an even higher degree of interaction between the Greenlanders and Danes, which among other things created new family ties.

In 1979 Greenland was given home rule, and several government functions were placed under Greenlandic jurisdiction. However, many of the important decisions were still being taken by the government in Copenhagen. This was the first real step towards autonomy. But home rule was not a politically viable situation, especially not for the Greenlandic politicians. There was a growing pressure from Greenland for an extension of Greenlandic autonomy, and in 2009 the administrative relationship between Denmark and Greenland changed again. Greenland acquired self-government with the possibility to 'take home' most of the political and governmental functions. Now the majority of governmental issues are determined in Nuuk by the National Parliament. With the Law of Self-Government, Greenlanders were for the first time recognised as a people, they acquired rights to what lay beneath the surface of the land, and what happens to raw materials of the island is decided by the Greenlandic government, although the Danish parliament still has the ultimate jurisdiction in areas like defence and foreign affairs.

Today, more and more people travel between the two countries, and many Greenlanders have permanent residency in Denmark. There are many reasons for this: education, vacation, family, work or health-related issues. Today, some 17,000 Greenlanders live permanently in Denmark. In Greenland the total population is close to 57,000. Approximately 85% of the population are Inuit, and 15% of the population are Danish people.

The two countries have a long common history with an unequal balance of power between them. Greenland is part of The Kingdom of Denmark with the Faroe Islands and Denmark.

The Danes and the Greenlanders differ in many ways. They have different languages, cultures, appearances, values, humour, food, and more. But the long common history between Greenland and Denmark means that the ties are still very strong. Our project *Among Greenlanders in Denmark* focuses on the Greenlanders and what they experience in their day-to-day life.

The interviews with Greenlanders living in Denmark clearly show that they are exposed to prejudice, misunderstanding and an underlying racism on a regular basis, both from individuals and society as a whole. Positive cultural encounters also take place, but it became clear that many Danes do not know much about Greenland, Greenlanders or the Greenland culture, and this contributes to a feeling of not being included into Danish society.

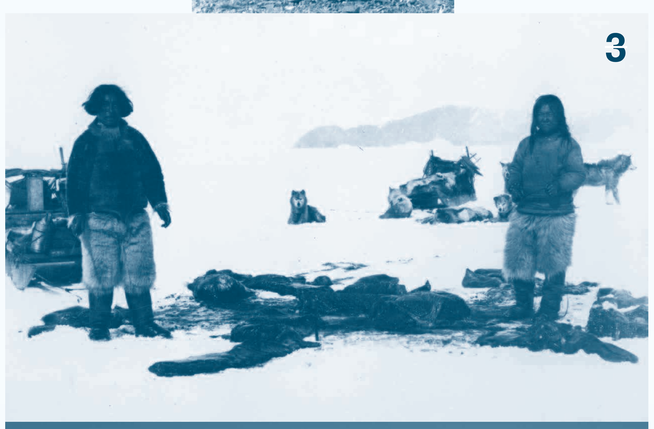

1 Inuit drum dance with spectators. All of the women have characteristic hairstyles and are wearing national costumes.
1930–1933, Greenland. Unknown photographer, kept by the Knud Rasmussen Archive.

2 Inuit woman with child on her back at Dundas Mountain, Thule. Tent in the background.
1900–1910, Greenland. Photo by Krabbe, kept by the Knud Rasmussen Archive.

3 Two Greenlandic hunters with a skinned animal, probably a musk ox. Dogs and sled in the background. The 2nd Thule Expedition.
1916–1918, Greenland. Unknown photographer, kept by the Knud Rasmussen Archive.

4 Nuuk town in winter, with the Colonial Harbour and the statue of Hans Egede, the first missionary to Greenland.
2015, Greenland. Photo by Søren la Cour Jensen.

5 The Colonial Harbour in Nuuk town with colonial-period buildings.
2015, Greenland. Photo by Søren la Cour Jensen.

6 Confirmation at Vor Frelser Kirke [Church of Our Saviour] in Nuuk.
2015, Greenland. Photo by Søren la Cour Jensen.

Pośród Grenlandczyków w Danii

Ludzie migrowali na Grenlandię od tysięcy lat. Przodkowie dzisiejszych Grenlandczyków przybyli tam na początku X wieku. Przez kolejne setki lat Inuici żyli na Grenlandii prawie nie kontaktując się ze światem zewnętrznym i funkcjonując w tradycyjnym społeczeństwie zbieracko-łowieckim.

Pomiędzy 1721 i 1953 r. Grenlandia była duńską kolonią. W okresie od 1721 do 1900 r. niewiele osób przemieszczało się pomiędzy tymi dwoma krajami. Dania podtrzymywała izolację Grenlandii przed światem zewnętrznym i kontrolowała wszystkie podróże w obie strony, zarówno w przypadku Grenlandczyków, Duńczyków, jak i obcokrajowców.

Po 1900 r. można było zaobserwować stopniowe otwieranie się na świat, więcej Grenlandczyków i Duńczyków przemieszczało się pomiędzy oboma krajami. W tym okresie najpopularniejszym powodem opuszczenia z Grenlandii i udania się do Danii było wykształcenie, co często oznaczało studiowanie teologii, medycyny, nauk społecznych, języka, albo uzupełnianie edukacji uzyskanej na Grenlandii. Osierocone lub niepełnosprawne grenlandzkie dzieci były wysyłane na dłuższe pobyty do Danii, gdzie otrzymywały opiekę i leczenie. Trwało to do wybuchu wojny w Europie w 1939 r. Pomiędzy 1939 i 1945 r., podczas II wojny światowej, kontakt pomiędzy Grenlandią i Danią został zerwany z powodu niemieckiej okupacji Danii. Grenlandia została zabezpieczona przez Stany Zjednoczone, ale Niemcy wielokrotnie próbowali założyć na wschodnim wybrzeżu swoje obserwatoria pogodowe. Po wojnie ponownie nawiązano stosunki pomiędzy Danią i Grenlandią, przy czym USA zawarło układ z Danią, który pozwolił im na utworzenie licznych baz wojskowych na wyspie.

W 1953 r. Grenlandia stała się jednostką administracyjną Danii. Po wojnie Narody Zjednoczone wywarły presję na wszystkie kraje kolonialne, aby zrezygnowały ze swoich kolonii. Zamiast jednak dać Grenlandii całkowitą autonomię – co było wówczas powszechnym zjawiskiem – Dania zwołała referendum i Grenlandia została uznana za jej administracyjnie integralną część, określaną jako „Amt", co oznacza dużą jednostkę administracyjną utworzoną przez szereg gmin. W ten sposób Grenlandia przez następne 26 lat była uważana za integralną część Dani, jednakże raczej tylko z nazwy, niż w rzeczywistości.

W następnych latach wdrażano coraz to nowe projekty rozwoju i rozpoczął się proces industrializacji grenlandzkiego rybołówstwa oraz centralizacji mieszkańców mniejszych osad w większe miasta. Coraz większa liczba duńskich rzemieślników wyjeżdżała na Grenlandię do pracy, często na krótki okres. Wynikiem tego były coraz częstsze interakcje pomiędzy Grenlandczykami i Duńczykami, a w rezultacie nowe więzi rodzinne.

W 1979 r. Grenlandia otrzymała pewną autonomię i liczne działania rządowe przeszły pod jej jurysdykcję. Jednakże wiele ważnych decyzji było wciąż podejmowanych przez rząd w Kopenhadze. Był to pierwszy prawdziwy krok w kierunku autonomii. Ale nie była to w pełni rzeczywista polityczna autonomia, szczególnie dla grenlandzkich polityków. W wyniku coraz większej presji ze strony Grenlandii dążącej do poszarzenia swojej autonomii w 2009 r. związki administracyjne pomiędzy nią i Danią znowu uległy zmianie. Grenlandia uzyskała własny rząd oraz możliwość przeniesienia „do siebie" większości działań politycznych i rządowych. Od tej chwili większość decyzji rządowych podejmowanych jest w Nuuk przez Parlament Narodowy. Dzięki nowemu prawu Grenlandczycy po raz pierwszy zostali uznani jako lud, otrzymali prawa do tego, co znajduje się pod powierzchnią ziemi i do decydowania o tym, co dzieje się z surowcami wyspy – pomimo tego, że duński parlament ciągle ma ostateczną jurysdykcję nad obszarami takimi jak obronność lub sprawy zagraniczne.

Dzisiaj coraz więcej osób podróżuje pomiędzy jednym i drugim krajem, a wielu Grenlandczyków posiada stałe prawo pobytu w Danii. Jest ku temu wiele powodów: edukacja, wyjazdy na wakacje, względy rodzinne, obowiązki służbowe i opieka zdrowotna. Obecnie około 17 000 Grenlandczyków mieszka na stałe w Danii. Populacja Grenlandii wynosi prawie 57 000. Około 85% stanowia Inuici, a 15% populacji to Duńczycy.

Oba kraje mają długą wspólną historię nierównego rozkładu sił pomiędzy nimi. Grenlandia pozostaje częścią Królestwa Danii wraz z Wyspami Owczymi i Danią.

Duńczycy I Grenlandczycy różnią się na wiele sposobów. Posługują się różnymi językami, mają różną kulturę, wygląd, wartości, poczucie humoru, kuchnię i wiele, wiele więcej. Ale długa wspólna historia oznacza bardzo silne więzy. Nasz projekt „Wśród Grenlandczyków w Danii" skupia się na Grenlandczykach i tym, więzi doświadczają w swoim codziennym życiu.

Wywiady z Grenlandczykami mieszkającymi w Danii jasno pokazują, że regularnie spotykają się oni z uprzedzeniami, niezrozumieniem i ukrytym rasizmem, za równo ze strony jednostek, jak i społeczeństwa jako całości. Pozytywne spotkania kulturowe również mają miejsce, ale najwyraźniej wielu Duńczyków niewiele wie o Grenlandii, Grenlandczykach lub grenlandzkiej kulturze, a to wpływa na poczucie, że nie należy się do duńskiego społeczeństwa.

1 1. Inuicki taniec z bębnami i widzowie. Wszystkie kobiety maja charakterystyczne uczesania i noszą stroje ludowe.
1930-1933, Grenlandia. Autor nieznany, ze zbiorów Archiwum Knuda Rasmussena.

2 Inuitka z dzieckiem na plecach w Górach Dundas, Thule. W tle namiot.
1900-1910, Grenlandia. Autor zdjęcia: Krabbe, ze zbiorów Archiwum Knuda Rasmussena.

3 Dwóch grenlandzkich myśliwych z oskórowanym zwierzęciem, prawdopodobnie piżmowołem. W tle psy i sanie. Druga Ekspedycja Thule.
1916-1918, Grenlandia. Autor zdjecia nieznany, ze zbiorów Archiwum Knuda Rasmussena.

4 Miasto Nuuk zimą, z Nabrzeżem Kolonialnym i pomnikiem Hansa Egede, pierwszego misjonarza na Grenlandii.
2015 r., Grenlandia. Autor zdjęcia: Søren la Cour Jensen.

5 Nabrzeże Kolonialne w mieście Nuuk z budynkami z czasów kolonialnych.
2015 r., Grenlandia. Autor zdjęcia: Søren la Cour Jensen.

6 Konfirmacja w Vor Frelser Kirke [Kościele Zbawiciela] w Nuuk.
2015 r., Grenlandia. Autor zdjęcia: Søren la Cour Jensen.

CHORWACJA

CROATIA

Migracja mieszkańców Istrii włoskiego pochodzenia

W ciągu XX w. Istria znajdowała się pod rządami czterech różnych państw: Austrii (1814-1918), Włoch (1918-1943), Jugosławii (1943-1991) oraz – od 1991 roku – Chorwacji. W wyniku kapitulacji Włoch i przegranej faszyzmu, w 1943 r. Istria, jako przygraniczny region bardzo zróżnicowany etnicznie (Słowianie i Włosi), po raz kolejny została przedmiotem negocjacji. Zgodnie z postanowieniami porozumienia podpisanego w Belgradzie 9 czerwca 1945 r. pomiędzy rządem Jugosławii oraz rządzami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, terytorium Istrii zostało podzielone na Strefę A i Strefę B. Część na zachód od linii Morgana (Strefa A), włączając w to Pulę i jej bezpośrednie otoczenie, została przekazana aliantom, a tereny na wschód od linii Morgana (Strefa B) przeszły pod administrację wojskową Armii Jugosłowiańskiej. Stan ten utrzymywał się aż do podpisania Pokoju Paryskiego w 1947 r., kiedy to podział na strefy został zniesiony.

Zmiany te rozpoczęły proces emigracji, albo exodusu Włochów z Istrii, co było szczególnym rodzajem przymusowego wysiedlenia autochtonicznej ludności z ich ziemi ojczystej. Proces ten rozpoczął się ze względu na możliwość wybrania włoskiego obywatelstwa, co umożliwiał zapis w Traktacie Pokojowym z 1947 r. Prawo to dotyczyło znaczących mniejszości. Obywatele Włoch, których stałym miejscem zamieszkania w dniu 10 czerwca 1940 r. było terytorium przekazane przez Włochy innemu państwu, stawali się obywatelami z pełnymi prawami obywatelskimi i politycznymi kraju, któremu te ziemie zostały przekazane, tracąc jednocześnie obywatelstwo włoskie. Jednakże Pokój Paryski mówił również, że wszyscy ci, których pierwszym językiem był język włoski, będą mieli prawo ubiegać się o włoskie obywatelstwo w okresie jednego roku od wejścia w życie Traktatu. Każda z ubiegających się o to osób zachowa włoskie obywatelstwo, ale jednocześnie będzie zobligowana przeprowadzić się do Włoch w przeciągu roku od skorzystania z tej możliwości. W przypadku Włochów z Istrii i miasta Rijeka możliwość ta stała się narzędziem wymuszania masowej migracji, która doprowadziła do zmian i transformacji na poziomie narodowym i społeczno-kulturowym w obrębie półwyspu.

Mimo że polityka nowo powstałego reżimu odnośnie Włochów była określana jako „braterstwo włosko-słowiańskie", prawie cała włoska populacja, postrzegająca się jako obiekt prześladowań, których celem było zniszczenie ich tożsamości narodowej, wybrała tę opcję. Było to wynikiem m.in. wzrostu nieufności wobec Włochów i wrogości wywołanej ideologią i nacjonalizmem. Włochów podejrzewano o bycie faszystami, a skoro byli w większości przedstawicielami klasy wyższej (w przeciwieństwie do licznej słowiańskiej ludności) postrzegani byli jako burżuje, czyli klasa, którą nowe, socjalistyczne organy starały się pozbawić władzy.

Byli traktowani jak „obcokrajowcy" w swoim własnym, obecnie słowiańskim kraju. Często uważano ich za pozostałości wcześniejszego, krótkoterminowego włoskiego panowania na Istrii (1920-1943), które w późniejszym okresie ewaluowało w reżim faszystowski. Poprzez groźby i upokorzenia, a nawet czasem zabójstwa niektórych Włochów w okresie powojennym, pozostali zostali zastraszeni. Za równo dla nich, jak i dla całej Istrii, życie społeczne, religijne i kulturalne ogromnie się zmieniło. W wyniku tego, wielu z tych, którzy identyfikowali się jako Włosi (jak również wielu mieszkańców Istrii pochodzenia słowiańskiego), wybrało wyjazd odo Włoch oraz innych państw, a nawet na inne kontynenty (głownie do Stanów Zjednoczonych i Australii) w poszukiwaniu lepszego życia. Exodus ponad 200 000 ludzi spowodował częściowe wyludnienie Istrii i utratę tradycji kulturowych charakteryzujących populacje miejskie i pół-miejskie. Ci, którzy wybrali emigrację, zwykle spędzali całe lata w obozach dla uchodźców na terenie Włoch czekając na możliwość podjęcia pracy. Adaptacja do nowej rzeczywistości społecznej i kulturowej nie była łatwa, jako że często postrzegano ich jako Włochów „drugiej kategorii", a nawet faszystów, ze względu na wyjazd z socjalistycznej Jugosławii.

Z powodu implikacji politycznych i innych reperkusji, przez całe dekady exodus ten nie był tematem poruszanym w rodzinnych rozmowach, ani w przestrzeni publicznej. Osoby, które w nim uczestniczyły, po tym jak przez długi czas były uciszane albo trwały w milczeniu, w nowych okolicznościach, obecności badaczy, postanowiły otworzyć się w i upomnieć się o swoje – co uwolniło i wywołało głębokie emocje u obu stron.

1 Cenny przedmiot pozostawiony przez włoskich emigrantów, znaleziony w ścianie domu w Puli.
Około 1947 r., Chorwacja. Zdjęcie Lidija Nikočevič, ze zbiorów Etnografski muzej Istre.

2 Linia demarkacyjna, granica jugosłowiańskiej strefy okupacyjnej.
1945 r., Chorwacja. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Centrum Badań Historycznych w Rovinj.

3 Znak linii demarkacyjnej na Istrii po Memorandum Londyńskim.
1954 r., Chorwacja. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Centrum Badań Historycznych w Rovinj.

4 Dowód tożsamości.
1946 r., Chorwacja. Ze zbiorów Etnografski muzej Istre.

5 Exodus z Puli.
Lata czterdzieste XX w., Chorwacja. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Centrum Badan Historycznych w Rovinj.

6 Wyjazd emigrantów z Puli promem Toscana.
1947 r., Chorwacja. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Centrum Badań Historycznych w Rovinj.

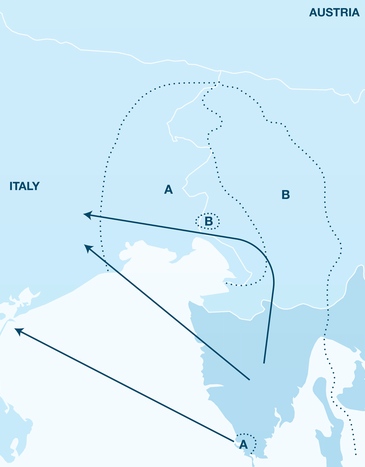

The migration of Italian Istrians

Over the course of the 20th century Istria was governed by four different states; Austria (1814–1918), Italy (1918–1943), Yugoslavia (1943–1991) and, since 1991, Croatia. With the capitulation of Italy and the defeat of fascism in 1943, Istria, as an ethnically highly diverse border region (Slavs and Italians), was once again subject to negotiation. With the agreement signed in Belgrade on 9 June 1945 between the governments of Yugoslavia and the governments of Great Britain and the USA, the territory of Istria was divided into Zone A and Zone B. The part west of the Morgan Line (Zone A), including Pula and its immediate surroundings, was ceded to the Allies, and the part east of the Morgan Line (Zone B) came under the military administration of the Yugoslav Army. It was only until the Paris Peace Treaty in 1947 that Zones A and B were abolished.

These developments started the emigration, or the exodus, of Italians from Istria, which was a particular type of forced displacement of an indigenous national community leaving their homeland. It was implemented through the instrument of the option in favour of Italian citizenship, provided for by Article 19 of the Peace Treaty in 1947. This right was granted in cases where substantial national minorities were created. Italian citizens who were domiciled on 10 June 1940 in the territory transferred by Italy to another state were to become citizens with full civil and political rights of the state to which the territory was transferred, losing their Italian citizenship. The Peace agreement, however, also stated that all those whose customary language was Italian would be entitled to opt for Italian citizenship within a period of one year from the coming into force of the Treaty. Any person so opting would retain their Italian citizenship, but would have to move to Italy within a year from the date when the option was exercised. In the case of the Italians of Istria and the City of Rijeka, the option was an instrument of mass migration, which led to changes and transformations on the national and socio-cultural level of the Istrian peninsula.

Although the newly established regime's official policy towards the Italians was marked by "Italo-Slavic brotherhood", almost all of the Italian population, which as a whole perceived itself as the object of persecutory policies aimed at destroying their national identity, resorted to this option. What was happening on the ground was the rise of great suspicion towards Italians and an ideology- and nationalism-driven hostility. Italians were suspected of being fascists, and since they were often members of the upper class (contrary to the numerous Slavic population) they were seen as bourgeoisie, the class that the new, socialist-oriented authorities were trying to disempower.

These citizens were treated as "foreigners" in their own, now Slavic country. They were often understood as remnants of the previous short-term Italian rule in Istria (1920–1943) that later evolved into the Fascist regime. Threats and humiliation, even the occasional assassination of some Italians in the post-war phase scared other Italians. For them, as for the whole of Istria, social, religious, and cultural life changed immensely. As a result, many of them, those who identified as Italias (as well as many Istrians of Slavic background) chose to leave for Italy as well as some other countries, even continents (mostly the USA and Australia) in search of a better life. The exodus of over 200,000 people left Istria partially depopulated and lacking the cultural traditions of the semi-urban and urban populations. Those that opted to emigrate would usually spend years in refugee camps throughout Italy waiting for job opportunities. Adaptation to the new social and cultural realities was not easy, as they were often regarded as second-class Italians or even fascists due to their decision to leave socialist Yugoslavia.

Because of its political implications and other repercussions, for decades the exodus was not a topic of conversation within families nor in public spaces in Istria. Having been silenced or remaining silent for so long, the new context encouraged some to open up to researchers and to speak up – which releases and provokes deep emotions on both sides.

1 Objects of value left behind by Italian emigrants, found built into the walls of a family house in Pula.
Cca. 1947, Croatia. Photo by Lidija Nikočević, kept by the Ethnographic Museum of Istria.

2 Demarcation line, the limit of the Yugoslav occupation zone.
1945, Croatia. Photographer unknown, kept by the Centre for Historical Research Rovinj.

3 Sign of demarcation in Istria after the London Memorandum.
1954, Croatia. Photographer unknown, kept by the Centre for Historical Research Rovinj.

4 Identity card.
1946, Croatia. Kept by the Ethnographic Museum of Istria.

5 Exodus from Pula.
1940s, Croatia. Photographer unknown, kept by the Centre for Historical Research Rovinj.

6 Departure of emigrants from Pula with the Toscana ferry.
1947, Croatia. Photographer unknown, kept by the Centre for Historical Research Rovinj.

POLAND

POLSKA

We met in Słupsk: Stories of the Settlers

The Polish borders as we know them today are the result of the World War II and the decisions made in Yalta, and later in Potsdam, by the Big Three – the USA, Great Britain and the Soviet Union. Soviet Premier Joseph Stalin was adamant about not returning Poland's eastern territories, which the Red Army had annexed in 1939, but Poland was to be compensated by extending the western borders at the expense of Germany. Nonetheless, the country ended up 20% smaller than before World War II.

Thousands of people were forced to leave their homes, unless they agreed to forfeit their nationality and become citizens of the Soviet Union. They abandoned their homes and most of their belongings and travelled by military transports, echelons, in cattle wagons. The journey could last several weeks. They were leaving for an unknown future, in many cases heading to Pomerania. They didn't know where they would arrive or what to expect there. The authorities supported by the Soviet Union promised new land, new homes, jobs for everybody: a bright new future. People were told that they were participating in the restoration of territory to Poland. After many years of war, they wanted to believe in better days and start their lives over.

Some of the Polish settlers came from the depths of the Soviet Union, where they had been exiled after the annexation of the eastern territories by the Red Army. Some of them came from the regions of Poland that were Polish before the war and remained Polish after 1945, but were derelict after Nazi occupation. They were tempted by the promises of a better life proffered in the official propaganda.

Even during the war, Słupsk (or Stolp in Pomeranian back in the days) was a quiet, picturesque town inhabited by a German population with some Kashubians and Germans of Polish origin. But in January and February 1945, it was full of thousands of German refugees escaping from the advancing front line. On 8 March 1945 the Red Army took over the town. The first Poles came to Słupsk in April 1945. After many years of brutal war, peaceful coexistence among the three nations was impossible, which resulted in numerous personal tragedies. And the future affiliation of the land was uncertain.

Finally, during the Potsdam conference, the Big Three decided that the western Polish border would be the Oder-Neisse line, which meant that Słupsk, together with a vast swath of Pomeranian territory, would remain part of Poland. In 1950, only 1,089 inhabitants of Słupsk were people who had lived there before the war. The Germans had to leave their town, their homes and head for Germany – now divided into West and East Germany – and look for a new place they could call their own. Very few of them decided to stay. Without changing their location, they 'moved' from Germany to Poland. On the other hand, another population – devastated by the war, swept away by history – came to look for a brighter future. Both nations – German and Polish – shared the same destiny and experienced the same tragedy and had to come to terms with the same emotions begot from loss and faultless injustice. Many of them are still grappling with it today and passing it to next generations.

1 Schoolgirls among the ruins of Słupsk.
1950-1952, Poland. Photographer unknown, kept by the Museum of Middle Pomerania.

2 Polish settlers in ruins of Słupsk city centre.
1950-1952, Poland. Photographer unknown, kept by the Museum of Middle Pomerania.

3 Calm and picturesque view of Słupsk (Stolp).
1930s or 1940s, Poland. Photographer unknown, kept by the Museum of Middle Pomerania.

4 The train station in Słupsk was the very first thing the settlers saw.
Year unknown, Poland. Photographer unknown, kept by the Museum of Middle Pomerania.

5 A street in Słupsk (Stolp).
1930s or 1940s, Poland. Photographer unknown, kept by the Museum of Middle Pomerania.

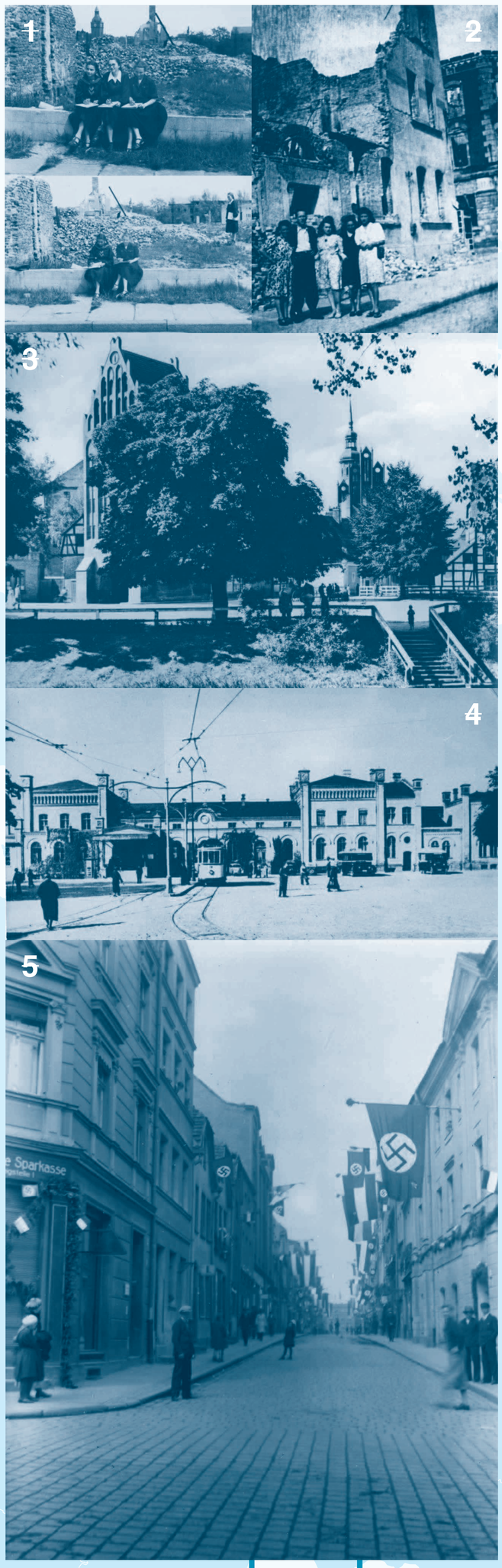

Spotkaliśmy się w Słupsku. Historie osadników

Granice Polski takie jakie znamy dzisiaj, powstały w rezultacie drugiej wojny światowej i decyzji podjętych w Jałcie i później w Poczdamie przez Wielką Trójkę – Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Radziecki. Nie było mowy o tym, żeby Stalin, ówczesny premier ZSRR, zwrócił Polsce Kresy Wschodnie zajęte przez Armię Czerwoną jeszcze w 1939 r., lecz za to – niejako w ramach rekompensaty – Polska miała rozszerzyć swoje zachodnie granice kosztem terytorium Niemiec. Niemniej jednak, kraj stracił około 20% powierzchni w porównaniu z okresem międzywojennym.

Tysiące ludzi zostały zmuszone do opuszczenia swoich domów, albo do wyrzeczenia się swojej narodowości i zastania obywatelem Związku Radzieckiego. Porzucali swoje domostwa i większość dobytku i podróżowali transportami wojskowymi, tzw. eszelonami, w bydlęcych wagonach. Podróż trwała nieraz całymi tygodniami. Ludzie opuszczali swoje rodzinne strony, wyruszając ku nieznanej przyszłości, w wielu przypadkach podążając na Pomorze. Nie wiedzieli, dokąd dokładnie jadą i czego maja się tam spodziewać. Nowe socjalistyczne władze obiecywały ziemię, domy i pracę dla każdego, nową wspaniałą przyszłość. Mówiono ludziom, że staną się częścią przywracania dawnych słowiańskich ziem do Polski. Po wielu latach wojny, ludzie chcieli wierzyć, że nadchodzą lepsze czasy i zacząć życie od nowa.

Niektórzy z polskich osadników przybywali z głębi Związku Radzieckiego, z Syberii czy Kazachstanu, dokąd zostali zesłani po zajęciu Kresów Wschodnich przez Armię Czerwoną. Inni pochodzili z regionów Polski, które należały do Polski przed wojną i po 1945 r. polskie pozostały, ale były zniszczone przez niemiecką okupację. Rządowa propaganda kusiła ich obietnicami lepszego życia.

Nawet podczas wojny Słupsk (wówczas jeszcze Stolp in Pommern) był cichym, malowniczym miastem zamieszkałym prze Niemców i niewielką grupę Kaszubów oraz Niemców polskiego pochodzenia. Ale w styczniu i lutym 1945 r., był pełen niemieckich uchodźców uciekających przed zbliżającą się linią frontu. 8 marca 1945 r. Armia Czerwona przejęła miasto. Pierwsi Polacy dotarli do Słupska w kwietniu 1945 r. Po wielu latach brutalnej wojny pokojowa koegzystencja tych trzech narodów nie była możliwa, czego skutkiem były liczne osobiste tragedie. A dalsza przynależność państwowa tych ziem pozostawała wciąż niepewna.

W końcu, podczas konferencji w Poczdamie, Wielka Trójka zadecydowała, że polska zachodnia granica będzie przebiegać na linii Odry i Nysy, co oznaczało, że Słupsk wraz z dużym obszarem Pomorza pozostanie częścią Polski. W 1950 r. tylko 1 089 mieszkańców miasta to były osoby, które mieszkały tutaj przed wojną. Niemcy musieli opuścić Słupsk i wyruszyć do kraju, który zostały podzielony na Niemcy Zachodnie i Wschodnie i znaleźć sobie tam nowe miejsce do życia. Niewielu z nich zdecydowało się pozostać, a tym samym bez zmiany miejsca zamieszkania „przeprowadzić się" z Niemiec do Polski. Tymczasem inny naród – wyniszczony przez wojnę, zmieciony przez wiatr historii – przybywał na Pomorze w poszukiwaniu lepszej przyszłości. Ludność cywilną obu narodowości – Niemców i Polaków – spotkał podobny los i podobne tragedie i oba narody musiały radzić sobie z podobnymi emocjami zrodzonymi w wyniku straty. Wielu boryka się z nimi do dzisiaj, przekazując je kolejnym pokoleniom.

1 Uczennice pośród ruin Słupska.
1950-1952 r., Polska. Autor nieznany, ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

2 Polscy osadnicy pośród ruin w centrum Słupska.
1950-1952 r., Polska. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

3 Malowniczy i niezmącony wojną widok Słupska (Stolpu).
Lata trzydzieste lub czterdzieste XX w., (obecnie) Polska. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

4 Dworzec kolejowy w Słupsku był pierwszą rzeczą, którą widzieli osadnicy.
Rok nieznany, (obecnie) Polska. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

5 Ulica w Słupsku (Stolpie).
Lata trzydzieste lub czterdzieste XX w., (obecnie) Polska. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

NORWAY

“Keep quiet!”
Family secrets after World War II

Between 1940 and 1945, up to 500,000 German soldiers were temporarily moved to Norway, occupying a country with a total population of barely 3,000,000 people. That meant that one out of every six people in the country were German, and in some parts of the country the ratio was even higher. During those five years, the soldiers interacted in various ways with the local communities: they employed Norwegians, fell in love with Norwegian women, married them, got many of them pregnant, recruited political sympathisers, and brutally punished and tortured their opponents.

When the occupation ended in 1945, the Germans left behind a Norwegian population that still, more than 75 years later, struggles with the long-term consequences of these interactions. Local communities and the Norwegian government would usually harshly punish all who had supported the Germans, including the women. Many women who had been involved with a German soldier had their heads shaved and were ostracised by their families and local communities; many of the soldiers’ kids were placed in special children’s care institutions and seen as bastards that no one wanted anything to do with. Other issues were avoided in public discourse, such as the large number of companies and individuals who had worked for the Germans or supplied them with materials they needed. While many from the resistance movement were honoured for their work during the war, far from all who had risked their lives for Norway were acknowledged. Regardless of which side one had supported, various incidents during and after the war led to a range of traumas that were neither recognised nor addressed.

The history of World War II still contributes to the shaping of people’s perceptions of themselves, their family history, and family identity. In some families it is still, even two or three generations later, challenging to talk about what had happened. Interactions with the German occupiers have been discreet, hushed up, and kept quiet for too long. This was generally the case when family members were on the "wrong" side in the war, serving the occupying power or interacting with soldiers in a way that was defined as inappropriate or even tantamount to betrayal. Also, some memories of cruelty on the part of German soldiers might have been too difficult to share, like those related to torture and imprisonment. It is this that lies at the core of the Norwegian sub-project: the various personal attempts by Norwegians to cope with what happened during the temporary migration of up to 500,000 occupiers.

Shame, guilt, and fear have often been passed on from one generation to the next, especially when based on traumatic experiences or when not properly addressed and explained. Local society played a crucial role in punishing and excluding, or accepting and supporting. The children and grandchildren of those who had been punished, either during the war by the Germans or after the war by the local community, were often met with silence when they asked about what had happened. They could sense that something crucial had happened, but had to accept that parents or grandparents simply would not speak about it.

1 The true face of war: Scorched-earth warfare: The town of Vadsø was totally destroyed by the Germans when they withdrew from Finnmark.
1944, Norway. Kept by Norway's Resistance Museum.

2 Norwegian workers at German facilities: German military facilities were largely built with the help of Norwegian labour and Norwegian contractors. Here, gun position IV is being built in the coastal fort at Kristiansand.
1941–1942, Norway. Kept by the National Archives of Norway.

3 Inauguration of barracks at Møvik. The German soldiers celebrate a new barrack building at Batterie Vara and are served by a Norwegian waitress.
1943, Norway. Photo by Dagfinn Pettersen, kept by the Vest-Agder Museum.

4 Occupation and everyday life: German soldiers were present in Norwegian villages and towns during the war, and there were many points of contact. Here, German soldiers buy fresh products from a local market trader in Kristiansand.
1940, Norway. Kept by the Vest-Agder Museum.

5 Mural from the canteen at the German coastal battery Nordberg on Lista. The artist, the German soldier Rudolf Lüdtke, was stationed at the battery during the war. He painted cosy everyday scenes with Germans and locals. Here is one of the village's young women in a romantic relationship with a German soldier in the coastal artillery.
Cca. 1942, Norway. Kept by the Vest-Agder Museum.

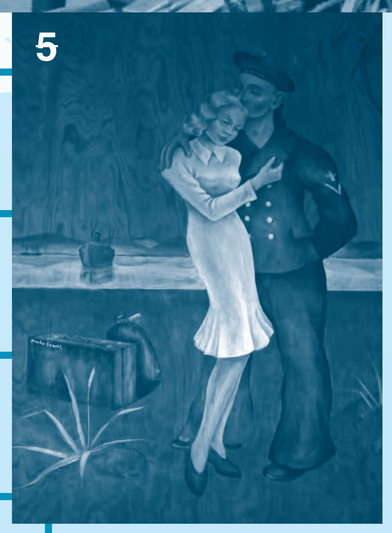

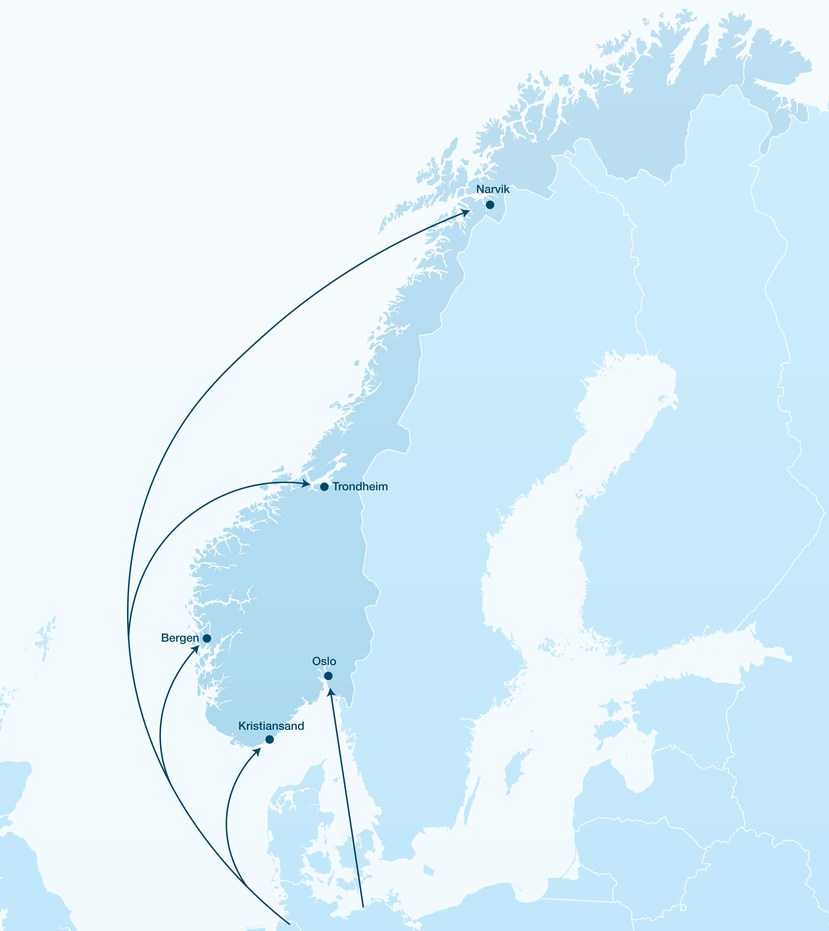

NORWEGIA

„Bądź cicho!”
Rodzinne tajemnice po II wojnie światowej

Pomiędzy 1940 i 1945 r., do 500 tysięcy niemieckich żołnierzy zostało tymczasowo przeniesionych do Norwegii, okupując państwo o całkowitej liczbie ludności sięgającej zaledwie 3 milionów osób. To oznaczało, że jedna na sześć osób w kraju była Niemcem, a w niektórych miejscach ta proporcja była nawet wyższa. W ciągu tych pięciu lat, żołnierze wchodzili w różne interakcje z miejscowymi społecznościami: zatrudniali Norwegów, zakochiwali się w Norweżkach, poślubiali je i spodziewali się z nimi dzieci, rekrutowali zwolenników politycznych i brutalnie karali i torturowali oponentów.

Kiedy w 1945 r. zakończyła się okupacja, Niemcy opuścili norweską ludność, która wciąż, ponad 75 lat później, zmaga się z długoterminowymi konsekwencjami tych interakcji. Miejscowe społeczności i norweski rząd zwykle surowo karali wszystkich, którzy popierali Niemców, w tym także kobiety. Norweżkom, które związały się z niemieckimi żołnierzami, golono głowy i poddawano społecznemu ostracyzmowi ze strony ich rodzin i lokalnych społeczności. Wiele dzieci żołnierzy umieszczono w specjalnych placówkach opiekuńczych i postrzegano jako bękartów, z którymi nikt nie chciał mieć nic do czynienia. Jednakże inne kwestie były pomijane w publicznym dyskursie, w tym duża liczba przedsiębiorstw i osób, które pracowały dla Niemców, albo dostarczały im potrzebne materiały. Z drugiej strony, chociaż wielu członków ruchu oporu było wyróżnianych za ich działalność podczas wojny, to ciągle zbyt mała liczba z tych, którzy ryzykowali życiem dla Norwegii, spotkała się z należnym uznaniem. Jedocześnie nie zależnie od tego, po której stronie się było, różnorodne incydenty podczas i po wojnie prowadziły do szeregu traum, które nigdy nie zostały zdiagnozowane i którymi nikt się nie zajmował.

W Norwegii wydarzenia z czasów II wojny światowej ciągle mają swój udział w kształtowaniu postrzegania samego siebie, historii rodzinnej i rodzinnej tożsamości. W niektórych rodzinach nawet teraz, dwa lub trzy pokolenia później, trudno rozmawiać o tym co się wówczas stało. Interakcje z niemieckimi okupantami były dyskretne, trzymane w tajemnicy i milczało się o nich zbyt długo. Zwykle było tak w przypadku, gdy członkowie rodziny byli podczas wojny po „złej” stronie, służąc siłom okupacyjnym lub wchodząc w interakcje z żołnierzami w sposób, który był uznawany za niewłaściwy albo nawet równoznaczny ze zdradą. Na podobnej zasadzie niektóre wspomnienia związane z okrucieństwem niemieckich żołnierzy mogą być zbyt trudne by o nich opowiadać, np. dotyczące tortur i uwięzienia. To właśnie ten aspekt stanowi rdzeń norweskiego podprojektu: osobiste próby Norwegów różnego radzenia sobie z tym, co się stało podczas tymczasowej migracji prawie 500 tysięcy okupantów.

Wstyd, poczucie winy i lęk często były przekazywane z pokolenia na pokolenie, szczególnie, gdy ich źródłem były traumatyczne doświadczenia, albo gdy nikt się nimi właściwie nie zajął i nie przepracował. Lokalne społeczności odgrywały decydującą rolę w karaniu i wykluczaniu lub akceptacji i wsparciu ofiar. Dzieci i wnukowie tych, których spotkała kara, zarówno ze strony Niemców podczas wojny, jak i po wojnie ze strony lokalnych społeczności, często napotykali na mur milczenia, gdy pytali o to co się stało. Wyczuwali, że było coś ważnego, ale musieli zaakceptować fakt, że ich rodzice i dziadkowie po prostu o tym nie mówili.

1 Prawdziwe oblicze wojny - metoda spalonej ziemi. Miasto Vadsø zostało całkowicie zniszczone przez Niemców wycofujących się z Finnmark.
1944 r., Norwegia, ze zbiorów Muzeum norweskiego ruchu oporu.

2 Norwedzy pracujący dla Niemców. Niemieckie obiekty wojskowe były w dużym stopniu budowane przez norweskich robotników i norweskie firmy. Na zdjęciu budowa działa nr IV w nadmorskim forcie w Kristianstand.
1941–1942 r., Norwegia, ze zbiorów Archiwum Państwowego Norwegiii.

3 Otwarcie koszar w Møvik. Niemieccy żołnierze świętują otwarcie nowych koszar przy Batterie Vara, obsługiwani przez norweska kelnerkę.
1943 r., Norwegia. Autor zdjęcia: Dagfinn Pettersen, ze zbiorów Vest-Agder Museum.

4 Okupacja i życie codzienne – podczas wojny niemieccy żołnierze byli obecni w norweskich wsiach i miasteczkach i mieli wiele okazji do kontaktów z miejscową ludnością. Tutaj niemieccy żołnierze kupują świeżą owoce i warzywa od miejscowego sprzedawcy w Kristiansand.
1940 r., Norwegia, ze zbiorów Vest-Agder Museum.

5 Mural z kantyny niemieckiej baterii artylerii nadbrzeżnej w forcie Nordberg nad wybrzeżem Lista. Namalował go niemiecki żołnierz Rudolf Lüdtke, który stacjonował tam podczas wojny i malował sceny z codziennego życia z udziałem Niemców i Norwegów. Tuta widzimy młodą miejscową dziewczynę w romantycznym związku z niemieckim żołnierzem artylerii nadbrzeżnej.
Około 1942 r., Norwegia, ze zbiorów Vest-Agder Museum.

LITWA

LITHUANIA

Holokaust na Litwie

Po napaści nazistowskich Niemiec na Polskę 1 września 1939 r., Wilno stało się bezpieczną przystanią we wschodniej Europie. W latach 1939-1940 zapewniało tymczasowe schronienie ponad 30 tysiącom polskich uchodźców (a wśród nich ponad 11 tysiącom Żydów). Pomimo rozmiarów miasta – liczba mieszkańców przed wojną wynosiła około 210 000 – napływ uchodźców był dla niego sporym wyzwaniem. Jednak istniejąca żydowska infrastruktura miejska gwarantowała żydowskim przybyszom niespotykaną nigdzie indziej pomoc w życiu migranta w początkowej fazie Holokaustu w Polsce.

22 czerwca 1941 r. nazistowskie Niemcy zaatakowały Związek Radziecki i w ciągu tygodnia rozpoczęła się okupacja Litwy. Armia Czerwona ewakuowała sowieckich urzędników i cywili, z których wielu było pochodzenia żydowskiego. Pozostali Żydzi byli świadomi losu Żydów w Polsce pod nazistowską okupacją. Niestety, nie wszystkim udało się uciec z kraju. Wielu zostało zamordowanych podczas pogromów zapoczątkowanych przez nazistów, a przeprowadzanych przez miejscowych kolaborantów w pierwszych dniach wojny.

Masowe zabójstwa Żydów organizowane przez niemieckie SD i niemiecką Służbę Bezpieczeństwa, a przeprowadzane przez Specjalne Oddziały Eksterminacyjne, miejscową policję i miejscowych kolaborantów, trwały od czerwca 1941 r. do lipca 1944 r. Przed drugą wojną światową na Litwie żyło około 200 000 Żydów. Szacuje się, że 80% z nich zostało zamordowanych przed 1942 r. Ci, którym udało się pozostać przy życiu w Wilnie, Kownie i Szawlach oraz w licznych małych miasteczkach, byli w drugiej połowie 1941 r. zganiani do gett i zmuszani do znoszenia okropnych warunków niewoli.

Żydzi w gettach starali się nie poddawać. Szczególnie młodzi dołączali do podziemnych anty-nazistowskich organizacji w poszukiwaniu możliwości zbrojnego przeciwstawienia się nazistom. Pomimo wielkiego ryzyka i dużych strat, był to najbardziej efektywny sposób oporu. W styczniu 1942 r. ogłoszono w Wilnie apel: „Nie dajmy się prowadzić jak owce na rzeź" i powstał plan ucieczki do lasów wschodniej Litwy i zachodniej Białorusi, gdzie znajdowały się aktywne grupy antyfaszystowskich partyzantów. Jednak niewystarczająco uzbrojeni i pozbawieni doświadczenia wojskowego żydowscy partyzanci cierpieli z powodu nieustannego antysemityzmu ze strony ich nie-żydowskich towarzyszy broni. Przy czym szacuje się, że koło 2 000 więźniów getta należącym do podziemnego ruchu oporu udało się zbiec z gett i dołączyć do partyzantów w lasach.

Kiedy wileńskie getto zostało zlikwidowane we wrześniu 1943 r., część z uwięzionych tam Żydów zostało rozstrzelanych w lesie pod Ponarami nieopodal Wilna, podczas gdy innych wywieziono do nazistowskich obozów pracy przymusowej w Estonii i na Litwie, jak również do niemieckich obozów koncentracyjnych w Polsce. W 1944 r., kiedy Niemcy wycofywali się z Litwy, część pozostałych przy życiu Żydów z gett w Kownie i Szawlach zostało zamordowanych w IX Forcie Twierdzy Kowno i w pobliskich lasach, podczas gdy inni zostali deportowani do nazistowskich obozów koncentracyjnych w Sztutowie, Dachau i Oświęcimiu.

Do początku lipca 1944 r., na Litwie zostało zamordowanych łącznie 196 000 Żydów. Tylko niecałe 9 000 zdołało przetrwać Holokaust. Pomiędzy nimi znaleźli się ci, którzy zdołali uciec do Związku Radzieckiego podczas pierwszych dni wojny i ci, którzy przeżyli nazistowskie obozy koncentracyjne, albo pozostali na miejscu – czy to ukrywając się pośród miejscowej ludności, czy dołączając do walki ramię w ramię z radzieckimi partyzantami lub Armią Czerwoną.

Wielu Żydom ocalonym z Holokaustu było bardzo trudno rozpocząć nowe życie w kraju, który stał się zbiorowiskiem masowych grobów ich bliskich. Coraz bardziej antysemicka polityka względem społeczności żydowskiej, prześladowania ze strony władz, restrykcje dotyczące życia religijnego i kulturalnego i niszczenie żydowskiego dziedzictwa, jak również zaprzeczanie istnieniu Holokaustu i nazywanie żydowskich ofiar „radzieckimi obywatelami", zmusiło żydowską społeczność do życia w nieznośnych dla nich warunkach. Dawni więźniowie gett zaczęli tworzyć żydowskie szlaki emigracyjne z Litwy do Polski i dalej, do Izraela. Po powstaniu Państwa Izrael ZSRR obiecało, że umożliwi Żydom chcącym wyjechać opuszczenie Związku Radzieckiego, ale kiedy Izrael zaczął skłaniać się ku Zachodowi, tzw. „Żelazna Kurtyna" zatrzymała na Litwie osoby, które nie zdążyły wyjechać. Żydzi nie poddawali się i próbowali każdego możliwego rozwiązania, aby spróbować się wydostać z kraju. Ich chęć uczestnictwa w repatriacji i dołączenia do krewnych stała się jeszcze silniejsza w związku z pragnieniem ucieczki do wolnego świata. Władze Izraelskie opracowały skuteczny system wspierania tych, którzy decydowali się na aliję (emigrację) do Izraela, dzięki czemu ich integracja w nowym miejscu była łatwiejsza. „Wreszcie w domu!" było najpowszechniejszym odczuciem wśród osób ocalonych Holokaustu i tych, którym udało się dokonać repatriacji do Izraela po drugiej wojnie światowej oraz w następującym po niej okresie radzieckim.

1 Długie kolejki uchodźców wojennych w Wilnie często ustawiały się przed różnymi instytucjami, gdzie udzielano im pomocy.
1939 r., Litwa. Zdjęcie autorstwa Bolesławy i Edmunda Zdanowskich, ze zbiorów Muzeum Sztuki M. K. Čiurlionisa.

2 Mieszkanki żydowskiego ortodoksyjnego schroniska dla uchodźczyń wojennych podczas obiadu.
1939 r., Litwa. Zdjęcie autorstwa Bolesławy i Edmunda Zdanowskich, ze zbiorów Muzeum Sztuki M. K. Čiurlionisa.

3 Bramy wileńskiego getta.
1941-1943 r., Litwa. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Vilniaus Gaono žydų Istorijos muziejus.

4 Deportacja z kowieńskiego getta do nazistowskich obozów koncentracyjnych.
Lata czterdzieste XX wieku, Litwa. Autor zdjęcia nieznany, ze zbiorów Vilniaus Gaono žydų Istorijos muziejus.

5 Ekshumacja dołów z pochówkami ofiar masowej eksterminacji w Ponarach przez Radziecką Komisję Nadzwyczajną.
1944 r., Litwa. Autor nieznany, ze zbiorów Vilniaus Gaono žydų Istorijos muziejus.

6 Dawny obóz koncentracyjny w Sztutowie w czasach współczesnych.
2017 r., Litwa. Zdjęcie autorstwa Neringi Latvyte.

Holocaust in Lithuania

After Nazi Germany's attack on Poland on 1 September 1939, Vilnius became a site of refuge in Eastern Europe and in 1939–1940 offered temporary shelter to over 30,000 Polish refugees (among them more than 11,000 Jews). Despite Vilnius's size – with a population of around 210,000 in the pre-war period – the flood of refugees proved a challenge. There the existing Jewish infrastructure of the city granted Jewish refugees unprecedented aid for migrant life in the shadow of the incipient Holocaust in Poland.

On 22 June 1941, Nazi Germany attacked the Soviet Union and Lithuania was occupied within a week. The Red Army withdrew Soviet officials and civilians, many of whom were Jewish. The Jews were already aware of the fate of the Jews in Poland once the Nazis had come to occupy it. Unfortunately, not all managed to escape the country successfully. Many were killed during the pogroms initiated by the Nazis and carried out by local collaborators in the first days of the war.

The mass killings of Jews organized by the German SD and German Security Police and conducted by Special Extermination Squads, local police, and local collaborators continued from late June 1941 until July 1944. Before World War II, there were approx. 200,000 Jews living in Lithuania. Some 80 percent of them were killed before 1942. Those Jews who remained alive in Vilnius, Kaunas, Šiauliai, and a number of smaller towns, were herded into the ghettos in the second half of 1941 and endured terrible conditions of imprisonment.

The Jews in the ghettos tried not to give up. The young ones in particular joined underground anti-Nazi organisations, seeking to resist the Nazis with armed force. Despite huge risks and big losses this was the most effective means of resistance. In January 1942, the proclamation "We will not be led like lambs to the slaughter!" was made in the Vilnius ghetto. Plans were developed to escape to the forests of Eastern Lithuania and Western Belarus where anti-fascist partisan groups were active. Insufficiently armed and lacking military experience, the Jewish partisans suffered the constant anti-Semitism of their Gentile fellow combatants. Some 2,000 prisoners of the ghetto underground resistance managed to escape from the ghettos and join the Soviet partisans in the woods.

When the Vilnius ghetto was liquidated in September 1943, some of the prisoners were shot in the Paneriai forest near Vilnius, while others were deported to the Nazi forced labour camps in Estonia and Latvia, as well as to the Nazi concentration camps and Poland. In 1944, when the Nazis were withdrawing from Lithuania, part of the remaining Jews in the Kaunas and Šiauliai ghettos were killed in the IX Fort in Kaunas and in the nearby forests in Šiauliai, while the others were deported to the Nazi concentration camps in Stuffhof, Dachau, and Auschwitz.

By the beginning of July 1944, a total of 196,000 Jews had been killed in Lithuania. Only up to 9,000 Jews managed to survive the Holocaust. Among them were Jews who were able to escape to the Soviet Union during the first days of the war or who survived the Nazi concentration camps, or stayed behind, either sheltering among the local population or joining the fight alongside the Soviet partisans or the Red Army.

For many Holocaust survivors it was very difficult to start a new life in a country that had turned into a collection of mass graves of their loved ones. The increasingly anti-Semitic policies towards the Jewish community, persecution by the authorities, restrictions on religious and cultural life, and the destruction of their heritage together with the denial of the Holocaust in calling the Jewish victims "Soviet citizens" forced the Jewish community to live under impossible conditions. Former ghetto prisoners began to build Jewish emigration routes from Lithuania to Poland and further, to Israel. Once the State of Israel was established, the USSR promised to allow all Jews who wished to do so to leave, but when Israel began to turn to the West, the so-called Iron Curtain prevented those still living in Lithuania from leaving. The Jews fought back and used every possible way to try and leave. Their desire to be repatriated and join their relatives was further intensified by their wish to escape to the free world. The Israeli authorities developed a good system of support for those who were making *aliyah* (emigrating) to Israel, so their integration there was less problematic. "Finally, home!" was the most common sentiment amongst the Holocaust survivors and those who were able to be repatriated in Israel after World War II and the Soviet era that followed.

1 A long queue of war refugees in Vilnius often waited in various institutions where they were given support.
1939, Lithuania. Photo by Boleslowa and Edmund Zdanowscy, kept by the M. K. Čiurlionis National Museum of Art.

2 Female residents at the Orthodox Jewish war refugee dormitory having lunch.
1939, Lithuania. Photo by Boleslowa and Edmund Zdanowscy, kept by the M. K. Čiurlionis National Museum of Art.

3 Gates of the Vilnius ghetto.
1941-1943, Lithuania. Photographer unknown, kept by the Vilna Gaon Jewish History Museum.

4 Deportation from the Kaunas ghetto to the Nazi concentration camps.
1940s, Lithuania. Photographer unknown, kept by the Vilna Gaon Jewish History Museum.

5 Exhumation of the pits of the mass exterminations by the Soviet Extraordinary Commission in Paneriai.
1944, Lithuania. Photographer unknown, kept by the Vilna Gaon Jewish History Museum.

6 The former Stutthof concentration camp nowadays.
2017, Lithuania. Photo by Neringa Latvyte.

SLOVENIA

SŁOWENIA

Up YU Go! Stories About Identities on the Line

In the aftermath of World War II the so-called Second Yugoslavia emerged in Southeast Europe, and was composed of six socialist republics: Slovenia, Croatia, Bosnia and Herzegovina, Macedonia, Montenegro, and Serbia; and two autonomous provinces within Serbia (Vojvodina and Kosmet), six nations, three major religious groups (Orthodox Christians – to which most of the Serbs, Montenegrins, and Macedonians belonged; Roman Catholics – mostly Croats and Slovenes; and Muslims – predominantly inhabiting the regions of Bosnia and Herzegovina, south-western Serbia, and the AP of Kosovo and Metohija), and many more nationalities and ethnic groups.

As Yugoslavia was conceived as a community of equal nations and nationalities, the guiding principle of its post-war inter-ethnic policy was summarised by the slogan “Brotherhood and Unity”. The policy prescribed that Yugoslavia’s nations and national minorities were equal groups that coexisted peacefully in the federation. Throughout the country many factories, schools, public venues, folklore ensembles, and sports teams were commonly called "Brotherhood and Unity", as was the main, modern Ljubljana-Zagreb-Beograd-Skopje highway, which was built between 1947 and the mid-1960s to connect four constituent republics and the country as a whole.

Migrations within its borders soon became very common: some were incentivised (or prescribed) by the central government, others by budding industrialisation, urbanisation, and post-war rebuilding. Some moved in order to find employment, others to pursue specialised education, independence, or to fulfil professional requirements. Many followed their hearts, some moved to join their spouses or family members, while others needed a change of scene or sought new opportunities.

After years of emigration Slovenia, the northernmost of the six federal republics, became an attractive destination in the 1970s. Although records are scarce and incomplete, it is estimated that up to 290,000 people moved to Slovenia between 1945 and 1990. In the years leading up to Slovenia’s independence in 1991 and the dissolution of Yugoslavia amid the Yugoslav Wars, attitudes towards newcomers became increasingly hostile, as they started to be seen as unwanted foreigners or even enemies of the newly-formed national state.

In the 1980s and 1990s, expressions of intolerance and exclusion started to bubble up to the surface. Immigrants coming from the south of the country were widely characterized as the lower, working class of the population, and were labelled "čefurji", "Jugosi", “those from down there” – words that were used to exclude, to differentiate the Yugoslav “immigrants” from the “native” Slovene population. They were also stigmatised because of the last letters in their surnames (-ić is a non-Slovene ending), and treated as second-class citizens. Citizenship laws, which were changed and/or passed in the 1990s in all of the former Yugoslav republics, were among the leading “legal” mechanisms behind the disintegration of Yugoslavia. At the same time, they deprived or excluded groups of citizens who resided in republics from which they did not originate. Officially, on 26 February 1992, 25,671 people of non-Slovene origin were erased from the permanent residence record, losing all of the rights they had enjoyed up to that point. Frictions also arose within individual communities that were affected by the ideological conflicts and the divisions of the Yugoslav wars that were fought, on and off, for almost a decade. It is estimated that 140,000 people lost their lives in the conflict, among them many relatives, friends and acquaintances of those who had settled in Slovenia. Often, their ancestral homes had been destroyed, and once familiar places had become theatres of war (and war crimes). Family ties as well as habitual, frequent mobility across the larger area were severed or severely hindered. Identities, personal and collective, were weaponised by the battling sides, and the processes of belonging/exclusion became fraught with existential danger, entangled in frequently contrasting emotions. The process of forming one’s own identity within the newly formed Slovene Republic against the backdrop of a family history of migration thus became fragmented, pressurised, and finally, fluid.

1 Fragment of the History of the Slovenes fresco – draft depicting six embracing women wearing the national costumes of the Yugoslav nations representing the brotherhood and unity of the new Yugoslavia, cardboard coloured chalk.
1958, Slovenia. Drawing by Slavko Pengov, kept by the National Museum of Contemporary History.

2 Migrant workers at the Ljubljana Railway Station.
1974, Slovenia. Photo by Svetozar Busič, kept by the National Museum of Contemporary History.

3 Macedonian weavers visiting the IBI cotton production company in Kranj.
1963, Slovenia. Photo by Edi Šelhaus, kept by the National Museum of Contemporary History.

4 The construction of the residential housing of Fužine in Ljubljana.
1980, Slovenia. Photo by Svetozar Busić, kept by the National Museum of Contemporary History.

5 Proclamation of Slovenia’s independence.
1991, Slovenia. Photo by Nace Bizilj, kept by the National Museum of Contemporary History.

6 Soldier of the Yugoslav’s People’s Army in Moste pri Komendi. Following Slovenia's declaration of independence, the brief war fought between the Slovene Territorial Defence and the Yugoslav People's Army was the first of a wave of conflicts which swept through the former Yugoslavia.
1991, Slovenia. Photo by Tone Stojko, kept by the National Museum of Contemporary History.

7 A public demonstration drawing attention to the plight of those still waiting for the redress of injustices, seventeen years after erasure from Slovenia’s permanent residence record.
2009, Slovenia. Photo by Tomi Lombar, kept by the National Museum of Contemporary History/DELO.

W górę! Opowieści o tożsamości w zagrożeniu.

W następstwie zakończenia drugiej wojny światowej, w południowej Europie powstała tzw. Druga Jugosławia. Tworzyło ją sześć socjalistycznych republik: Słowenia, Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, Macedonia, Czarnogóra i Serbia oraz dwie autonomiczne prowincje w obrębie Serbii (Wojwodina i Kosowo), sześć narodów, trzy główne religie (wyznawcy prawosławia – do którego należeli głównie Serbowie, Czarnogórcy i Macedończycy; rzymscy katolicy – w większości Chorwaci i Słoweńcy oraz Muzułmanie – przeważnie mieszkańcy regionu Bośni i Hercegowiny, południowo-zachodniej Serbii oraz autonomicznych prowincji Kosowo i Metochia), a także wiele innych narodowości i grup etnicznych.

Jako że Jugosławia utworzona została jako społeczność równych sobie narodów i narodowości, przewodnią zasadę jej powojennej wewnątrz etnicznej polityki można było podsumować jako „Braterstwo i jedność”. Polityka ta zakładała, że narody Jugosławii i mniejszości narodowe były równymi sobie grupami, które koegzystowały w pokoju w ramach federacji. Wiele fabryk, szkół, publicznych instytucji, stowarzyszeń folklorystycznych i drużyn sportowych w całym kraju było powszechnie nazywanych „Braterstwo i jedność”, podobnie jak główna autostrada Lublana-Zagrzeb-Belgrad-Skopje, którą zbudowano pomiędzy 1947 r. i połową lat sześćdziesiątych XX w., aby połączyć cztery republiki w jeden kraj.

Migracje w obrębie jego granic wkrótce stały się bardzo powszechne: do niektórych zachęcał (albo nakłaniał) scentralizowany rząd, powodem innych była pączkująca industrializacja, urbanizacja i powojenna odbudowa. Niektóre osoby przeprowadzały się poszukując zatrudnienia, inne specjalistycznej edukacji, niezależności, albo w związku ze zobowiązaniami zawodowymi. Wielu podążało za swoim sercem, niektórzy chcieli dołączyć do małżonków lub członków rodziny, a inni zmienić otoczenie albo poszukać nowych możliwości.

Po latach emigracji, w latach siedemdziesiątych XX w., Słowenia – jedna z sześciu republik federalnych znajdująca się najbardziej na północy kraju – stała się atrakcyjnym miejscem do osiedlania. Pomimo tego, że materiały źródłowe są ubogie i niekompletne, szacuje się, że nawet do 290 000 osób przeprowadziło się na teren Słowenii pomiędzy 1945 i 1990 r. W latach poprzedzających rozpad Jugosławii i uzyskanie przez Słowenię niepodległości w 1991 r., w czasie wojen jugosłowiańskich, stosunek do nowoprzybyłych stawał się coraz bardziej wrogi i zaczęto ich postrzegać jako niechcianych cudzoziemców, a nawet wrogów nowo powstałego państwa.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., nietolerancja i odrzucenie zaczęły buzować pod powierzchnią nastrojów społecznych. Imigranci przybywający z południa kraju byli często określani jako niższa, robotnicza klasa i szufladkowani jako „čefurji”, „Jugosi” oraz „ci z dołu” – określenia, których używano w celu zdyskredytowania i odróżnienia jugosłowiańskich „imigrantów” od „etnicznych” Słoweńców. Stygmatyzowano ich także z powodu liter w nazwiskach (-ić jest końcówką nie-słoweńską) i traktowano jako obywateli drugiej kategorii. Prawa obywatelskie, które zostały zmienione i/lub zniesione w latach dziewięćdziesiątych we wszystkich republikach dawnej Jugosławii, były jednym z „prawnych” mechanizmów prowadzących do dezintegracji Jugosławii. W tym samym czasie, pozbawiano praw i wykluczano grupy obywateli mieszkających w republikach, z których nie pochodzili. 26 lutego 1992 r., oficjalnie wymazano 25 671 osób pochodzenia nie-słoweńskiego z rejestrów stałego pobytu, przez co ludzie ci utracili wszystkie prawa, którymi cieszyli się do tej pory. Spory narastały również w poszczególnych społecznościach, miały na nie wpływ konflikty ideologiczne i podziały związane z wojnami jugosłowiańskimi, które wybuchały i gasły przez prawie dekadę. Szacuje się, że 140 000 osób straciło życie w wyniku konfliktu, a wśród nich wielu krewnych, przyjaciół i znajomych tych, którzy osiedlili się na terenie Słowenii. Często ich domy rodzinne zostały zburzone, niegdyś znane miejsca stały się areną działań (i zbrodni) wojennych. Więzy rodzinne zostały zerwane, zwyczajowe, częste przemieszczanie się na duże odległości uniemożliwione i drastycznie utrudnione. Tożsamość, zarówno osobista jak i zbiorowa, była wykorzystywana przez walczące strony, a procesy tworzenia uczucia przynależności lub odrzucenia obarczone były ciągłym zagrożeniem życia i powiązane z często kontrastującymi emocjami. Proces tworzenia własnej tożsamości w obrębie nowo powstałej Republiki Słowenii, przytłumiony przez rodzinne historie migracji, stawał się sfragmentyzowany, podatny na presję i w końcu – płynny.

1 Fragent fresku „Historia Słoweńców” – szkic przedstawiający obejmujące się kobiety w srojach ludowych narodów Jugosławii, symbolizujące braterstwo i jedność nowej Jugosławii, karton i kolorowa kredka.
1958 r., Słowenia. Rysunek autorstwa Slavko Pengova, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije

2 Robotnicy-migranci na dworcu kolejowym w Lublanie.
1974 r., Słowenia. Autor zdjęcia Svetozar Busić, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije

3 Macedońskie tkaczki odwiedzające zakład produkcji bawełny IBI w Kranje.
1963 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Edi Šelhaus, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije

4 Budowa domów mieszkalnyc w dzielnicy Fužine w Lublanie.
1980 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Svetozar Busić, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije

5 Ogłoszenie niepodleglosci Słowenii.
1991 r., Słowenia. Autor zdjęcia Nace Bizij, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije

6 Żołnierz Jugosłowiańskiej Armii Ludowej we wsi Moste w Gminie Komenda. W nastepstwie ogłoszenia niepodległosci przez Słowenię wybuchłą krótka wojna pomiędzy jednostkami Obrony Terytorialnej Słowenii i Jugosłowiańską Armią Ludową, która była pierwszą z fali konfliktów przetaczających się przez terytorium byłej Jugosławii.
1991 r., Słowenia. Autor zdjęcia: Tone Stojko, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije

7 Publiczna demonstracja w celu przyciagnięcia uwagi do położenia osób, które od 17 lat, od wymazania ze słowenskich spisów stałego pobytu, wciąż czekały na zadośćuczynienie.
2009 r. Słowenia. Autor zdjęcia: Tomi Lombar, ze zbiorów Muzej novejše zgodovine Slovenije /DELO.

IN BETWEEN PROFESSIONALISM AND PERSONAL INVOLVEMENT

As members of the project group, we wanted to make unheard voices heard and to fill blanks in the perception of our joint history. To do so, we leaned on our informants experiences, and we asked them to share very personal stories, some of which had never been shared before. It was a lot to ask for, and we are well aware that we received more than could have hoped for. As museum professionals we are mediators, somewhere in between our informants and you as a visitor, and we experienced many ethical challenges along the way, both on a professional and personal level.

Neringa Latvyte, age 44 (Lithuania)

"I was touched personally as a woman, as a daughter, as a mother by the subject of silence and women's traumas. The different forms of violence (physical, verbal, visual, emotional, moral) that all of the survivors experienced and their tremendous efforts to cope with all the traumatic experiences and at the same time trying to hide their terrible stories from family members in order to protect them had a huge emotional impact on me."

Kathrin Pabst, age 49 (Norway)

"The people I met and the stories I heard touched me deeply. They gave me a new kind of understanding of the many layers and pieces we all consist of and our continuous attempts to make the best out of life."

Elina Nygård, age 46 (Sweden)

"It's been harder than I thought to work on this project. There are so many sad and unfair stories to handle. At times we have been quite drained of energy. We have been drinking a lot of coffee and racking our brains, trying to present it in a fair way. People have shown us great trust that we are very grateful for."

Urška Purg, age 37 (Slovenia)

"I feel like I have been invited to so many people's homes – without visiting them – offering themselves as they are and I am incredibly honoured and have an enormous respect for them all. As if I have been on this huge life adventure with them, where life was brutal and magical, sharp and soft, happy and sad. And I have the overwhelming need to give my best to get these stories heard in a way their storytellers would want and be proud of."

Katarzyna Maciejewska, age 44 (Poland)

"During the whole process I had a strong belief: an individual is always important and so is somebody's life-story. Every life-story creates what we call history, but also progress, it pushes the world forward."

Tamara Nikolić Djerić, age 37 (Croatia)

"I'm part of the community I'm researching. So at the beginning, I only wanted to follow as an administrator, since I thought it would be too difficult for me. Fate wanted something else. Now, I feel as if it was my duty to act as facilitator for the very different stories and destinies I heard and witnessed, because I could relate to it. Somehow, it was also a personal rediscovery and reposition. An awkward feeling of being an amphibian."

Søren la Cour Jensen, age 49 (Denmark)

"The intimacy and deep trust you experience when being invited into another person's life is both precious and widens your perspective on life. To be able to share this and thereby make a positive difference is a gift which is given and which must be passed on."

Gunhild Aaby, age 51 (Norway)

"When we started this process, I thought the topic was unproblematic – it was all history. Then, after having met the informants, I realised these stories from the past still are alive, that they affect people's lives today, forming their identities, touching the very core of their lives. I had to rethink my own judgement on how history affects us on a personal level."

Corinne Brenko, age 34 (Slovenia)

"While listening to the stories being told to me, I often felt angry at the casual, mindless injustice we impose upon each other as individuals and as communities. I also felt deep gratitude and a moral obligation towards our informants to present their stories and preserve their individuality, their agency to the best of our ability. In doing so – maybe most surprisingly – I felt less alone, as in their words I could recognise my own layered identities and sometimes conflicting emotions."

Ivalo Katrine Birthe Foget Olsvig, age 31 (Denmark)

"As a Greenlandic-Danish person, I related to all my informants - the good and the bad stories. I was so moved by their courage to tell their stories, it made me more courageous when I encounter injustice. I'm grateful for that, thank you / Qujanaq!"

Donata Armakauskaitė, age 35 (Lithuania)

"After working with all traumatic stories, I just somehow feel more empathy for people who have to make difficult decisions every day. Also we developed much more solidarity with colleagues and I can feel that we support each other more strongly on the personal and professional level. I think all the stories we heard had a huge impact on us and we will never be the same as in the beginning of this project."

Dorota Ciecholewska, age 60 (Poland)

"The interviews affected me deeply and I often shared the interviewees' emotions while hearing their stories and realising whom they had become. I learnt a lot, especially about acceptance of life the way it is – this was particularly amazing for me. The interviews showed that tolerance and humanitarianism were not blighted by the war. I'm glad I had a chance to experience it all."

Marzenna Mazur, age 59 (Poland)

"I have always thought about stories of the post-war settlers in Slupsk as an important part of the history of Pomerania. Not only because it is a significant part of the work of our museum – telling about the complicated history of the region – but also because the war and the everyday struggle following it were always present in the lives of people of my generation. I'm glad that we have an opportunity to share these personal testimonies with the public, so that they won't be forgotten and – perhaps – they will help people to understand history and to shape their future."

POMIĘDZY PROFESJONALIZMEM A OSOBISTYM ZAANGAŻOWANIEM

Jako członkowie grupy realizującej projekt „Tożsamość w zagrożeniu" pragnęliśmy sprawić, że dotąd niesłyszane głosy zostaną wysłuchane, a puste miejsca w naszej wspólnej historii wypełnione treścią. W tym celu poznawaliśmy historie osób, które udzielały nam wywiadów i pytaliśmy ich o ich osobiste przeżycia, z których wiele nigdy wcześniej nie zostało opowiedzianych. Prosiliśmy o wiele, będąc świadomymi, że dostajemy więcej niż to, na co liczyliśmy. Jako muzealnicy jesteśmy mediatorami, znajdując się gdzieś pomiędzy osobami dzielącymi się swoimi opowieściami i Wami, zwiedzającymi, napotykając po drodze na wiele etycznych wyznań, zarówno na poziomie zawodowym, jak i osobistym.

Neringa Latvyte, 44 lata (Litwa)

„Temat milczenia i kobiecych traum poruszył mnie osobiście jako kobietę, córkę, matkę. Różne formy przemocy (fizyczna, słowna, wizualna, emocjonalna i moralna), której doświadczyły wszystkie ocalone [z Holokaustu] podejmując niesamowity wysiłek walki z tymi traumatycznymi doświadczeniami i jednocześnie próbując ukryć te okropne historie przed swoimi bliskimi, aby ich chronić, miały na mnie olbrzymi wpływ."

Katrin Pabst, 49 lat (Norwegia)

„Ludzie, których spotkałam i historie, których wysłuchałam głęboko mnie poruszyły. Pozwoliły mi zrozumieć w nowy sposób wiele warstw i odłamków, z których się składamy i nasze nieustanne próby sprawienia, by nasze życie było jak najlepsze."

Elina Nygård, 46 lat (Szwecja)

„Praca przy tym projekcie była trudniejsza, niż się spodziewałam. Pojawiło się tyle smutnych i niesprawiedliwych historii, z którymi trzeba było sobie jakoś poradzić. Czasami byliśmy całkiem wyprani z energii. Piliśmy mnóstwo kawy i wysilaliśmy umysły, po to, żeby zaprezentować je w uczciwy sposób. Ludzie okazywali nam ogromne zaufanie, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni."

Urška Purg, 37 lat (Słowenia)

„Czuję się, jakby zaproszono mnie do wielu domów – ale bez ich faktycznego odwiedzania – oferując samych siebie takimi jakimi się jest. Jest to dla mnie ogromny zaszczyt i darzę te wszystkie osoby olbrzymim szacunkiem. Tak jak bym dzieliła z nimi tę wielką życiową przygodę, pod czas której życie było zarówno brutalne jak i magiczne, twarde i łatwe, szczęśliwe i smutne. Czuję nieprzemożoną chęć dania z siebie tego, co najlepsze, po to, żeby historie te zostały usłyszane w ten sposób, jak tego chciały osoby dzielące się nimi i żeby były z nich dumne."

Katarzyna Maciejewska, 44 lata (Polska)

„Jestem głęboko przekonana, że każdy człowiek jest ważny, tak samo jak koleje jego życia. Każda taka opowieść tworzy to co nazywamy historią, ale także napędza postęp, pcha świat do przodu."

Tamara Nikolić Djerić, 37 lat (Chorwacja)

„Jestem częścią społeczności, którą badam. Zatem na początku chciałam zająć się tylko sprawami organizacyjnymi, ponieważ myślałam, że będzie to dla mnie za trudne. Los chciał inaczej. Teraz czuję, że to mój obowiązek, działać jako mediator wobec historii i relacji, których wysłuchałam i których byłam świadkiem, ponieważ potrafię się do nich odnieść. W jakiś sposób to było bardzo osobiste odkrywanie pewnych rzeczy na nowo i zmiana osobistego nastawienia. Dziwne uczucie dla kogoś funkcjonującego w dwóch środowiskach."

Soren la Cour Jensen, 49 lat (Dania)

„Intymność i głębokie zaufanie, które staje się twoim udziałem kiedy ktoś cię zaprasza do swojego życia, jest zarówno bardzo cenne, jak i poszerza twoje postrzeganie świata. Możliwość uczestniczenia w tym i wywoływania pozytywnych zmian jest darem, który się otrzymuje i który trzeba przekazać dalej."

Gunhild Aaby, 51 lat (Norwegia)

„Kiedy rozpoczynałam pracę nad tym projektem, uważałam, że temat był bezproblemowy – wszystko było przecież historią. Potem, kiedy już spotkałam się z osobami udzielającymi nam wywiadów, zdałam sobie sprawę, że te opowieści z przeszłości są ciągle żywe, że jeszcze dzisiaj wpływają na ludzkie życie, kształtując tożsamość, dotykając samego rdzenia ich życia. Musiałam zweryfikować moje własne przekonania na temat tego, jak wydarzenia historyczne wpływają na nas na poziomie osobistym."

Corinne Brenko, 34 lata (Słowenia)

„Słuchając opowiadanych mi historii, często czułam gniew wobec zwykłej bezmyślnej niesprawiedliwości, którą narzucamy sobie wzajemnie zarówno jako jednostki, jak i całe społeczności. Czułam też głęboką wdzięczność i moralne zobowiązanie wobec osób udzielających nam wywiadów, aby odpowiednio zaprezentować ich opowieści i zachować ich indywidualność, być ich przedstawicielem w najlepszy możliwy sposób. W ten sposób – co może wydać się zaskakujące – czułam się mniej osamotniona, jako że w ich słowach mogłam rozpoznać moją własną, wielowarstwową tożsamość i czasem sprzeczne emocje."

Ivalo Katrine Birthe Foget Olsvig, 31 lat (Dania)

„Jako osoba o grenlandzko-duńskim pochodzeniu mogłam się odnieść do osób udzielających nam wywiadów – zarówno w przypadku pozytywnych jak i negatywnych przeżyć. Byłam tak poruszona ich odwagą dzielenia się swoimi historiami, że sama stałam się bardziej odważna w obliczu niesprawiedliwości. Jestem za to wdzięczna, dziękuję / Qujanaq!"

Donata Armakauskaitė, 35 lat (Litwa)

„Po tym jak pracowałam z tymi traumatycznymi historiami, w jakiś sposób czuję większą empatię wobec ludzi, którzy na co dzień muszą podejmować trudne decyzje. Bardziej solidaryzuję się też z kolegami i wyczuwam, że bardziej się wzajemnie wspieramy, zarówno na poziomie zawodowym, jak i osobistym. Uważam, że wszystkie opowieści, których wysłuchaliśmy, miały na nas olbrzymi wpływ i już nigdy nie będziemy tacy sami, jak byliśmy na początku projektu."

Dorota Hanowska (Ciecholewska), 60 lat (Polska)

„Wywiady poruszyły mnie głęboko i często podzielałam emocje osób dzielących się swoimi przeżyciami, słysząc ich opowieści i zdając sobie sprawę, kim się stały. Wiele się nauczyłam, zwłaszcza na temat pogodzenia się z życiem takim jakie jest – to było dla mnie szczególnie niesamowite. Wywiady pokazują, że tolerancja i humanitaryzm nie zostały zniszczone przez wojnę. Cieszę się, że miałam okazję tego doświadczyć."

Marzenna Mazur, 59 lat (Polska)

„Zawsze uważałam opowieści słupskich powojennych osadników za ważną składową historii Pomorza. Nie tylko dlatego, że stanowią istotną część naszej pracy w Muzeum – mówiąc o skomplikowanych dziejach naszego regionu – ale także dlatego, że wojna i trudności dnia powszedniego po niej były zawsze obecne w życiu osób z mojego pokolenia. Cieszę się, że mieliśmy możliwość przekazać te osobiste opowieści zwiedzającym, dzięki czemu nie zostaną zapomniane, a także – być może – pomogą ludziom zrozumieć wydarzenia historyczne i kształtować ich własną przyszłość."

COLOPHONE

The IDENTITY ON THE LINE
exhibition is a part of the European project IDENTITY ON THE LINE (I-ON).

Authors of the exhibition:

Corinne Brenko, Urška Purg

Contributing authors:

Dr Kathrin Pabst, Gunhild Aaby (Norway, Vest-Agder Museum), Søren la Cour Jensen, Ivalo Katrine Birthe Foget Olsvig (Denmark, The House of Knud Rasmussen), Elina Nygård (Sweden, Ájtte - Swedish Mountain and Sámi Museum), Marzenna Mazur, Katarzyna Maciejewska, Dorota Ciecholewska (Poland, The Museum of Middle Pomerania in Slupsk), Neringa Latvytė, Donata Armakauskaitė (Lithuania, Vilnius University Faculty of Communication), Dr Lidija Nikočević, Dr Tamara Nikolić Djerić (Croatia, The Ethnographic Museum of Istria)

Special thanks to:

Fania Yocheles-Brancovskaya, Elin Anna Labba, Dragana Marošević, Dragica Dobrila, Lidija Jularić, Jolanta Nitkowska-Węglarz, Egidio Cattonar, Maria Grazia Belci, Marina Paoletić, Giulia and Walter Cnapich, Tomas Colbengtson, Amra Bajrektarević, Boris Denić, Anders Persson Blind, Luigi Donorà, Naja, Klara-Sofie Rosing Birkblad, Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, Joanna Rutkowska, Bella Shirin, Sandra Antić, Naja Motzfeldt, Renata Wilgosiewicz-Skutecka, Fruma Vitkinaitė-Kučinskienė, Vita Safian, Marja Skum, Irena Klosowska, Barbara Dolata, Giuseppina Marušić, Ewa Kwiatkowska-Czarzasty, Bjørn, Mikael Urheim, Dragan Antonijević, Giuliana Donorà, Per, Jan Jørg Tomstad and all our informants who wish to remain anonymous

Design:

TAK KOLEKTIV

Proof-reading:

Jeff Bickert
David Limon

Print:

RPS

Photo material:

Dr Mitja Velikonja, Tomi Lombar,
Vest-Agder Museum (Norway), The House of Knud Rasmussen (Denmark), Ájtte - Swedish Mountain and Sámi Museum (Sweden), The Museum of Middle Pomerania in Slupsk (Poland), Vilnius University (Lithuania), National Museum of Contemporary History (Slovenia), The Ethnographic Museum of Istria (Croatia), Vilna Gaon Jewish History Museum (Lithuania), M. K. Čiurlionis National Museum of Art (Lithuania), Tomas Kapočius (Lithuania)

Project partners:

The exhibition has been made possible by the Creative Europe Programme of the European Union.

Co-funded by
the European Union

KOLOFON

Wystawa TOŻSAMOŚĆ W ZAGROŻENIU
jest częścią europejskiego projektu IDENTITY ON THE LINE, (I-ON).

Autorzy wystawy:

Corinne Brenko, Urška Purg

Autorzy współpracujący:

dr Kathrin Pabst, Gunhild Aaby (Norwegia, Vest-Agder Museum), Søren la Cour Jensen, Ivalo Katrine Birthe Foget Olsvig (Dania, Knud Rasmussens Hus), Elina Nygård (Szwecja, Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum), Marzenna Mazur, Katarzyna Maciejewska, Dorota (Ciecholewska) Hanowska (Polska, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku), Neringa Latvytė, Donata Armakauskaitė (Uniwersytet Wileński, Wydział Komunikacji), Dr Lidija Nikočević, Dr Tamara Nikolić Djerić (Chorwacja, Etnografski muzej Istre)

Osoby, którym pragniemy przekazać szczególne podziękowania:

Fania Yocheles-Brancovskaya, Elin Anna Labba, Dragana Marošević, Dragica Dobrila, Lidija Jularić, Jolanta Nitkowska-Węglarz, Egidio Cattonar, Maria Grazia Belci, Marina Paoletić, Giulia and Walter Cnapich, Tomas Colbengtson, Amra Bajrektarević, Boris Denić, Anders Persson Blind, Luigi Donorà, Naja, Klara-Sofie Rosing Birkblad, Fiona Graham, Yehudit (Dita) Sperling-Zupovitz, Joanna Rutkowska, Bella Shirin, Sandra Antić, Naja Motzfeldt, Renata Wilgosiewicz-Skutecka, Fruma Vitkinaitė-Kučinskienė, Vita Safian, Marja Skum, Irena Klosowska, Barbara Dolata, Giuseppina Marušić, Ewa Kwiatkowska-Czarzasty, Bjørn, Mikael Urheim, Dragan Antonijević, Giuliana Donorà, Per, Jan Jørg Tomstad i wszystkie osoby udzielające nam wywiadów, które życzyły sobie pozostać anonimowe.

Projekt:

TAK KOLEKTIV

Tłumaczenie::

K. Maciejewska

Wydruk:

RPS d.o.o.

Zdjęcia:

Dr Mitja Velikonja, Tomi Lombar, Vest-Agder Museum (Norwegia), Knud Rasmussens Hus (Dania), Ájtte, Svenskt Fjäll-och Samemuseum (Szwecja), Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (Polska), Uniwersytet Wileński (Litwa), Muzej novejše zgodovine Slovenije (Słowenia), Etnografski muzej Istre (Chorwacja), Vilniaus Gaono žydų Istorijos muziejus (Litwa), Nacionalinis Mikalojaus Konstantino Ciurlionio Dailes Muziejus (Litwa), Tomas Kapočius (Litwa)

Partnerzy projektu:

Powstanie wystawy było możliwe dzięki wsparciu z Programu Kreatywna Europa Unii Europejskiej

Co-funded by
the European Union